D:38057

DZIENNIK BAŁTYCKI

REJSY

Rok XXXV nr 4 (10654) Gdańsk, piątek 5, sobota 6, niedziela 7 stycznia 1979 r. A Cena 1 zł

Kolejny atak mrozu

Ofiarna praca ludzi łagodzi skutki groźnego żywiołu

Potrzebna dalsza pomoc załóg i mieszkańców

Pełnym sukcesem zakończyła się wczoraj akcja usuwania zasp na drogach w woj. elbląskim. Wszystkie trasy pierwszej, drugiej i trzeciej kolejności odśnieżania są przejezdne. Zdołano również oczyścić ze śniegu dojazdy do paszarni, tuczarni, mleczarni i innych ważnych obiektów rolnictwa i przemysłu.

W nocy zmęczone wytężoną pracą ekipy drogowców mogły nieco odpocząć, ponieważ bardzo wysokie mrozy spowodowały krzepnięcie olei napędowych, co unieruchomiło sprzęt. Z do wielu miejscowości ziemi puckiej można wreszcie dojechać.

Nadal oszczędnie z energią

W ciągu ub. czwartku znacznie poprawił się stan sieci energetycznej w województwach gdańskim i elbląskim. Ponad połowa (16) uszkodzonych stacji przesyłowych znajduje się we wschodnich regionach woj. elbląskiego, w okolicach **Lelkowa i Głębocka.** Nadal nie pracuje 8 stacji w pobliżu Przywidza, do

Urząd Wojewódzki w Gdańsku zwraca się z prośbą do mieszkańców miast i wsi woj. gdańskiego o dalsze czynne włączenie się do usuwania skutków nadmiernych opadów śniegu.

Władze miejskie i gminne otrzymały polecenie przygotowania dla załóg poszczególnych zakładów pracy wycinków tras komunikacyjnych do oczyszczania. Każdy zakład otrzyma w tej sprawie dyspozycje od prezydentów i naczelników miast i gmin. W wyznaczonych miejscach będą przygotowane środki transportowe do wywożenia śniegu, a także część sprzętu ręcznego (łopaty). Zakłady pracy posiadające własny sprzęt transportowy (traktory przyczepy) i do odśnieżania proszone są o dostarczenie go na miejsce pracy.

Osoby nie pracujące proszone są w dniach 5, 6 i 7 stycznia o zgłaszanie się w miejscu zamieszkania do administracji budynków mieszkalnych i zarządów spółdzielni mieszkaniowych. Przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej i zarządy spółdzielni mieszkaniowych zostały zobowiązane do wyznaczenia odcinków dróg do odśnieżania. Praca przy odśnieżaniu będzie prowadzona w systemie wielozmianowym, po 3 godziny na każdej zmianie.

Zwracamy się do komitetów samorządu mieszkańców o organizowanie lokatorów w miejscu zamieszkania do odśnieżania własnym sprzętem.

Prosimy sołtysów o organizowanie ludności wiejskiej do odśnieżania. Jednocześnie apelujemy do wszystkich mieszkańców o zabezpieczenie przed mrozem urządzeń wodno-kanalizacyjnych i grzewczych oraz pomieszczeń mieszkalnych i gospodarskich, piwnic, strychów, aby zapobiec dokuczliwym awariom.

Celem tego wspólnego wysiłku jest jak najszybsze doprowadzenie do pełnej sprawności ciepłownictwa, komunikacji miejskiej, transportu i handlu. Naszym zadaniem jest jak najszybsze oczyszczenie podstawowych tras komunikacyjnych w miastach i osiedlach oraz zapewnienie normalnego funkcjonowania miast osiedli i wsi.

Postęp prac uzależniony jest od zbiorowego wysiłku wszystkich mieszkańców naszego województwa.

grona zaangażowanej załogi w Elbląskiem wyróżnić można kierowcę z RDP w Elblągu **Stanisława Nowaka,** operatora spychacza **Edmunda Mejera** i wielu, wielu innych.

W woj. gdańskim całkowicie opanowano już sytuację w rejonach **Starogardu Gdańskiego i Kościerzyny, gdzie wszystkie drogi I, II i III kolejności odśnieżania są przejezdne.** Osiągnięcie takich efektów było możliwe wyłącznie dzięki wytężonej pracy drogowców i wojska. Przykładowo: kierowca **Wincenty Szczypiorski** z RDP w Starogardzie Gdańskim pokonał piechotą 18-kilometrową odległość, aby przystąpić do akcji odśnieżania. Obecnie sprzęt kieruje się z tamtych okolic do pomocy na kartuskich i puckich trasach.

W rejonie Pucka przejezdne są tylko dwie drogi: **Gdynia — Koszalin i Reda — Władysławowo.** Wieczorem drogowcy przystąpili do generalnego usunięcia 4-metrowych zasp na trasach: **Gdynia - Pogórze — Rewa** oraz w **Gnieżdżewie.** W potężnych zwałach śniegu unieruchomione są tam dwa pociągi i ok. 30 samochodów. Na szczególne wyróżnienie zasługują operatorzy pługu wirnikowego z RDP w Kościerzynie: **Jan Dalecki i Henryk Zaborowski,** którzy od 30 grudnia walczą ze skutkami zimowego kataklizmu w okolicach Redy i Władysławowa. To oni ratowali uwięzionych w samochodach ludzi z olbrzymiej zaspy pod Celbowem.

Od wczoraj wieczorem których po prostu ekipy naprawcze z powodu zasp nie mogą dojechać.

Niezwykle dużo wysiłku włożyli w usuwanie uszkodzeń pracownicy ekip energetycznych z rejonu Wejherowa, w którym szalały największe śnieżyce. **Stefan Szczypiorowski** wraz ze swoją brygadą — **Leonem Woźnickim, Januszem Dąbrowskim i Aleksandrem Kollarem** nieprzerwanie od 30 grudnia ciężko pracują w terenie i ani razu nie byli jeszcze w domu.

Gwałtowny spadek temperatury, który nastąpił w dniu wczorajszym był przyczyną pękania przewodów.

Obowiązują nadal ograniczenia w dostawach energii dla przemysłu, wygaszono szereg ulicznych lamp. Energetycy apelują o rozsądne gospodarowanie energią gdyż to decyduje o konieczności okresowych wyłączeń prądu w mieszkaniach.

Nie wszędzie jednak energią gospodaruje się oszczędnie, np. w Malborku 2 bm. w godzinach wieczornych setki lamp paliły się nawet na ulicach bocznych. Wiele żarówek paliło się na wieży malborskiego zamku oraz na choince na pl. Słowiańskim. Wiele też niepotrzebnych żarówek paliło się w sklepach.

W portach

W porcie gdańskim, mimo dalszego spadku temperatury, ogromna większość załogi stawiła się do pracy. W tych bazach i rejonach przeładunkowych, w których było to możliwe trwała normalna praca przy za- i rozładunku statków lub związana z porządkowaniem terenu. Pracownicy administracyjni Zarządu Portu od rana kontynuowali prace przy odśnieżaniu najbardziej newralgicznych rejonów.

W porcie gdańskim w ub. czwartek przebywało 57 statków, z czego 22 jednostki oczekiwały na redzie. Na statkach znajdowało się 440 tys. ton różnych towarów. M. in. ms. „Marynarz Migała" rozładowywał papier dla zakładów poligraficznych, a szwedzki samochodowiec brał na pokład partię samochodów osobowych przeznaczonych na eksport.

Na radzie oczekuje na poprawę warunków atmosferycznych **3 tys. ton owoców cytrusowych,** których przy obecnie panujących mrozach nie można wyładowywać.

W Porcie Północnym trwa rozładunek wagonów z węglem: prace idą jednak — w miarę spadku temperatury — coraz trudniej, bo do takich mrozów ani rozmrażalnia, ani obrotnica wagonów nie są przystosowane.

Stołówki i bufety portowe pracują pełną parą, dostarczając załodze gorących napojów i regeneracyjnych zup.

Gdyński port wznowił przeładunki. Mimo siarczystego mrozu obsługiwano stojące przy nabrzeżach statki, chociaż niektóre jednostki, z uwagi na znaczne oblodzenie, trzeba było odprowadzić od nabrzeży. Akcja ich odladzania napotykać jednak będzie na znaczne trudności.

Ogółem w porcie było wczoraj 65 statków z czego 21 czekało na redzie. We środę gdyńscy dokerzy przez całą dobę przeładowali 7,4 tys. ton towarów. Wczoraj — z uwagi na przerwę w opadach śniegu — znacznie więcej. Ładowano i rozładowywano wagony, których przy samych nabrzeżach stało rano 265 sztuk.

Pracownicy warsztatów i administracji portu odśnieżali place składowe i ciągi komunikacyjne, a pomagała w tym młodzież ze szkół, którym port patronuje.

„Koga" próbuje łowić

Od ostatnich dni grudnia unieruchomiona jest cała flota łodziowa i kutrowa rybaków indywidualnych i spółdzielczych. Ci ostatni przygotowują łodzie i sprzęt do połowów dorsza i łososia. Natomiast rybacy kutrowi utrzymują całodobowe wachty przeciwsztormowe i opalają jednostki, aby nie dopuścić do nadmiernego ich oblodzenia.

Helska „Koga" jest w trakcie kompletowania załóg rybackich (wielu rybaków dojeżdżających z Wejherowa, a nawet Gdyni nie mogło jeszcze do wczoraj dojechać do miejsca pracy). Korzystając z poprawy pogody (port nie jest zalodzony, chociaż dużo kry dryfuje i jest mglisto) w dniu wczorajszym wyszedł w morze kuter „Hel-101" w celu dokonania próbnych zaciągów i rozpoznania wydajności bliskich łowisk. W piątek mają wyjść w morze dalsze jednostki łowcze typu B-410.

Przetwórstwo „Kogi" pracuje w ograniczonym zakresie opierając się o zapasy ryb.

W Stoczni Północnej

W Stoczni Północnej im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku pracę w kadłubowni oraz całą mechaniczną obróbkę na wszystkich wydziałach przesunięto na trzecią zmianę, co zapewnia na statkach normalną pracę na 1 zmianie, chociaż stocznia otrzymuje tylko 60 proc. energii w stosunku do normalnego stanu. Dla wszystkich pracowników zapewnione są gorące posiłki. Normalnie pracują bary i stołówka stoczniowa.

Rekordowe mrozy

Wczoraj woj. elbląskie nawiedziła fala ostrego mrozu. Rano termometry w Braniewie wskazywały minus 33, w Elblągu — minus 28. **Rekord padł po południu w Bardynach (gmina Wilczęta) — minus 37.** W tej sytuacji władze wojewódzkie za najważniejsze sprawy uznały: **utrzymanie przejezdności dróg i zaopatrzenia, zabezpieczenie systemu ogrzewczego, a następnie odśnieżenie.**

Mróz spowodował dużą awaryjność pracującego na drogach sprzętu ciężkiego,

8—20 bm. — ferie szkolne

Wczoraj władze wojewódzkie w Elblągu podjęły ważną decyzję. W porozumieniu z ministrem oświaty i wychowania **wojewoda elbląski wprowadza na terenie województwa ferie międzysemestralne dla wszystkich typów szkół na okres od 8 do 20 stycznia włącznie. W związ**

Przy odkuwaniu węgla na wyładowni we Wrzeszczu pracują załogi z „Transbudu".

zamarzanie chłodnic, paliwa, układów hamulcowych, co uniemożliwiło odbycie 90 kursów autobusów PKS. Podobne przyczyny zakłóciły we wczesnych godzinach porannych i miejską komunikację w Elblągu, utrzymano ją jednak na wszystkich trasach autobusowych i tramwajowych. Dobrze pracuje elbląski węzeł kolejowy, utrzymując całkowitą sprawność. Brakuje jednak składów i lokomotyw, co utrudnia zapewnienie lokalnych połączeń. Wczoraj z tego powodu odwołano dwa pociągi. Nadal nie zdołano przywrócić połączenia kolejowego między Elblągiem Zdrój a Braniewem. Z wielką ofiarnością w nocy ze środy na czwartek wyładowano na stacji 4,5 tys. ton węgla. Obecnie jego zapasy w elektrociepłowni elbląskiej są na kilka dni. Trudności z ogrzaniem mieszkań wystąpiły w budynkach PGM oraz w Braniewie, Kwidzynie, Ornecie i Malborku.

Silny mróz spowodował awarie 150 stacji przesyłowych. Podwojone brygady cały dzień usuwały uszkodzenia. W Elblągu uporano się z problemem braku wody, która od środy dochodzi już do wszystkich mieszkań. Okazuje się, że w tak trudnych warunkach nie wszyscy użytkownicy zabezpieczyli przewody wodociągowe przed zimnem.

Wczoraj w Elbląskiem odwołano alarm przeciwpowodziowy.

Nadal bez zakłóceń pracuje handel i zaopatrzenie. Pieczywo i nabiał docierają do sklepów terminowo, skrócono jedynie czas pracy sklepów przemysłowych (od 9 do 16). **W wolną sobotę placówki handlowe w Elblągu będą czynne tak samo jak w każdą inną wolną sobotę, w tym sklepy spożywcze będą otwarte w godz. 9—16.**

Mleko jest, ale...

Liczne wysiłki podjęte przez ludzi zatrudnionych w skupie, transporcie i przetwórstwie mleka okazały się mimo ogromnych komplikacji owocne. Plan skupu w gdańskiej Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej wynosi ok. 460 tys. l mleka dziennie, a przez ostatnie dwie doby gromadzono po ok. 440 tys. l z własnego zaplecza rolniczego i z sąsiednich województw.

Wczoraj zarówno w województwie gdańskim jak i elbląskim kontynuowano z większym już powodzeniem starania o ściągnięcie zaległego mleka z najbardziej dotychczas niedostępnych punktów skupu. Jednak w wielu zbiornikach terenowych mleko zamarzło w nie ogrzewanych przecież magazynach.

Kadry spółdzielczości mleczarskiej i transportu, pracujące z ogromnym zaangażowaniem, bardzo sobie cenią samorzutną często i bardzo skuteczną pomoc PGR, SKR, władz gminnych i rolników. Wiele uznania należy się pracownikom i kierownictwu zakładów przetwórczych. W zakładzie gdyńskim pracowało wczoraj 70 proc. załogi, a w gdańskim — 60 proc.

Kontynuowano również niełatwą pracę w 7 zakładach i 24 oddziałach terenowych. Wielu ludzi tak w zakładach wojewódzkiego jak i elbląskiego pracuje na wydłużonych zmianach, w tym zwłaszcza przy odbiorze mleka, napływającego w różnych porach dnia i nocy.

Niepokoją malejące zapasy opału. Ściąganego ostatnio z niektórych GS. Szczególnie trudna sytuacja jest wciąż w Mańkach gdzie kruszony łomami i roztapiany miał węglowy daje niewielkie efekty cieplne, co bardzo komplikuje produkcję.

Mimo zgromadzenia zapasów mleka (w Gdańsku wynosiły one wczoraj 250 tys. l, a w Gdyni — 170 tys. l) nadal newralgicznym odcinkiem jest dystrybucja. Mniejsze miasta zaopatrywane są w 80—90 proc. Na rynek Trójmiasta skierowano wczoraj obok przetworów **nawet więcej mleka niż wynosiły zamówienia sklepów.** Jego dostawami można by już było objąć większą ilość placówek, gdyby sieć wyznaczonych do sprzedaży mleka punktów była bardziej elastycznie na bieżąco korygowana.

Zaopatrzenie ogromnie utrudnia niedostatek środków transportowych a także opakowań, które nie wracają ze sklepów. Stąd apel do konsumentów o szybki zwrot butelek, a do personelu sklepów — o ułatwianie odbioru opakowań.

Coraz lepsze zaopatrzenie sklepów

Wczorajszy dzień, mimo nie słabnących mrozów przyniósł poprawę zaopa-

● Dokończenie na str. 2

Pracownicy ZREMB przy odśnieżaniu skrzyżowania ul. Pańskiej i ul. Szerokiej w Gdańsku.

Nasze Rozmowy

Próba sił

TA ostatnia sylwestrowo - noworoczna zamieć trwała dokładnie 92 godziny. Tak przynajmniej twierdzą kolejarze ze stacji Gdynia Główna-Osobowa i trudno im nie wierzyć, skoro w tym zawodzie wszystko czyni się z zegarkiem w ręku. Tylko spóźnienia pociągów podaje się w minutach, ot tak — dla niepoznaki.

Gdy wiatr wzmagał się z godziny na godzinę, gdy nie nadążali już czyścić zwrotnic i panować nad tym całym skomplikowanym kompleksem urządzeń sterowniczych, gdy wreszcie zaczęli padać na „twarz" ze zmęczenia po 16-godzinnej harówie, zaczęli kląć z byle jakiej okazji i marzyć o starych dobrych i niezawodnych wajchach.

Ale Kaszub w kolejarskim mundurze — większość załogi pochodzi z okalic Kościerzyny, Kartuz Pucka i Wejherowa — tak łatwo się nie załamuje. Kiedy naczelnik stacji chciał jednego z pracowników wcześniej odesłać do domu, stary człowiek spojrzał na niego czerwonymi z nieprzespania oczami i oświadczył twardym dialektem: „śnieg jest po to aby padał, a my, żeby go odgarniać...".

— Takiej zamieci to w swojej kolejarskiej karierze nie pamiętam — mówi naczelnik stacji, mgr **KAZIMIERZ LANGOWSKI.** — Odpukać, aby nie było jeszcze gorzej... Pociągi jednak muszą kursować, i osobowe i towarowe. Przecież transport to jakby aorta w życiu każdego kraju.

W takich chwilach najlepiej ocenić człowieka. Wtedy, jak śmietanka w mleku, wychodzą na wierzch wszystkie ludzkie zalety i wady. Przepraszam za wielkie słowa ale jestem dumny ze swych kolegów i podwładnych. Cieszę się, że jestem jednym z nich. Przecież dzięki nim pociągi, szczególnie te do portu i z powrotem, mogły w ogóle przez Gdynie przejeżdżać.

— **Wspomniał pan, że większość pracowników stacji mieszka w małych osadach i wsiach znacznie oddalonych od Gdyni...**

— **A jednak przychodzili** do pracy. Wprawdzie po kilku godzinach brnięcia przez zaspy o wysokości dorosłego człowieka, ale przychodzili. Nie zanotowałem ani jednego przypadku traktowania nie sprzyjającej aury jako usprawiedliwienia. Ci z Somonina, gdy trasa była nieprzejezdna, jechali przez Pruszcz. Natomiast kolejarze z Mrzezina i Pucka szli pieszo do Redy, m. in. **Roman Samel** — konduktor.

Taka jest miara kolejarskiej pracy i takie pojmowanie dyscypliny. Szkoda, że nie wszyscy w naszym kraju o tym wiedzą. Na nasze konto idzie: niedoinwestowanie kolei, prześmieszne wymysły współczesnych konstruktorów, od których głowa boli. To

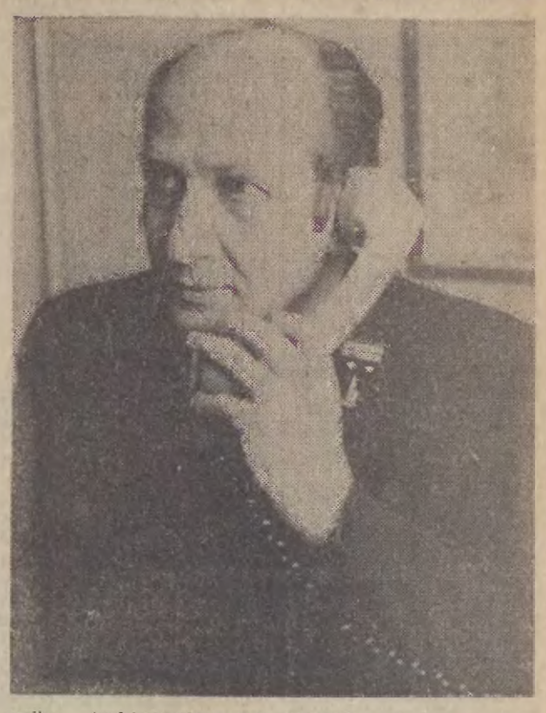

wszystko od nas nie zależy, a nas obciąża...

— **Myśli pan o tych drzwiach wagonów, których nie można zamknąć w zimie, a może o „pociągach pancernych" w miejsce poczciwych „modraków".**

● Dokończenie na str. 3

Henryk Jabłoński przyjął prof. Witolda Hensla

4 bm. przewodniczący Rady Państwa prof. **Henryk Jabłoński** przyjął dyrektora Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, prof. **Witolda Hensla,** z okazji 25-lecia istnienia tej zasłużonej dla nauki i kultury polskiej placówki. IHKM wniósł poważny wkład do badań nad początkami państwa polskiego i historią Słowiańszczyzny zachodniej oraz nad dziejami kultury materialnej Polski na przestrzeni jej tysiącletniego istnienia. Pracownicy instytutu prowadzą badania archeologiczne w wielu krajach europejskich i w Afryce. Przewodniczący Rady Państwa zapoznał się z perspektywicznymi planami rozwoju prac instytutu.

W spotkaniu uczestniczyli: sekretarz Wydziału I Nauk Społecznych PAN prof. **Władysław Markiewicz** i przewodniczący Rady Naukowej IHKM prof. **Jerzy Topolski.** (PAP)

Narada aktywu partyjnego województwa elbląskiego

Wczoraj w Elblągu pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR **Antoniego Połowniaka** odbyła się narada pierwszych sekretarzy miejskich, miejsko-gminnych i gminnych instancji partyjnych Wojewoda elbląski **Leszek Lorbiecki** złożył informację o skutkach ataku zimy, podjętych działaniach i dalszych zadaniach w walce z białym żywiołem.

W następnej części posiedzenia aktyw partyjny woj. elbląskiego zapoznał się z zadaniami instancji terenowej w realizacji treści XIII Plenum KC PZPR. W tym kontekście omówiono także przygotowania do czynu 35-lecia Polski Ludowej „O wyższą jakość i efektywność działania".

W kolejnym punkcie obrad rozpatrzono wytyczne do przygotowania i przebiegu konferencji samorządów robotniczych poświęconych uchwaleniu planów społeczno-gospodarczych przedsiębiorstw na rok 1979. W wystąpieniach akcentowano potrzeby wykorzystania potencjału twórczego każdego zakładu pracy z jak największym pożytkiem społecznym, zwracając uwagę na realizację programu wyżywienia narodu i budownictwa mieszkaniowego, na uzyskanie wysokiej dynamiki produkcji rynkowej i eksportowej, na postęp jakości pracy i efektywność gospodarowania.

Na zakończenie posiedzenia omówiono stan przygotowania do przeprowadzenia kampanii sprawozdawczej w POP. **wek**

Zator lodowy na Wiśle zagrażał elektrowni

4 bm. od rana do zmroku dwa śmigłowce wojskowe oraz helikopter zespołu lotnictwa sanitarnego w Krakowie bombardowały zator na Wiśle w okolicy Skawiny, który groził odcięciem wody do elektrowni. W czasie bombardowania lodu zerwała się burza śnieżna, która utrudniała akcję.

Dzięki sprawnej akcji praca elektrowni nie została zakłócona. Słowa uznania należą się członkom straży pożarnych w Krakowie, Milicji Obywatelskiej, żołnierzom m. in. 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej. Dzięki ich wysiłkom blisko 2-kilometrowy zator lodowy został unieszkodliwiony. (PAP)

Zatoka Botnicka zamarznięta

W tym roku północne i przybrzeżne akweny Bałtyku zaczynają zamarzać o kilka tygodni wcześniej niż zwykle.

Pod lodem, którego grubość sięga 45 cm znajduje się cała Zatoka Botnicka i przybrzeżne rejony Morza Botnickiego. Na Zatoce Fińskiej zalega równomierna pokrywa lodowa o grubości 5—30 cm. Miejscami spiętrzona kra tworzy znacznie wyższe zwały. Zalodzone są także wszystkie zatoki, szkiery i cieśniny wokół całego Bałtyku. Żegluga jednak odbywa się stale, przy czym w rejonach północnych i wschodnich jest to możliwe jedynie przy udziale lodołamaczy.

Przy polskim wybrzeżu większych kłopotów z lodami na razie nie ma. Najgrubsza pokrywa — 25 cm — zalega Zalew Wiślany, gdzie zimą żegluga nie jest utrzymywana. Zalew Szczeciński pokryty jest taflą 20-cm, ale tor wodny Szczecin — Świnoujście jest utrzymywany dzięki pracy lodołamaczy i przepływowi statków. Porty wschodniego i środkowego wybrzeża są w zasadzie wolne od lodu, a tworząca się tafla na ich wewnętrznych akwatoriach jest systematycznie rozbijana. (PAP)

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych między PRL i Czadem

Rząd PRL i Republika Czadu dając wyraz dążeniu do rozwoju stosunków przyjaźni i ustanowienia owocnej współpracy między obu krajami postanowiły nawiązać stosunki dyplomatyczne na szczeblu ambasadorów z dniem 5 stycznia 1979 r. Oba rządy uzgodniły, że stosunki te będą opierały się na zasadach przyjaźni, wzajemnego poszanowania suwerenności i integralności terytorialnej, nieingerencji w sprawy wewnętrzne, równości i wzajemnych korzyści. (PAP)

Zderzenie statków w Szczecinie

4 bm. doszło do zderzenia dwóch statków. Wychodzący z portu szczecińskiego frachtowiec bandery RFN ms. „Nordlicht" najechał na pracujący przy nabrzeżu holownik Zarządu Portu Szczecin „Orkan". Do kolizji doszło w czasie, gdy „Orkan" zajęty był kruszeniem lodu w miejscu, na którym stanąć miał dźwig pływający potrzebny do rozładunku barki.

Uszkodzenie „Orkana" okazało się bardzo poważne.

Katastrofa lotnicza na Antarktydzie

Jak podaje agencja TASS 2 stycznia br. na radzieckiej stacji antarktycznej „Mołodiożnaja" nastąpiła przy starcie katastrofa samolotu Il-14. Są ofiary w ludziach. (PAP)

Pogoda

Jak nas poinformował dyżurny synoptyk IMiGW w Gdyni w piątek będzie zachmurzenie duże okresami opady śniegu. Temperatura od —17 do —10 st. Wiatry słabe, okresami umiarkowane z kierunków zmiennych. Jutro nadal mroźno i opady śniegu. (k)

Kolejny atak mrozu

● Dokończenie ze str. 1

trzenia sklepów w podstawowe artykuły spożywcze. Większe od kilku dni zapotrzebowanie na pieczywo kształtuje się już na normalnym poziomie. Wczoraj sze dostawy były jednak nieco większe od przeciętnych. Podjęto już odpowiednie decyzje w związku z nadchodzącą wolną sobotą. Będzie mniej pieczywa drobnego, galanterii ciastkarskiej, więcej natomiast chleba.

Wczoraj na trasy wyruszyły wozy z mlekiem, dostarczając je do wytypowanych gdańskich sklepów — łącznie 2300 litrów. Niektóre dostawy dotarły z opóźnieniem, ale kształtowały się na przeciętnym poziomie, z wyłączeniem oczywiście dostaw domowych. Do sklepów skierowano także dużą partię 6 ton mleka w proszku i będzie ono nadal sukcesywnie dostarczane. Sklepy otrzymały też wczoraj **codzienna partie 45 ton drobiu, oraz jaj, ruszyła normalna produkcja garmażeryjna.**

Nadal potrzebna pomoc przy odśnieżaniu

Na drogach i torach tramwajowych Gdańska pracowały wczoraj przy odśnieżaniu **setki osób z zakładów pracy i uczelni Trójmiasta.** Na jednym z głównych ciągów komunikacyjnych Gdańska — wzdłuż ul. Karola Marksa — przy odśnieżaniu jezdni i szyn tramwajowych pracowała 300-osobowa ekipa ze Stoczni Północnej, ponad 200-osobowe ekipy: Miejskiego Przeds. Konserwacji Terenów Zielonych, Gdańskiej Stoczni Remontowej i „Budimoru". W rejonie ulic Siennickiej, Leningradzkiej i na Przeróbce tory tramwajowe odśnieżało 220 pracowników z „Elektromontażu".

Ogółem na głównych ciągach komunikacyjnych Gdańska pracowały w ub. czwartek załogi 21 zakładów pracy. Natomiast 19 przedsiębiorstw utworzyło ekipy remontowo-awaryjne do usuwania powstających uszkodzeń sieci ciepłowniczej, energetycznej i wodociągowej.

Blisko 500 studentów Politechniki Gdańskiej i 400 z Uniwersytetu Gdańskiego pracowało przy odśnieżaniu terenów przyuczelnianych oraz ulic Wrzeszcza. Studenci Akademii Medycznej usuwali śnieg sprzed obiektów szpitalnych. Również w dniu dzisiejszym spora grupa młodzieży studenckiej i ze szkół średnich ruszy z pomocą w usuwaniu śnieżnych przeszkód.

Nadal też potrzebna jest pomoc społeczeństwa przy odśnieżaniu. Szczególnie na osiedlach mieszkaniowych, w rejonach małych sklepów i punktów usługowych. Władze miasta apelują też do tych specjalistów (hydraulików, spawaczy itp.), którzy nie zdołali dotrzeć do swych miejsc pracy, a swą fachową wiedzą mogą i powinni służyć administracjom i przedsiębiorstwom gospodarki mieszkaniowej w usuwaniu licznych awarii.

Sprawna organizacja życia miejskiego

Padający prawie przez całą noc ze środy na czwartek śnieg nie spowodował, na szczęście, większych perturbacji na terenie Gdyni. Przez wczorajszy dzień nadal panowała atmosfera pełnej mobilizacji, a dzięki wysiłkom tysięcy gdynian i kilkuset samochodów skierowanych do walki ze skutkami opadów udało się utrzymać przejezdność głównych ciągów komunikacyjnych i dostęp do wszystkich obiektów użyteczności publicznej. **Sprawnie pracował handel**, utrzymano dostawę ciepła do budynków.

Najwięcej w akcji odśnieżania miasta pomagała **załoga gdyńskiego portu**, a także **studenci Wyższej Szkoły Morskiej** i pracownicy **MORS.**

Wobec zapowiadanej fali mrozów gdyńskie OPEC otrzymało zapewnienie o pomocy fachowców z innych zakładów pracy. Do godzin popołudniowych nie notowano poważniejszych awarii sieci ciepłowniczej.

Budowlani z gdyńskiej „przemysłówki" prowadzili wczoraj roboty wykończeniowe w jednym z budynków mieszkalnych na Witominie, wykonywali roboty budowlane w Stoczni im. Komuny Paryskiej, odśnieżali teren na budowie fabryki farb w Kacku. 102 ludzi z GPBP pracowało **w Kwidzynie, na „celulozie".**

Do pracy stawiło się wczoraj ok. 50 proc. załogi „przemysłówki" — warto pamiętać, że wielu budowlanych dojeżdża z odległych miejscowości Pojezierza Kaszubskiego i Półwyspu Helskiego. GPBP oddało sporo sprzętu do akcji odśnieżania miasta. Załoga przedsiębiorstwa przystąpiła do odśnieżania dojazdu do przesypowni cementu w Osowej — dostawy tego surowca będą miały zasadnicze znaczenie dla wznowienia normalnej pracy przez firmy budowlane

Na ms. „Władysław Broniewski"

Nadal trwają próby zmniejszenia niebezpiecznego przechyłu i oderwania od falochronu statku „Władysław Broniewski". Z oblodzeniem statku nieprzerwanie walczy cała jego załoga oraz 40 dodatkowych pracowników PLO z rezerwy marynarskiej. Od ub. środy oprócz środków tradycyjnych (kilofy, łomy, łopaty i siekiery) zastosowano także środki pirotechniczne. Skutki tej akcji są już widoczne. Usunięto już ponad połowę lodu zalegającego na statku, dzięki czemu zmniejszył się jego przechył.

Walka z lodem trwa również na innych statkach PLO stojących w portach polskich. Bardzo oblodzony jest statek linii śródziemnomorskich „Jasło", którego załoga była głównym bohaterem sylwestrowej akcji ratunkowej holenderskiego statku „Anna Brego". Ta załoga tego właśnie statku ustawiając się burtą do fali i wylewając w celu stłumienia fal kilkanaście ton olejów, osłoniła i umożliwiła spuszczonym z holenderskiego frachtowca tratwom dotrzeć z rozbitkami bezpiecznie do drugiego biorącego udział w tej akcji statku PLO „Garwolin", którego załoga wszystkich rozbitków wyciągnęła na pokład.

Oprócz „Jasła" bardzo oblodzone są nadal statki PLO: „Wyspiański" i „Zygmunt III Waza". Na tych i kilkunastu innych statkach stojących w portach polskich trwa usuwanie skutków oblodzenia.

W Sopocie

Kilkuset pracowników z sopockich przedsiębiorstw w tym 200-osobowa załoga MPGKiM, uczestniczyło wczoraj w akcji odśnieżania miasta, dysponując pojazdami do wywożenia oraz pługami i spychaczami do usuwania śniegu z jezdni i chodników. Z pomocą specjalistycznym przedsiębiorstwom: MPGKiM i ZOM pospieszyły liczne zakłady pracy, m. in. Woj. Budowlana Spółdzielnia Pracy, Tory Wyścigów Konnych, „Jubiler", PDiZ. Nie zabrakło narzędzi dla żadnego z mieszkańców zgłaszających się do pracy przy odśnieżaniu.

Ponieważ główne trasy przelotowe były już przejezdne, przystąpiono do odplużania dróg drugiej i trzeciej kolejności odśnieżania. Do południa zdołano oczyścić blisko 80 proc. tych ulic. Nieprzejezdne pozostawały nadal drogi peryferyjne, poza dojazdowymi prowadzącymi do kotłowni. Z dojść i placów przed 105 miejskimi kotłowniami usunięto śnieg w pierwszym rzędzie.

Handlowcom natomiast śnieg i niskie temperatury mocno dały się we znaki. Kłopoty z ogrzewaniem spowodowały zamknięcie trzech sklepów spożywczych (przy ul. Małopolskiej, Malczewskiego i Bohaterów Monte Cassino). Z podobnych przyczyn zdecydowano także zawiesić pracę niektórych sklepów przemysłowych. W najbliższą sobotę cała sieć handlowa funkcjonować będzie tak jak zwykle w woln e od pracy dni, zamknięte zostaną jedynie „Delikatesy", które czynne będą dłużej w niedzielę, bo do godz. 16. W niedzielę ponadto w sześciu wytypowanych sklepach prowadzących normalnie tylko samoobsługową sprzedaż mleka, dokonywać będzie można również zakupów pozostałych artykułów.

(aj)

Na SKM

Sytuacja na trójmiejskiej kolei miejskiej była w ub. czwartek niezbyt pomyślna. Zakładano wprawdzie początkowo, iż do ruchu skierowanych będzie ok. 20 zmniejszonych składów, niestety, w godzinach rannych i południowych kursowało ich znacznie mniej na skutek awarii silników elektrycznych. Mimo skierowania do prac remontowych wszystkich fachowców, w tym również pracowników administracji, z trudem potrafiono wyremontowanymi jednostkami uzupełniać jednostki wycofywane.

Przy odśnieżaniu tras kolejowych i terenów stacyjnych pracowało w rejonie gdyńskiej DOKP 790 osób oraz ok. 500 żołnierzy. Pracowały wszystkie będące w ruchu pługi. Wypożyczony z Poznania pług wirnikowy uległ w drodze awarii i utknął w Tczewie. Wczoraj zapadła decyzja o skierowaniu w nasz region pługu wirnikowego z Lublina, który powinien był dotrzeć na Wybrzeże minionej nocy, aby pracować na nieczynnej nadal linii Reda — Hel. Nadal nieczynne są też linie Swarzewo-Krokowa oraz Wejherowo — Choczewo — Garczegórze. Pługi pracują też na liniach Kościerzyna — Gdynia, Kartuzy — Pruszcz — Tczew — Malbork. Specjalny kombajn odśnieżny pracował w nocy ze środy na czwartek na trasie SKM, a w czwartek skierowany został do portu gdyńskiego. W woj. elbląskim wszystkie linie kolejowe były w czwartek czynne.

Z terenu Północnej DOKP w ciągu ostatniej doby skierowano na Śląsk blisko tysiąc pustych węglarek, ale sporo ich stoi jeszcze po różnych stacjach w składach rozwiązanych i zasypanych pociągów. Nadal do Trójmiasta nadchodziły ze Śląska transporty z węglem energetycznym.

W ruchu dalekobieżnym spóźnienia nieco zmniejszyły się, ale nadal jeszcze są duże, dochodzą do 3 godzin.

Komunikacja w Trójmieście

Wczoraj sytuacja w komunikacji trójmiejskiej nie co się poprawiła, ale nadal jest trudna. W Gdańsku na trasy zamiast 187 autobusów wyruszyło tylko 102, a zamiast 120 tramwajów — 78 wozów silnikowych bez przyczep, bowiem silnie oblodzone szyny utrudniają poruszanie się całych składów tramwajowych.

Pozostałe autobusy i tramwaje nie mogły wyruszyć z zajezdni przy ul. K. Marksa na trasy z powodu zamrożonych układów pneumatycznych i układów chłodzenia oraz uszkodzeń spowodowanych zalegającym stwardniałym śniegiem. Nie działające układy to skutek niedogrzania zajezdni, w której z powodu obniżenia temperatury popękały przewody centralnego ogrzewania. Zanim naprawi się przewody i rozmrozi układy pneumatyczne, mimo ogromnego wysiłku brygad warsztatowych, potrwa to jednak parę dni.

Wczoraj pisaliśmy, że tramwaje na Zaspę jeżdżą tylko częściowo, jednak dzięki nocnemu odśnieżaniu od rana kursują już normalnie z wyjątkiem „7", która nie kursuje z Oliwy przez Zaspę do Nowego Portu, ponieważ droga od ul. Mickiewicza wczoraj była nieprzejezdna. Natomiast do Nowego Portu jeżdżą tramwaje (linii 3 i 10) przez ul. Marynarki Polskiej. Niestety, nadal nie kursują tramwaje na Stogi, a jedynie autobusy linii 111, które jednak nie dojeżdżają do Górek Zachodnich. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych przystąpiono do odśnieżania torów w kierunku Stogów.

Z zajezdni gdyńskiej część autobusów nie wyruszyła z powodu zamrożonych układów pneumatycznych, ale ostatecznie na trasy wyjechały 103 autobusy (zamiast 166) i 21 trolejbusów (zamiast 29). Oczywiście kursują one tylko po trasach odśnieżonych, nie dojeżdżając do końcowych przystanków.

W Tczewie, Malborku i Kwidzynie

Gospodarze Tczewa dzielnie stawiają czoła wzrastającej fali mrozów. Główne siły skierowano na rozładunek węgla i koksu dla kotłowni i zakładów pracy. Ekipy fachowców czuwają nad prawidłowym rytmem pracy kotłowni La Monta. W poszczególnych zakładach pracy, a nawet i w Zespole Szkół Zawodowych, powołano grupy ślusarzy i hydraulików do usuwania ewentualnych awarii centralnych systemów ogrzewania.

Zgodnie z planem funkcjonuje komunikacja miejska, transport i handel. Przejezdne są wszystkie drogi w mieście. Aktualnie wywozi się śnieg z najbardziej newralgicznych punktów miasta i toruje się drogę do wysypisk na śmieci.

W pocie czoła uwijali się wczoraj kolejarze w Zajączkowie Tczewskim. W kierunku portów i w głąb kraju odprawiono ok. 30 pociągów, w tym kilka z pustymi węglarkami po opał na Śląsk.

* * *

Malborskie drogi dla pieszych i zmotoryzowanych są całkowicie przejezdne. Dobrze zaopatrzone są sklepy spożywcze w podstawowe artykuły, m. in. pieczywo i nabiał. Ciepło dociera do wszystkich mieszkań, dzięki m. in. poważnemu ograniczeniu mocy ciepłowniczych dla tamtejszej cukrowni.

* * *

Najtrudniejszym problemem, z jakim borykają się gospodarze Kwidzyna, jest zabezpieczenie ciepła dla mieszkań. Wyeksploatowane kotłownie ulegają częstym awariom. Najgorsza sytuacja panuje w osiedlu Zatorze I, gdzie w kotłowni w dniu wczorajszym usuwano awarie kotła i taśmociągu.

Niepokoją nader szczupłe zapasy węgla i koksu (aktualnie miejskie kotłowni nie korzystają z rezerw opału niektórych zakładów pracy) ale nastąpi rychła poprawa, gdyż do Kwidzyna zmierzają dwa pociągi z opałem.

Lekkomyślność kosztuje

W czasie silnych mrozów jakie mamy, nie może być brawury ani lekkomyślności, bo można to przypłacić zdrowiem. Jak informuje lekarz dyżurny oddziału chirurgicznego w malborskim szpitalu trzeba będzie dokonać operacji (m. in. amputacji rąk) u 5 pacjentów. Prawie wszystkie przypadki spowodowane zostały przez lekkomyślność i nadmierną ilość wypitego alkoholu.

Do harcerzy Gdyni

Gdyński Hufiec ZHP podjął akcję „biały żywioł". Alarmowa zbiórka wszystkich harcerzy i instruktorów (wskazane z łopatą) odbędzie się w sobotę tj. 6 bm. o godz. 8 przy Urzędzie Miejskim w Gdyni.

Fot. W. Nieżywiński i P. Kanicki

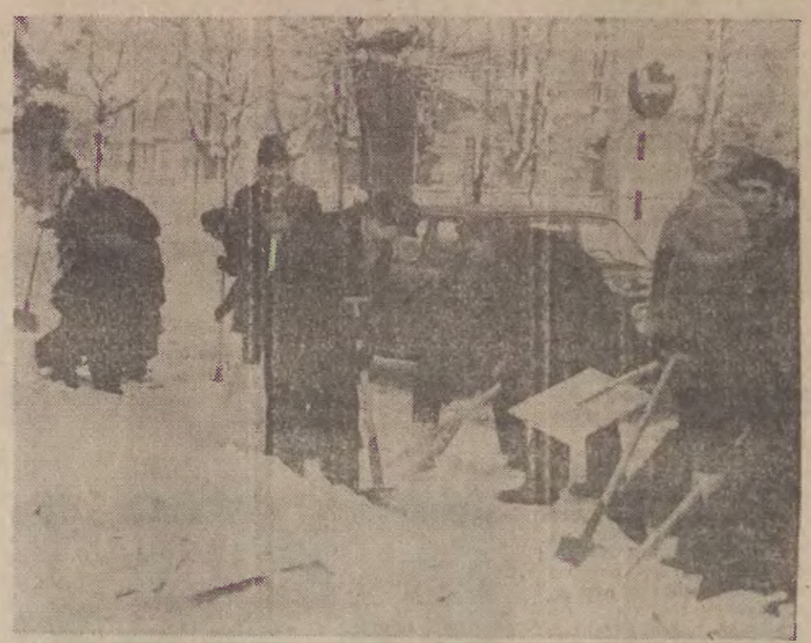

Studenci i pracownicy Politechniki Gdańskiej przy odśnieżaniu „traktu konnego" alei Zwycięstwa.

Z obrad Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku

Uznanie za ofiarną walkę ze śnieżnym żywiołem

Potrzebna nadal pełna mobilizacja ludzi i sprzętu

Na wczorajszym posiedzeniu Egzekutywa KW PZPR w Gdańsku zapoznała się z DOTYCHCZASOWYM PRZEBIEGIEM USUWANIA SKUTKÓW OPADÓW ŚNIEGU I MROZÓW NA TERENIE WOJEWÓDZTWA oraz z informacją wojewody Henryka Śliwowskiego o działalności wojewódzkiego sztabu, którego zadaniem jest przywrócić normalne funkcjonowanie życia społeczno-gospodarczego.

Podejmowane przez sztab działania mają zapewnić ciągłość pracy służb komunalnych, energetyki i gazownictwa, transportu i komunikacji, handlu i innych dziedzin narażonych na skutki klęski żywiołowej. Te działy gospodarki otrzymały wszechstronną pomoc (w ludziach i sprzęcie) ze strony innych przedsiębiorstw.

W ostatnich kilkudziesięciu godzinach poprawiła się dostawa ciepła do mieszkań w Trójmieście, elektrociepłownie osiągnęły przedwczoraj zbliżone do normalnych parametry wody ogrzewczej. Sieć ciepłownicza narażona jest jednak na liczne awarie (w ostatnich trzech dniach zepsuło się ok. 2 tys. kaloryferów) i są znaczne trudności w usunięciu skutków wszystkich awarii.

Na terenie województwa nastąpiła **poprawa w zakresie działalności sieci placówek handlowych i zaopatrzenia** ich w podstawowe artykuły, głównie spożywcze. Ma to związek z powodzeniem akcji odśnieżania miast, zapewnieniem dojazdu do sklepów.

Ze znacznymi perturbacjami funkcjonuje publicz na **komunikacja.** Wczoraj wyjechało na trasy 19 składów kolejki elektrycznej, z czego jednak już po paru godzinach 5 zepsuło się. W Gdańsku i Gdyni stało stokilkadziesiąt zamarzniętych autobusów.

Egzekutywa KW zaleciła Urzędowi Wojewódzkiemu energiczną kontynuację dotychczas podjętych działań na rzecz zwalczania skutków klęski żywiołowej. Wśród sformułowanych przez Egzekutywę postulatów i zaleceń pod adresem administracji wojewódzkiej i innych instytucji, znajdują się m. in. wzmożenie wysiłków w celu poprawy komunikacji publicznej, co powinno być osiągnięte poprzez wszechstronną pomoc ze strony innych przedsiębiorstw. Chodzi głównie o przekazywanie do dyspozycji WPK autobusów zakładów pracy oraz PKS, w przypadku odwoływania kursów przez to przedsiębiorstwo. Należy odkopać i przywrócić do eksploatacji 33 autobusy zasypane na drogach woj. gdańskiego. Służby kolejowe powinny koncentrować wysiłki na poprawie obsługi pasażerów (głównie na liniach SKM) oraz zapewnić szybki powrót węgla rek do śląskich kopalń.

Sprawą niezmiernie ważną jest **poprawa działania stacji pogotowia technicznego,** które zajmują się naprawą uszkodzonych kaloryferów. Należy też sprawować stałą i baczną kontrolę urządzeń i sieci gazowniczej.

Egzekutywa zaleciła stworzenie dobrych warunków organizacyjnych pracy społecznej ludności przy odśnieżaniu w wolną sobotę, 6 bm. (Publikowany oddzielnie apel Urzędu Wojewódzkiego informuje o tym szczegółowo).

Egzekutywa wyraziła uznanie energetykom, kolejarzom, transportowcom, pracownikom służby zdrowia, handlu i ciepłownictwa, wojsku i MO, tysiącom obywateli, którzy ofiarnie pracowali w walce z żywiołem. Dano wyraz przekonaniu, że w sobotę szerokie rzesze obywateli stawią się do pracy, od której zależy przywrócenie normalnego funkcjonowania życia społeczno-gospodarczego.

Na wczorajszym posiedzeniu Egzekutywa KW przyjęła również przedstawiony przez Urząd Wojewódzki projekt planu społeczno-gospodarczego rozwoju woj. gdańskiego na 1979 r.

W ostatnim punkcie obrad Egzekutywa przyjęła informację na temat stanu i wykorzystania potencjału przedsiębiorstw budowlanych planu terenowego.

SPORT

W sobotę na Balu Mistrzów Sportu

Ogłoszenie wyników plebiscytu na najlepszych sportowców

Już w najbliższą sobotę 6 bm. na tradycyjnym Balu Mistrzów Sportu poznamy najlepszych sportowców województwa gdańskiego w 1978 roku, laureatów naszego plebiscytu, organizowanego już po raz 26.

Warto przypomnieć, że w gronie laureatów poprzednich 25 plebiscytów byli tacy znani w kraju i za granicą sportowcy, jak poczynając kolejno od pierwszego zwycięzcy w 1953 roku: Janusz Sidło, Elżbieta Krzesińska (w latach 1954, 1956 i 1960), Roman Korynt, Henryk Kowalski, Kazimierz Zimny (w latach 1958, 1959, 1961 i 1962), Zbigniew Dregier, Zbigniew Podlecki (w latach 1964 i 1969), Antonina Chmielarczyk, Hubert Skrzypczak (w latach 1967 i 1968), Edward Jurkiewicz (w latach 1969, 1970), Grzegorz Śledziewski (w latach 1971 i 1974), Tadeusz Mytnik (w latach 1972, 1973 i 1976), wreszcie Władysław Kozakiewicz (w latach 1975 i 1977).

Kto zostanie zwycięzcą plebiscytu za rok 1978 dowiemy się już w sobotę na balu.

Również na sobotnim balu poznamy laureatów plebiscytu na najlepszych piłkarzy woj. gdańskiego, organizowanego przez „Głos Wybrzeża" oraz plebiscytu na najlepszych trenerów, organizowanego przez „Wieczór Wybrzeża".

Nie możemy rzecz jasna zdradzać już teraz pełnej listy najlepszych sportowców, ale pragniemy tylko poinformować, iż wśród pierwszej dziesiątki są przedstawiciele następujących klubów: Floty, Bałtyku, GKS Wybrzeże, Lechii, Spójni, Stoczniowca i AZS WSWF. Naturalnie niektóre ze wspomnianych klubów mają po kilku, inne po jednym przedstawicielu.

Wśród 10 najlepszych są też trzy panie, co w pewnym stopniu satysfakcjonuje nasz sport kobiecy, który i na Wybrzeżu miał w Międzynarodowym Roku Kobiet spore osiągnięcia.

A więc do zobaczenia na sobotnim Balu Mistrzów Sportu, z którego wyczerpującą informację zamieścimy w poniedziałkowym wydaniu „Dziennika Bałtyckiego". (zł)

III konkurs skoków

W czwartek na olimpijskiej skoczni Berg Isel w Innsbrucku, rozegrany został trzeci konkurs Turnieju Czterech Skoczni. Wobec 12 tys. widzów bezapelacyjne zwycięstwo odniósł reprezentant Finlandii Pentti Kokkonen, który za dwa skoki długości 98 m otrzymał wysoką notę 231,9 pkt. Czwartkowy konkurs mimo zwycięstwa Fina, przyniósł generalny triumf skoczkom NRD. Zajęli oni pięć miejsc w pierwszej dziesiątce oraz 11 i 14 miejsca. Drugi w Innsbrucku był niespodziewanie Norweg Roger Ruud — 224,6 pkt., a trzecie miejsce zajął dwukrotny zwycięzca Turnieju Czterech Skoczni — Johen Danneberg (NRD) — 218,8 pkt.

Czwartkowy konkurs przyniósł generalne przetasowania w łącznej klasyfikacji. Poniżej oczekiwań skakali m. in. zwycięzca z Ga-Pa — Samek (CSRS), a także zwycięzca turnieju w Oberstdorfie — Iwanow (ZSRR). Zawód sprawili też Fin Korhonen, Jugosłowianin Norcic, Austriak Groyer, a także Polacy Pawlusiak i Bobak. Najlepiej tym razem w naszej 3-osobowej ekipie spisał się Piotr Fijas, który zajął dobre, 12 miejsce z notą 204,4 pkt. Fijas miał skoki długości 92 oraz 93,5 m.

Nowy trener piłkarzy Śląska

Dotychczasowy trener pierwszej drużyny piłkarskiej WKS Śląsk Wrocław Aleksander Papiewski zrezygnował z prowadzenia pierwszego zespołu i prowadzić będzie zespół rezerwowy. Kierownictwo wrocławskiego Śląska powierzyło opiekę nad pierwszą drużyną piłkarzy Józefowi Majdurze, dotychczasowemu drugiemu trenerowi pierwszego zespołu.

Imprezy sportowe

TENIS STOŁOWY

OLIWA, sala nr 3 WSWF, sobota godz. 17 i niedziela godzina 10 — spotkania I ligi tenisa stołowego mężczyzn: AZS WSWF Gdańsk — Spójnia Warszawa.

OLIWA, sala nr 3 WSWF, niedziela godz. 11 — spotkanie II ligi tenisa stołowego: AZS WSWF — Stomil Poznań.

SPORTY ZIMOWE

GDAŃSK, plac Zebrań Ludowych, piątek, godzina 11 — ogólnodostępne zawody saneczkowe i narciarskie dla młodzieży.

OLIWA, Przymorze, ul. Dąbrowszczaków (ośrodek TKKF) — sobota godz. 11 — biegi narciarskie organizowane przez ZW TKKF i Ognisko „Przymorze".

W przypadku awarii

Raz jeszcze przypominamy, że najważniejszą obecnie sprawą jest w miarę szybkie usuwanie wszystkich uszkodzeń instalacji wodno-kanalizacyjnych, grzewczych oraz gazowych. Zgłoszenie o awariach należy kierować do przedsiębiorstw gospodarki mieszkaniowej lub zarządów spółdzielni. Kompetentni pracownicy PGM dyżurują przez całą dobę pod numerami telefonów:

GDAŃSK - ŚRÓDMIEŚCIE — 32-08-72, NOWY PORT — 43-04-81 i 43-15-38, WRZESZCZ — 41-32-70 i 41-05-05, GDYNIA — 20-90-21 i 20-52-13; SOPOT — 51-16-07 i 51-38-27, WEJHEROWO — 25-97 i 45-68, PUCK — 20-02, PRUSZCZ GDAŃSKI — 24-52 i 21-24, TCZEW — 45-71, STAROGARD GDAŃSKI — 33-68, KOŚCIERZYNA — 744 i KARTUZY 33-52.

Czynne są również przez całą dobę specjalistyczne pogotowia, do których można kierować zgłoszenia wyłącznie poważniejszych awarii. ENERGETYCZNE — 41-00-81, GAZOWE — 31-82-41, CIEPŁOWNICZE w GDAŃSKU — 31-61-15 i 31-20-88 oraz w GDYNI — 23-19-23 i 23-19-41.

Pomoc lekarska

W sobotę 6 bm. wszystkie zakłady służby zdrowia i opieki społecznej pracują normalnie jak w dzień powszedni.

Ponieważ nadal są trudności w komunikacji spowodowane zaspami i złymi warunkami ograniczającymi dojazdy karetek pogotowia ratunkowego — w przypadku zachorowań można zasięgnąć porady lekarskiej przez całą dobę (bez względu na rejon zamieszkania) w przychodniach rejonowych: we Wrzeszczu — ul. Wasowskiego 2; w Oliwie — ul. Lumumby 7; w Brzeźnie — Łozy — ul. Gałczyńskiego 6 i w Gdańsku — ul. Jaskółcza 7/15.

Przez całą dobę czynna jest Izba Przyjęć Woj. Szpitala Zespolonego w Gdańsku (ul. Świerczewskiego) oraz ambulatorium Działu Pomocy Doraźnej we Wrzeszczu (al. Zwycięstwa 49).

W Gdyni w przychodniach rejonowych: Orłowie (ul. Wrocławska 54) i w Witominie (ul. Konwaliowa 2) przyjęcia pacjentów przedłużono do godz. 22.

W skrocie

■ **Cesarz Iranu mianował oficjalnie premierem Iranu Szapura Bachtiara — podało radio Teheran.**

■ **Jak informuje indyjska agencja prasowa PTI, Pekin koncentruje wojska na granicy z Butanem w dolinie, która została okupowana przez Chiny na początku lat sześćdziesiątych. Agencja podkreśla, że taka koncentracja wojsk chińskich stanowi akt bezpośredniego podżegania do wystąpień elementów antyindyjskich w Butanie, które domagają się anulowania indyjsko-butańskiego porozumienia z 8 sierpnia 1949 r.**

Indyjskie koła rządowe, stwierdza agencja, są poważnie zaniepokojone posunięciami Pekinu.

Apel

■ **Komitet Osiedlowy „Zabianka" apeluje do mieszkańców osiedla o wzięcie udziału w odśnieżaniu chodników i ulic w sobotę 6 bm. od godz. 9 rano.** (k)

Pogrzeb B. Piaseckiego

4 bm. odbył się w Warszawie pogrzeb Bolesława Piaseckiego, zasłużonego działacza społecznego i państwowego, członka Rady Państwa, przewodniczącego Stowarzyszenia „PAX", posła na Sejm, członka Ogólnopolskiego Komitetu FJN.

W uroczystościach uczestniczyły delegacje: czechosłowackiej partii ludowej i unii chrześcijańsko - demokratycznej z NRD.

Przybyli członkowie kierownictwa Urzędu ds. Wyznań, kombatanci — uczestnicy walk z najeźdźcą hitlerowskim, przedstawiciele świata nauki i kultury, szkolni i uniwersyteccy koledzy zmarłego.

Pogrzeb Bolesława Piaseckiego odbył się na warszawskim cmentarzu na Powązkach. Mogiłę pokryły wieńce od Sejmu i Rady Państwa, OK FJN, Stowarzyszenia „PAX", współtowarzyszy pracy i działalności zmarłego.

(PAP)

Odwołanie wczasów

Biorąc pod uwagę występujące nadal duże trudności komunikacyjne i energetyczne, Rada Ministrów w porozumieniu z CRZZ postanowiła przerwać z dniem 5 stycznia br. aż do odwołania działalność wszystkich domów wczasowo-wypoczynkowych. Dotyczy to domów FWP oraz wszystkich ośrodków prowadzonych przez władze, urzędy, instytucje i organizacje państwowe, spółdzielcze, związki zawodowe i wszystkie organizacje społeczne.

Osoby, które wykupiły skierowania otrzymują zwrot poniesionych kosztów w instytucjach, które skierowania te wydały.

Decyzja ta jest jednym z działań, jakie podejmuje się obecnie dla skoncentrowania sił i środków na łagodzenie trudności w zaspokajaniu najistotniejszych potrzeb ludności i gospodarki.

We wszystkich ośrodkach należy zapewnić utrzymanie minimalnej temperatury niezbędnej dla zachowania sprawności urządzeń energetycznych i ciepłowniczych.

Na pomoc zwierzynie i ptactwu

Dalszy spadek temperatury (do minus 30 stopni), a nawet i poniżej), przed którym ostrzegały wczoraj już po południu komunikaty — spowodował bardzo groźną sytuację również dla ptactwa i zwierzyny leśnej. Bez pomocy ludzi ptaki i zwierzęta nie mają dużej szansy przetrwania tych ciężkich dni.

Zarząd Woj. Polskiego Zw. Łowieckiego w Gdańsku — jak informuje jego przewodniczący Leon Palecki — wystosował już apel do administracji gmin PGR, swoich kół łowieckich, do myśliwych i do nadleśnictw o bezzwłoczne pośpieszenie zwierzynie leśnej ze wszechstronną pomocą. Chodzi nie tylko o wyłożenie karmy do paśników, karmników czy dla ptactwa do podsypów, ale i o odśnieżenie dojścia do nich. Rzadko spotykane na naszym terenie tak obfite opady śniegu spowodowały i w lasach olbrzymie zaspy, przez które zwierzyna nie może przebrnąć do stałych miejsc wykładania karmy. Obok pasz suchych, (siano, koniczyna, owies w snopkach, seradela) muszą być również wykładane okopowe — buraki pastewne, ziemniaki, brukiew czy nawet marchew, mogące w tej chwili zaspokoić pragnienie wody u zwierząt. Wszelkie polowania na zwierzynę i ptactwo są wstrzymane.

Ponadto Zarząd Okręgu LOP apeluje, zwłaszcza do młodzieży o stałe zaopatrywanie karmników w ziarno, okruchy chleba i inną karmk, gdyż i ptactwo Trójmiasta holduje terytorializmowi. Szuka karmy w stałych miejscach jej wysypywania.

Ogród Zoologiczny w Oliwie nadal — mimo bardzo trudnych warunków — przyjmuje, karmi i leczy wszystkie ptaki przynoszone przez mieszkańców Trójmiasta.

Posiedzenie Komisji Porozumiewawczej Partii i Stronnictw Politycznych w Elblągu

Wczoraj w Elblągu odbyło się posiedzenie Woj. Komisji Porozumiewawczej Partii i Stronnictw Politycznych. Jej obradom przewodniczył I sekretarz KW PZPR **Antoni Połowniak.**

Członkowie komisji poinformowali się o zamierzeniach organizacyjnych dotyczących realizacji w woj. elbląskim treści XIII Plenum KC PZPR. Rozpatrzono m. in. problemy związane z obchodami 35-lecia Polski Ludowej. **(wok.)**

Ekspresem przez Wybrzeże

■ **Załoga portu w Kołobrzegu przystąpiła do pracy. Podjęto przeładunek wyrobów żelaza. W godzinach rannych port opuściły dwa statki — „Hajnówka" bandery Polskiej Żeglugi Bałtyckiej i „Mete Viking" bandery duńskiej.**

■ **Długotrwałe i silne wiatry z kierunków północnych spowodowały na Bałtyku tzw. cofkę — wpływanie do kanału Świny wody morskiej i cofanie się wód prądu rzeki w kierunku Zalewu Szczecińskiego i Szczecina. Spływający i dryfujący z biegiem Odry w kierunku morza lód napotyka na posuwającą się od strony morza barierę lodową.**

Spiętrzenie tych płynących w przeciwnych kierunkach mas lodu, powoduje ich nawarstwianie się w ogromne lodowe bloki, szybko zamarzające i tworzące zapory lodowe.

Marynarz roku 1978

Najlepszym kapitanem roku 1978 w polskiej flocie trampowej wybrany został — drogą plebiscytu pracowników tej floty — kpt. ż. w. BOLESŁAW ROMIK — dowódca ms „Huta Lenina". Statek ten, który pływa pod banderą Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie jest jednym z największych masowców w polskiej flocie handlowej. Jednostka ma 64 tysiące ton nośności. Kpt. Bolesław Romik należy do grupy najbardziej zasłużonych pracowników PŻM. Poprzednio dowodził m.in. ms. „Rolnik".

Studia zaoczne odwołane do 7 bm.

Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki informuje, że ogłoszony wcześniej komunikat o przedłużeniu ferii w szkołach wyższych do tyczy także zajęć na studiach zaocznych i wieczorowych, które nie odbędą się do dnia 7 stycznia br. włącznie.

(PAP)

Odwołanie zjazdu SKP

W związku z zaistniałą sytuacją atmosferyczną Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia Księgarzy Polskich zawiadamia, iż IX walny zjazd delegatów, który miał się odbyć w Warszawie 6 i 7 stycznia br. został odwołany. Delegaci proszeni są o niewyjeżdżanie do Warszawy.

Komunikat NZ Lasów Państwowych

Naczelny Zarząd Lasów Państwowych informuje, że Nadleśnictwa Lasów Państwowych w miarę posiadanych zapasów drewna opałowego dokonują jego sprzedaży dla ludności. Osoby zainteresowane zakupem drewna powinny udać się do najbliższych nadleśnictw lub leśniczówek, gdzie wskazane zostanie im miejsce skąd mogą odebrać opał bezpośrednio w lesie. Jednocześnie dokonywana jest także sprzedaż nadwyżek odpadów drzewnych w tartakach podległych zjednoczeniu przemysłu tartacznego i wyrobów drzewnych.

Odwołane mistrzostwa młodych lekkoatletów

Gdański Okręgowy Związek Lekkoatletyki informuje, że przewidziane na sobotę i niedzielę (6—7 bm.) w hali Bałtyku w Gdyni halowe mistrzostwa okręgu młodzików w lekkoatletyce zostają odwołane.

„Uzdrowiska Polskie" informują:

W związku z licznymi wątpliwościami dotyczącymi funkcjonowania uzdrowisk i sanatoriów krajowych — dyrekcja Zjednoczenia „Uzdrowiska Polskie" informuje o wstrzymaniu przyjazdu kuracjuszy dorosłych i dzieci do uzdrowiska Kołobrzeg, które będzie nieczynne do odwołania.

Jednocześnie informuje się osoby dysponujące aktualnymi skierowaniami na leczenie sanatoryjne, że pozostałe uzdrowiska w kraju prowadzą normalną działalność leczniczą. Niemniej jednak, z uwagi na sytuację atmosferyczną mogą wystąpić trudności w dotarciu do poszczególnych sanatoriów.

Rok niełatwych zadań

XIII plenarne posiedzenie KC PZPR poświęcone było problemom pełnego wykonania zadań społeczno-gospodarczych w roku 1979 oraz kształtowaniu partyjnej i obywatelskiej odpowiedzialności w ich realizacji.

Nieprzypadkowo połączono obie te sprawy. Nieraz przecież jeszcze mamy do czynienia z unikaniem odpowiedzialności, z odkładaniem decyzji w oczekiwaniu, że zrobi to za nas ktoś „wyżej postawiony", a beztroska i nieobowiązkowość przyczyniają nam wielu kłopotów. I to kłopotów dodatkowych, pogłębiających niełatwe przecież warunki naszego rozwoju, z jakimi mamy do czynienia od ponad roku.

Jest faktem bezspornym, że rozwój społeczno-gospodarczy naszego kraju w latach 1976—78 wykazał słuszność przyjętej polityki. Konsekwentna realizacja programu przekształceń w strukturze gospodarki, koncentracja sił i środków na zadaniach służących bezpośrednio zaspokajaniu potrzeb ludzi pracy i ich rodzin — dały określone wyniki. Umożliwiły ograniczenie, zmniejszenie negatywnych skutków trudności, jakie wystąpiły zwłaszcza w rolnictwie i handlu zagranicznym.

Nie oznacza to naturalnie pełnego sukcesu. Mimo wysiłków nie zdołaliśmy bowiem rozwiązać wszystkich dokuczliwych problemów. Nadal mamy niedobory różnych towarów na rynku, nadal jakość wielu z nich nie odpowiada wymogom, nadal nie aktywizujemy w dostatecznym stopniu naszego eksportu.

Nie można więc i nie wolno dziś już tolerować nieróbstwa, zasłaniania się obiektywnymi przeszkodami. Wszędzie potrzebna jest aktywność, rzetelność, inicjatywa. To jedyna droga działania na rok 1979 i następne lata.

Ukształtowanie wśród milionów pracujących takiego właśnie podejścia do spraw swojego zakładu, regionu, całego kraju, chodziło na XIII Plenum KC. Wymaga tego nie tylko zasada bezwzględnego zachowania nadrzędności celów społecznych, czego dobitne dowody mieliśmy w 1978 roku, nie tylko przemyślany, rozważny, ale i ofensywny program na rok 1979, lecz także trudne, bardziej złożone niż kiedykolwiek dotychczas warunki naszego rozwoju gospodarczego w najbliższej przyszłości.

Kontynuując proces przegrupowywania sił i środków głównie na rzecz rynku i eksportu oraz dla przyspieszenia rozwoju gospodarki żywnościowej i budownictwa mieszkaniowego, trzeba zatem obecnie wszędzie, w każdym zakładzie, regionie, na każdym stanowisku pracy — zwracać ogromną uwagę na generalną poprawę naszego gospodarowania. W niej to przejawia się jakość naszego działania, umiejętność dostosowania się do niełatwych okoliczności rozwojowych. Jest to kardynalny, zasadniczy czynnik powodzenia wszelkich zamierzeń.

Jakość naszego życia opiera się na jakości pracy. I ona właśnie zadecyduje o pełnym wykonaniu zadań społeczno-gospodarczych w 1979 r. Na ten też przede wszystkim problem będzie skierowana cała nasza wspólna odpowiedzialność za realizację przyjętych planów.

Często powiadamy, że powodzenie naszych zamierzeń zależy od ludzi. Rzecz jednak w tym, jak podejdziemy do powierzonych zadań, jaką przyjmiemy postawę w ich urzeczywistnianiu. Bierną czy aktywną, zaangażowaną czy obojętną. Pamiętajmy więc, że postawa właściwa, charakteryzująca się sumiennością, obowiązkowością, pomysłowością i inicjatywami w pracy może przybliżyć osiągnięcie celów, do których zdążamy, może przynieść rezultaty większe od przewidywanych.

NA pierwszym miejscu stawia się obecnie sprawę wzrostu efektywności — i to w najszerszym rozumieniu tego słowa. Dotyczy ona przede wszystkim pełnego, jak najlepszego wykorzystywania posiadanego potencjału przemysłowego i czasu pracy. Czas ten staje się coraz droższy. Zwiększa się przecież wartość nie tylko urządzeń produkcyjnych, surowców i materiałów, ale również pracy ludzkiej — bardziej złożonej i lepiej opłacalnej. Teraz zatem zmarnotrawienie jednej godziny czy nawet jednej minuty dnia roboczego kosztuje znacznie więcej niż przed kilku laty. Straty z tego tytułu, czyli utracona produkcja, zmniejszone dostawy towarów na rynek (i eksport) — powodują dodatkowe napięcia i komplikacje.

Energiczne przeciwdziałanie takim zjawiskom jest jednym z węzłowych zadań — m. in. w aspekcie koniecznego umocnienia równowagi rynkowej, o czym szczególnie wiele mówiono w toku obrad plenum.

Sprawa nie jest łatwa ani prosta, ponieważ w miarę wzrostu dochodów pieniężnych ludności zmieniają się też jakościowe potrzeby społeczne w kierunku wyrobów lepszych, bardziej luksusowych i nowoczesnych. Odnosi się to zarówno do zmechanizowanych wyrobów trwałego użytku, czy wyposażenia mieszkań, jak i do artykułów odzieżowych i wielu innych. Uwzględnienie tych żądań równa się zadaniu nie tylko ilościowego zwiększenia dostaw z przydzielonej puli surowców, ale również przyspieszeniu zmian w strukturze produkcji rynkowej. Postęp w tej dziedzinie jest stanowczo niedostateczny. W stopniu niewystarczającym udało się nam także zwiększyć produkcję ważnych standardowych towarów, na które popyt także gwałtownie rośnie.

Trudności surowcowe i kooperacyjne, a także niedomagania organizacyjne w wielu przedsiębiorstwach, nie mogą hamować tempa wzrostu rodzimej produkcji, przeznaczonej na rynek i na eksport. Ofensywne pokonywanie istniejących barier powinno stać się nieodłączną cechą kierowniczej kadry i samorządu robotniczego przedsiębiorstw.

Skoncentrowanie się na problemach związanych z poprawą zaopatrzenia rynku i umocnieniu równowagi pieniężno-rynkowej, z rozwojem budownictwa mieszkaniowego i gospodarki żywnościowej oraz zwiększeniem wyników w obrotach z zagranicą — to zagadnienia potraktowane na XIII Plenum KC jako węzłowe. Im też muszą być podporządkowane wszelkie przedsięwzięcia organizacyjne, techniczne i inwestycyjne.

Tadeusz Sapociński

Fot. W. Nieżywiński

Fot. P. Kanicki

Przed zgromadzeniem w Puebla

Meksykański biskup katolicki o ścisłej współpracy między katolikami a marksistami

W związku ze zbliżającym się III zgromadzeniem biskupów latynskoamerykańskich w Puebla (Meksyk), w którym ma wziąć udział również papież Jan Paweł II, coraz więcej uwagi poświęca się rozbieżnościom w orientacjach społeczno-politycznych występujących w łonie episkopatów Ameryki Łacińskiej. Chodzi tu o rozbieżności natury zasadniczej, gdyż z jednej strony są tam biskupi reprezentujący poglądy zdecydowanie konserwatywne i reakcyjne, zaś z drugiej nie brak biskupów o przekonaniach postępowych, a nawet prosocjalistycznych. Wśród tych ostatnich rolę wiodącą odgrywa ordynariusz meksykańskiej diecezji Cuernavaca biskup Sergio Mendez Arceo, który zajmuje pozycje wyraźnie lewicowe. Wraz z innymi biskupami meksykańskimi będzie on współgospodarzem zgromadzenia w Puebla, toteż jest rzeczą bardzo interesującą, w jakiej mierze jego poglądy pobudzą kontrowersje wśród uczestników tych ważnych dla Kościoła obrad.

Biskup Sergio Mendez Arceo urodził się w Tlalpan, w środkowym Meksyku w 1907 roku, święcenia kapłańskie otrzymał w 1934 roku a sakrę biskupią w 1952 roku, sprawując odtąd zwierzchnictwo nad diecezją w Cuernavaca. Głośnym echem odbiła się następująca jego wypowiedź na IV kongresie chrześcijańskich rodzin Ameryki Łacińskiej w Caracas, w 1966 roku: „istnieją w historii ludów chwile, w których rewolucje mogą być usprawiedliwione i całkowicie dopuszczalne". Przeciwnicy biskupa odpowiedzieli na to demagogicznie, że „chce zastąpić różaniec w rękach wiernych bratobójczą bronią".

W wywiadzie udzielonym w październiku 1966 r. meksykańskiemu tygodnikowi „Siempre" biskup Mendez Arceo nie tylko potwierdził ale i rozszerzył swoje stanowisko w sprawie dopuszczalności rewolucji ludowych. „Gwałtowne rewolucje ludowe mogą być w różnych chwilach historii całkowicie usprawiedliwione, ponieważ rewolucja w swojej czystej intencji odnowy musi usunąć to, co spróchniałe i co zagradza drogę polepszeniu bytu całego narodu. Gwałtowna rewolucja jest usprawiedliwiona tym, że usuwa zło, które doszło do szczytu".

W październiku 1970 roku biskup Mendez Arceo wygłosił przemówienie na uniwersytecie w Puebla stwierdzając m. in. iż „Ameryka Łacińska musi podążać drogą socjalizmu". Aby tę drogę przebyć — mówił biskup — współpraca chrześcijan z marksistami jest nieodzowna, marksiści dążą bowiem do zbudowania społeczeństwa opartego na sprawiedliwości społecznej. Po tej wypowiedzi przeciwko biskupowi wystąpiły konserwatywne grupy katolickie: wniosły one petycję do zwierzchnika archidiecezji Puebla, arcybiskupa Octavio no y Toriza z prośbą o interwencję.

Bp Mendez Arceo udzielił w związku z tym wywiadu

Stanisław Markiewicz

dziennikarzom, w którym oświadczył m. in.: „obecnie marksizm jest najpotężniejszą ideologią w świecie. Nie możemy użyć chrześcijaństwo do wyprawy krzyżowej przeciwko marksizmowi. Musimy prowadzić dialog z marksistami. Chcemy uczyć się jedni od drugich, jak postępować dla uczynienia świata lepszym". 2 października 1970 r. w rocznicę stłumienia demonstracji studenckich bp Mendez Arceo wezwał wiernych swej diecezji, aby modlili się za „wytrwałość i wiarę wśród tych, którzy cierpią niesprawiedliwe prześladowania w więzieniu i w życiu codziennym ze względu na swe polityczne i społeczne przekonania".

A kiedy w roku 1971 prezydentem Chile został wybrany dr Salvadore Allende, wtedy biskup Mendez Arceo wyraził publicznie swe zadowolenie z ówczesnego sukcesu Chilijskiego Frontu Jedności Ludowej, łączącego socjalistów, komunistów i lewicowych chrześcijan. Biskup przypomniał przemówienie wygłoszone przez Allende po zwycięstwie wyborczym, w którym prezydent Chile podkreślił, że zasadniczym jego obowiązkiem będzie tworzenie nowego społeczeństwa sprawiedliwości społecznej.

W tymże roku 1971 biskup Mendez Arceo stał się głównym celem ataków prawicowych przywódców meksykańskich związków zawodowych i konserwatywnych katolików za to, że oskarżył bossów związkowych o kolaborację z kapitalistami za opłatą i działanie przeciwko interesom robotników. Najostrzej zaatakował biskupa przywódca Konfederacji Robotników Meksykańskich, Fidel Velazguez. Określił on bpa Mendeza Arceo mianem wywrotowca. Spór ogarnął wtedy cały kraj. Niemal wszystkie burżuazyjne gazety Meksyku potępiły biskupa.

W styczniu 1972 roku biskup Mendez Arceo przebywał na Kubie i dokładnie badał tam stosunki społeczne oraz sytuację Kościoła. Po powrocie do swej diecezji biskup udzielił wywiadu dziennikowi „Excelsior", w którym oświadczył „rezultaty osiągnięte na Kubie w dziedzinie wyżywienia, kształcenia i zaopatrzenia ludności w odzież utwierdzają mnie w przekonaniu, że socjalizm jest jedynym wyjściem również dla Meksyku (...) Życzę sobie, aby postawa krajów Ameryki Łacińskiej wobec Kuby uległa zmianie i aby chrześcijanie w naszym kraju poznali rzeczywistość kubańską oraz zdali sobie sprawę, jak głęboka jest misja socjalistycznej Kuby i jak naglące potrzebne jest współdziałanie z marksizmem, pogłębienie znajomości nauki marksistowskiej jako ideału współistnienia ludzi".

Po ogłoszeniu tej deklaracji biskupa znów zaatakowały antykomunistyczne siły klerykalne, zarzucając mu „zdradę wiary". Po wizycie na Kubie Mendez Arceo zdementował również demagogiczne oskarżenia o prześladowaniu religii i Kościoła — kierowane pod adresem rządu Fidela Castro.

W kwietniu 1972 roku w Santiago de Chile (a więc jeszcze w czasie rządów prezydenta Salvadore Allende), zebrało się ponad 400 katolików duchownych i świeckich zwolenników tzw. teologii i wyzwolenia, tworzących ruch „chrześcijon za socjalizmem". Uchwalili oni rezolucję głoszącą m. in.: „W Ameryce Łacińskiej daje się obecnie odczuć wspólny proces wyzwolenia. Jest to wtórna walka o niepodległość, walka grupująca siły rewolucyjne kontynentu, który jako wspólne dziedzictwo ma przeszłość kolonialną oraz teraźniejszość nacechowaną wyzyskiem i nędzą". Jedynym przedstawicielem hierarchii kościelnej, który uczestniczył w tym spotkaniu i zaaprobował tekst rezolucji był biskup Mendez Arceo.

Na przełomie lat 1975—1976 wysocy dostojnicy kościelni we Włoszech, a w szczególności wikariusz generalny diecezji rzymskiej, kard. Ugo Poletti, wszczęli kampanię antykomunistyczną, przypominającą wiadome czasy papieża Piusa XII. Reagując na to biskup Sergio Mendez Arceo wygłosił w katedrze w Cuernavaca kazanie, w którym stanowisko kardynała Poletti poddał ostrej krytyce. „Konieczne jest — powiedział bp Mendez Arceo — by Kościół katolicki ostatecznie zmienił się w Kościół pluralistyczny, przeciwstawiający się kapitalizmowi i walczący o sprawiedliwość społeczną".

W grudniu 1975 r. ordynariusz Cuernavaca uczestniczył w wiecu solidarności z Chile, a następnie odwiedził kilka stolic europejskich, włącznie z Rzymem, gdzie spotkał się z przyjaznym przyjęciem postępowych środowisk katolickich o jednocześnie z wrogą postawą (wobec marksistów) katolików ze skrajnej prawicy.

„W czasie mojej krótkiej podróży — powiedział biskup — poczyniłem pewne spostrzeżenie, że w rzymskich czy nierzymskich chrześcijańskich kościołach lokalnych nieuniknione jest spotkanie z rzeczywistością praktyki i myśli marksistowskiej u niezliczonej rzeszy chrześcijan".

Bp Mendez Arceo znów nawiązał do kampanii prowadzonej przez kard. Ugo Poletti, po czym oznajmił: „Napór na partię komunistyczną we Włoszech w rozważaniu nieprzezwyciężalnych sprzeczności między „państwem Boga, a państwem bez Boga". (słowa kard. Polettiego), może doprowadzić do ponowienia się kwestii rzymskiej. Natomiast na Kubie partia komunistyczna wzięła na siebie odpowiedzialność przed historią, by wzbudzić powszechny dialog na wszystkich poziomach".

W lutym 1978 roku bp Mendez Arceo znów przebywał na Kubie, gdzie wspólnie z jezuitą ni-

● Dokończenie na str. 6

Rozmaitości kulturalne

CZY SZAŁASY PASTERSKIE SĄ ZABYTKAMI?

W Tatrach, które stanowią od 30 lat Park Narodowy, zaniechano wypasu owiec na halach, pozostały jednak szałasy i powstał problem, co z nimi zrobić. Znajdują się wśród nich i takie — a jest ich ponad sto — które uznane zostały przez fachowców za cenne zabytki architektury tatrzańskiej. Dlaczego te prymitywne drewniane budowle są zabytkami? Pasterstwo w Tatrach ma tak starą historię, jak dawna jest historia osadnictwa na Podhalu. Tradycje pasterstwa i dzisiaj odnaleźć można w gwarze, pieśniach, tańcach, ludowej poezji. Bez pasterstwa nie byłoby chyba kultury ludowej górali, a powstała ona głównie właśnie w czasie wypasania owiec. Szałasy stanowią charakterystyczne przykłady pięknego budownictwa drewnianego. Góralscy cieśle wiedzieli też jaki kształt nadać tym budowlom, żeby umiały oprzeć się wiatrom, deszczom śniegom. Uratowanie pasterskich szałasów w Tatrach pozwoli na zachowanie oryginalnych elementów krajobrazu górskiego. Ostatnio Muzeum Tatrzańskie im. Tytusa Chałubińskiego przystąpiło do prac remontowo - konserwatorskich przy niektórych szałasach.

ZABYTKI W LIDZBARKU WARMIŃSKIM

Lidzbark Warmiński jest miastem najbogatszym w zabytki w woj. olsztyńskim. Znajduje się tu m. in. ok. 120 zabytkowych obiektów na czele z XIV-wiecznym gotyckim zamkiem biskupów warmińskich, w którym mieszkali i pracowali m. in. Jan Dantyszek oraz Ignacy Krasicki. Niedawne posiedzenie Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR zostało poświęcone programowi opieki nad tymi zabytkami. Będą więc kontynuowane roboty konserwatorskie na zamku, w którym znajduje się muzeum, zaś XVIII-wieczny letni pałacyk, mieszczący dotychczas bibliotekę przeznaczony zostanie, po zakończeniu remontu, na „pałac ślubów". W odrestaurowanym tzw. pałacu Grabowskiego na Przedzamczu znajdą się biblioteka miejska i pedagogiczna. Z funduszy miejskich oraz instytucji, przedsiębiorstw i osób prywatnych restaurowane są stylowe kamieniczki klasycystyczne i secesyjne. Warto nadmienić, że w Lidzbarku jako pierwszym mieście w woj. olsztyńskim wykonano tablice informacyjne umieszczone na wszystkich obiektach zabytkowych.

WSPÓŁPRACA BIBLIOTEKI Z NIEWIDOMYMI

Zarząd Okręgu Polskiego Związku Niewidomych w Białej Podlaskiej nawiązał współpracę z Wojewódzką Biblioteką Publiczną, która podjęła się organizacji spotkań niewidomych z pisarzami i dyskusji na tematy literackie. Biblioteka z myślą o niewidomych rozpoczęła też gromadzenie taśm z nagraniami polskiej i obcej klasyki oraz literatury współczesnej. Nagrań książek dokonali aktorzy, m. in. Aleksandra Śląska, Wacław Kowalski, Krzysztof Kolberger, Juliusz Wyrzykowski. „Mówione" książki cieszą się wśród niewidomych dużym powodzeniem. Biblioteka przeznacza rocznie na ich kupno znaczne sumy. Zarząd Okręgu PZN wyposaża natomiast swych członków w magnetofony kasetowe.

RÓD GARNCARZY

Jednym z ostatnich ośrodków garncarstwa ludowego w woj. tarnowskim jest wieś Ruda Kameralna leżąca nie opodal Czchowa. Garncarstwo od kilku pokoleń uprawia tutaj rodzina Rozkochów, która prowadzi trzy warsztaty garncarskie, a jej seniorem jest urodzony w 1905 r. Józef Rozkocha. Prowadzą również warsztaty znacznie młodsi członkowie garncarskiego rodu Kazimierz i Józef Rozkochowie, a w sztuce wyrobów z gliny wprawiają się także ich synowie. Garncarze z Rudy Kameralnej zachowali swój od lat niezmienny styl, wzornictwo i starą technikę wytwarzania.

KULTURA W OSIEDLACH LEŚNIKÓW

Z blisko 50 placówek kulturalnych — klubów, świetlic i domów kultury — korzystają pracownicy służby leśnej i przemysłu drzewnego na Podkarpaciu. Wiele z tych obiektów odznacza się oryginalnym wyposażeniem, użytkownicy bowiem przyozdabiają je kompozycjami z korzeni, trofeami myśliwskimi, urządzają stylowe kominki itp. Bywalcy ośrodka cenią sobie szczególnie spędzanie wolnego czasu z książką, na pisaniu pamiętników, oglądaniu programów telewizyjnych, uczestniczą w zebraniach dyskusyjnych klubów filmowych. Gajowi i leśnicy tworzą również własne zespoły artystyczne. W Ustrzykach Dolnych działa orkiestra, a w Lesku — unikatowy zespół... trębaczy łowieckich, którzy grają na rogach myśliwskich tradycyjne hejnały i melodie uświetniające polowania.

Na rozmowę

● Dokończenie ze str. 1

— Nie tylko to. Jechał pan przecież z Gdańska elektrycznym ściśnięty jak sprasowana sardynka. Wprawdzie nie jest to moje podwórko, lecz sądzę, iż teoretycznie można by puścić na trasę więcej pociągów SKM. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że jest to aktualnie jedyny środek komunikacji w prawie milionowej aglomeracji. A przecież są kłopoty z przygotowaniem taboru. Stacja postojowa w Cisowej nie ma hali z urządzeniami do rozmrażania. Przy mrozie i zawiei zamarzają układy hamulcowe, do silników dostaje się śnieg. Jak sobie z tym poradzić na powietrzu, w dodatku gdy hula wiatr, a od mrozu grabieją ręce...

— W tych trudnych dniach często słyszy się, że pociąg dalekobieżny, taki a taki, odjedzie z Gdyni z godzinnym opóźnieniem. Przeciętny śmiertelnik nie jest w stanie tego pojąć...

— Stacja Gdynia Główna - Osobowa, jest w zasadzie stacją końcową dla wszystkich pociągów. Potem wagony transportuje się do Gdyni - Postojowej, przy pomocy lokomotyw spalinowych, gdyż brak tam trakcji elektrycznej. (Zmiana lokomotywy to też wymierna strata czasu). W Gdyni - Postojowej montuje się nowe zestawy wagonów i przygotowuje pociągi. Wagony bezwarunkowo muszą być sprawne. Skąd je jednak brać? Nie mamy przecież w Gdyni bazaru z wagonami. Musimy więc czekać na te, które przyjadą z głębi kraju. Jeśli więc pociąg przyjeżdżający do Gdyni jest spóźniony, automatycznie wpływa to na opóźniony termin wyjazdu następnego. To jedna z przyczyn...

— A inne?

— Widzi pan — torowiska w Gdyni - Postojowej budowano w latach, gdy składy pociągów liczyły po siedem, osiem wagonów. Teraz jest ich z reguły czternaście. Po drugie nie mamy urządzeń technicznych, niezbędnych w każdym nowoczesnym kolejnictwie. Ot, chociażby urządzeń do mycia w zimie wagonów.

— Ile pociągów przejeżdża dziennie przez Gdynię?

— Wie pan, ja się nad tym jakoś nigdy nie zastanawiałem. Tych pociągów przecież — szczególnie towarowych — wciąż przybywa. Zaraz... elektrycznych kolejek przejeżdża ponad 300, pociągów dalekobieżnych ponad 60. Oczywiście w normalnych warunkach, nie teraz.

— Aby taka liczba pociągów mogła bezpiecznie się poruszać, już przed kilkoma laty zainstalowano w Gdyni nowoczesne urządzenia sterownicze, sygnalizację, podgrzewane zwrotnice itp.

— To wszystko zaczęło zawodzić w tych niesamowicie trudnych warunkach. Może się nieco przejęzyczę łem; nie zawodzić, lecz wymagało o wiele większego wysiłku, związanego z utrzymaniem ich w sprawności eksploatacyjnej. Gdy podgrzewanie elektryczne zwrotnicy już nie starczało, trzeba było pomagać miotłą. Ledwo człowiek zdążył oczyścić jedną, to już dwie inne zwrotnice były zasypane. Taka syzyfowa praca. Wtedy niejeden wrzeszczał: „do diabła z tymi komputerami i cudami techniki". W pewnym momencie atmosfera stała się nerwowa i awantura wisiała w powietrzu. Do tego popękały akurat cięgna przy zwrotnicach, a o skutkach takiej awarii lepiej nie myśleć. Przyszedł do mnie wówczas **Amandus Jeliński**, dojeżdżający do roboty aż z Potuł koło Krzesznej i opowiedział, jak to zjeżdżał po drodze na tych górkach, które dzielą go od stacji: raz na „bebechu", drugi raz na odwrót. Wszyscy ryknęli śmiechem i sytuacja się rozładowała.

— Z dużym szacunkiem myślę o swoich kolegach. Tej przeszło 500-osobowej załodze, którzy nie zawiedli i nie zawiodą w dalszym ciągu. O dyżurnych ruchu, drużynach manewrowych, zwrotniczych. Zresztą czy można kogokolwiek pominąć. Słyszał pan, jak mój zastępca — człowiek przed emeryturą — dzisiaj sam zgłosił się do pracy, mimo że ma wolny dzień, a drugi zastępca siedzi tu trzecią dobę. Z rozrzewnieniem myślę o żołnierzach, którzy przybyli w porę. Czasami dopiero dramatyczne sytuacje pozwalają naprawdę poznać się nawzajem. Pod tym względem ta cholerna pogoda ma swoje plusy...

Rozmawiał:

HENRYK NOWACZYK

Dziesięciolatnia eskalacja

BOJOWE tarcia toczą się drugim krajem, w którym burzliwe wydarzenia polityczne pod koniec ub. roku doprowadziły do ogłoszenia stanu wyjątkowego. W Iranie stan ten wprowadzono w całym kraju, a mimo to nie zahamowano masowych demonstracji przeciwko szachowi, w czasie których pada wielu zabitych i rannych, zaś wzburzenie jakie ogarnęło cały kraj jest tak wielkie, że obecnie ważą się losy tego najstarszego cesarstwa.

Natomiast wprowadzony pod koniec grudnia stan wyjątkowy w 13 (spośród 67) prowincjach Turcji spowodował znaczne opanowanie sytuacji, chociaż nadal dochodzi do incydentów i śmiertelnych ofiar. Premier Bulent Ecevit utworzył specjalny dyrektoriat, stając na jego czele, w celu zapewnienia pełnej kontroli nad krajem, ograniczenia działalności terrorystycznej oraz zapobieżenia konieczności rozszerzenia stanu wyjątkowego na dalsze prowincje.

Główną przyczyną wydarzeń, które zmusiły rząd turecki do zastosowania nadzwyczajnych środków (rozciągnięto je m. in. na dwa największe miasta, stolicę kraju — Ankarę i Stambuł) była wzmagająca się od szeregu miesięcy działalność terrorystyczna na terenie całego kraju, a zwłaszcza w 13 prowincjach objętych obecnie stanem wyjątkowym. O skali działalności terrorystycznej świadczy ponad 900 śmiertelnych ofiar w ciągu ub. roku i kilkaset osób, które odniosły rany. Natomiast punktem kulminacyjnym, a zarazem decydującym o wprowadzeniu stanu wyjątkowego na obszarze prawie 20 proc. kraju, były dramatyczne wydarzenia, jakie 23 ub. miesiąca rozpoczęły się w mieście Karamanmaras.

Cztery dni wcześniej w sali kinowej tego miasta dokonano zamachu bombowego. Jego sprawcę aresztowano, ale w dwa dni później na ulicy zastrzeleni zostali dwaj nauczyciele. W czasie ich pogrzebu (23 grudnia), gdy kondukt zorganizowany przez grupy skrajnie lewicowe szyickiej sekty religijnej, skierował się do meczetu, członkowie konserwatywnej, muzułmańskiej sekty sunnickiej zaatakowali uczestników uroczystości pogrzebowych, napadając równocześnie i rozbijając sklepy należące do członków szyickiej sekty. Gdy padli pierwsi zabici i ranni, walki pomiędzy obydwoma sektami objęły całe miasto, powodując śmierć ponad stu osób i ok. 150 rannych.

Nie są to pierwsze tego typu krwawe starcia pomiędzy konserwatywną sektą muzułmańską, obejmującą ok. 80 proc. 40-milionowej ludności Turcji, a postępową szyicką sektą, liczącą ok. 15 proc. mieszkańców — alewitów. Ten religijny aspekt konfliktu, będący wyrazem walk pomiędzy skrajną prawicą turecką a lewackimi ugrupowaniami, nabrzmiewa już od dziesięciu lat. Ich początek sięga 1968 roku, kiedy to lewicowe organizacje studenckie rozpoczęły walkę o reformę systemu oświatowego w Turcji, natomiast bardziej radykalne ugrupowania robotnicze zaczęły domagać się dopuszczenia do władzy Partii Republikańskiej. Wówczas to siły prawicowe rozpoczęły stosować terror, którego rozmiary spowodowały, że w 1971 roku wprowadzono w całej Turcji stan wyjątkowy, trwający w niektórych prowincjach przez dwa lata. Jednak wydarzenia w Karamanmaras są najpoważniejsze na przestrzeni ostatnich kilku lat.

Wykorzystała je oczywiście opozycyjna Partia Sprawiedliwości byłego premiera Demirela, zarzucając rządowi zaniedbania i nieudolność, w wyniku których doszło do tak dramatycznych i krwawych wydarzeń. W ślad za tą krytyką sformułowała ona wniosek o wotum nieufności dla rządu stwierdzając, że wprowadzenie stanu wyjątkowego stanowi jego przyznanie się do nieskuteczności swego działania i do niepowodzenia w realizacji swojej polityki w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa w kraju.

Powszechnie jednak uważa się, że rząd premiera B. Ecevita zdoła odeprzeć ataki prawicowej opozycji, chociaż staje przed niełatwym zadaniem jeśli chodzi o zaprowadzenie w kraju ładu przez ograniczenie i likwidację działalności terrorystycznej.

J.K.

Zima 1979

nalnych, zaopatrzenia i handlu.

Ale zima 1979 raz jeszcze wykazała, że potrafimy w trudnych dniach jednoczyć siły, potęgować wysiłki, wyzwalać inicjatywy. Na każdym kroku dajemy dowody ofiarności i poświęcenia, pracując wszędzie tam, gdzie każda para rąk jest tak potrzebna, a więc w najbardziej newralgicznych dziedzinach, których funkcjonowania nie ma tak istotny wpływ na życie nas wszystkich.

Jest jeszcze jeden optymistyczny wniosek płynący z doświadczeń ostatnich dni: jesteśmy pełni wyrozumiałości dla sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy; wykazujemy konieczne w takich okolicznościach zdyscyplinowanie. Więcej: w tej lodowatej, mroźnej aurze „odtajaliśmy" we wzajemnych stosunkach, towarzyszyły nam na każdym kroku życzliwość, chęć niesienia sobie pomocy. Ba – nie opuszcza nas tak typowe dla Polaków poczucie humoru. A są to wszystko rzeczy wyjątkowo w cenie, bowiem wpływają na to, że słupek rtęci w termometrze społecznej temperatury idzie w górę.

Przed nami jeszcze wiele trudnych dni, bowiem ponownie atakują nas mrozy. Ale dni, które mamy już szczęśliwie za sobą dają pewność, że zespoleni wspólnym celem, ofiarnie i skutecznie stawimy czoła trudnościom, jakie piętrzy przed nami żywioł tegorocznej zimy.

ZIMA daje nam się poznać od tej najgorszej strony: skutki, jakie wywołały śnieżyce i mrozy nie pozwalają nam nawet dostrzegać uroku bajkowych niemal krajobrazów, piękna tonących w bieli ulic naszych miast, wsi, lasów i pól.

Pochłaniają bowiem naszą uwagę i wszystkie wysiłki oraz powszechny trud sprawy natury pierwszoplanowej: usuwanie następstw zimy, która swym atakiem o sile i gwałtowności nie spotykanych w naszym regionie zdezorganizowała pracę zakładów przemysłowych i kolei, spiętrzyła trudności w dziedzinie energetycznej, sparaliżowała szlaki komunikacyjne, zaostrzyła sytuację w dziedzinie ciepłownictwa, funkcjonowania wszelkich służb komunalnych, zaopatrzenia i handlu.

Ale zima 1979 raz jeszcze wykazała, że potrafimy w trudnych dniach jednoczyć siły, potęgować wysiłki, wyzwalać inicjatywy. Na każdym kroku dajemy dowody ofiarności i poświęcenia, pracując wszędzie tam, gdzie każda para rąk jest tak potrzebna, a więc w najbardziej newralgicznych dziedzinach, których funkcjonowania nie ma tak istotny wpływ na życie nas wszystkich.

Jest jeszcze jeden optymistyczny wniosek płynący z doświadczeń ostatnich dni: jesteśmy pełni wyrozumiałości dla sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy; wykazujemy konieczne w takich okolicznościach zdyscyplinowanie. Więcej: w tej lodowatej, mroźnej aurze „odtajaliśmy" we wzajemnych stosunkach, towarzyszyły nam na każdym kroku życzliwość, chęć niesienia sobie pomocy. Ba – nie opuszcza nas tak typowe dla Polaków poczucie humoru. A są to wszystko rzeczy wyjątkowo w cenie, bowiem wpływają na to, że słupek rtęci w termometrze społecznej temperatury idzie w górę.

Przed nami jeszcze wiele trudnych dni, bowiem ponownie atakują nas mrozy. Ale dni, które mamy już szczęśliwie za sobą dają pewność, że zespoleni wspólnym celem, ofiarnie i skutecznie stawimy czoła trudnościom, jakie piętrzy przed nami żywioł tegorocznej zimy.

E. K.

Fot. P. Kanicki

Gdzie ten klucz?

WANDA Gościmińska, sławna robotnica łódzka z początków lat pięćdziesiątych, zachwycając się współczesnymi warunkami pracy i możliwościami technicznymi, z nutą zrozumiałej chyba zazdrości powiada dzisiejszym dziennikarzowi: „Ach, gdybyśmy mieli wówczas takie warunki!" Tymczasem w czasie XIII Plenum jeden z mówców informuje członków Komitetu Centralnego, że w jego województwie nieproporcjonalnie więcej znaków najwyższej jakości uzyskują załogi zakładów starych, z tradycją, często nawet nie objętych jeszcze dobroczynnym działaniem programu modernizacyjnego.

W roku 1971 furorę zrobił Andrzej Targowski swoją książką „Informatyka — klucz do dobrobytu". Książka miała znakomitą prasę, a sam autor wyrósł niemal na proroka. Komputer — udowadniał Andrzej Targowski — jest koniecznością, jest narzędziem pracy, ale — dodawał realistycznie — samymi komputerami nie rozwiążemy problemów gospodarczych. Natomiast w świadomości przeciętnego człowieka komputer objawił się jako cudotwórca, który otwiera epokę świata bezproblemowego, naprawi, usprawni, wyprostuje, wyprowadzi na dobrą drogę, skontroluje, a nawet — będzie tym narzędziem, które stanie na straży dobrych i sprawiedliwych stosunków społecznych, ponieważ bezstronnie zaopiniuje i wytypuje.

— ten syntetyczny wskaźnik — jest świadectwem jakości pracy. Właśnie w nowoczesnym zakładzie obuwia egzaminu nie zdał człowiek.

Niektórzy zgadzając się z tezą, że człowiek decyduje o efektach swojej pracy, podsuwają jednak supozycję jakoby jakość rozstrzygała się najniżej, na stanowisku roboczym, w ogniwach wykonawczych. Toteż istnieje tendencja do przerzucania odpowiedzialności za nieproporcjonalne efekty w stosunku do nakładów na:

— niski tu i ówdzie poziom techniki, a zatem i możliwości produkcyjnych;

— ludzi produkcji, ogniwa wykonawcze.

XIII Plenum Komitetu Centralnego takim tendencjom zdecydowanie się przeciwstawiło. W każdym razie nie wyłącznie poziom techniki i nie wyłącznie sami wykonawcy sprawiają, że ów strumień efektów jest wątlejszy od strumienia nakładów. Do nowoczesnej techniki trzeba dodać inne, o kapitalnym i rozstrzygającym wręcz znaczeniu elementy. XIII Plenum Komitetu Centralnego wszystkie razem nazwało elementami „pozainwestycyjnymi". Sytuacja jest bowiem taka, o czym trzeba pamiętać, że koszt jednego stanowiska pracy w przemyśle sięga już miliona złotych i dziś, jak również w dającej się przewidzieć przyszłości nie będziemy mogli w tę stronę kierować strumienia nakładów.

Jerzy Kochański

Czas weryfikuje różne teorie, przede wszystkim jednak pozbawia złudzeń. Przekonaliśmy się, że nowoczesna technika — łącznie z systemami komputerowymi — jest tylko jednym elementem postępu społecznego.

NASZA miłość do nowoczesności nie jest platoniczna, a dążenie do niej poparte w bieżącym dziesięcioleciu miliardami złotówek i dolarów ma cele bardzo konkretne. Po nowoczesności spodziewamy się wiele, nade wszystko zaś z każdym rokiem lepszego życia. Jak jednak podczas obrad XIII Plenum powiedział profesor Józef Pajestka — wiceprzewodniczący Państwowej Komisji Planowania — kłopot polega na tym, że „strumień nakładów jest wyższy od strumienia efektów".

Właśnie w tym kontekście raz jeszcze na wokandę wróciła jakość. Jakość każdej pracy, kierowania i zarządzania, organizacji, „czynnika ludzkiego", ludzkich postaw. Referat Biura Politycznego raz jeszcze wyeksponował tezę VII Zjazdu, która mówi, że od jakości każdej pracy zależeć będzie jakość życia.

Weźmy konkretny przykład — w nowoczesnym zakładzie obuwia przeprowadzono kontrolę jakości, w wyniku której do kategorii „poza wyrobem", a więc do kategorii „bubel bezdyskusyjny", zakwalifikowano ponad 130 tys. par. Analiza przyczyn dała następujące wyniki: 70 proc. tych bubli powstało za sprawą „czynnika ludzkiego", 26 proc. za sprawą wad materiałów, ok. 4 proc. wskutek wad konstrukcji wzoru, pracy maszyn, urządzeń i złej technologii.

Przykład ten — z pewnością skrajny — potwierdza opinię, że jakość towarów

NA XIII Plenum wielokrotnie stwierdzano, że wszyscy odpowiadamy za Polskę, ale od powiadamy nie w ogóle, nie abstrakcyjnie; odpowiadamy konkretne. Janina Zalewska, robotnica z zakładów im. Marchlewskiego w Łodzi, powiedziała: „Mówmy, towarzysze, po imieniu". Nieco dalej oświadczyła: „Tam zaś, gdzie kierownicy tylko tłumaczą się trudnościami, a nie starają się rozwiązywać tych problemów wraz z całymi załogami — tam i wyniki są gorsze". Jerzy Wojtasik, robotnik z Huty im. Bieruta w Częstochowie, powiedział nawiązując do planu 1979 r.: „Problem polega na tym, żeby w ogniwach wykonawczych uzyskać odpowiedź na pytanie: kto i kiedy to zrobi?" Jerzy Wojtasik podkreślił, że Biuro Polityczne słusznie powiązało zadania na rok 1979 z problemem odpowiedzialności.

Jak tę odpowiedzialność „rynku producenta" egzekwować? Konsekwentnie i od wszystkich. Od góry w dół — jak dwukrotnie podkreślał Edward Gierek.

Jakości nie sprzyja „rynek producenta", czyli przewaga popytu nad podażą. Producent jest w pozycji uprzywilejowanej, bo każdy towar znajdzie nabywcę. Producent jest w pozycji silniejszego, ponieważ on stawia konsumenta w sytuacji bez wyjścia. „Nie kupisz tych butów, to będziesz bez butów!"

Sytuacja — twierdzą niektórzy — radykalnie by się zmieniła, gdyby siłą stał się „rynek konsumenta", ale realiści wiedzą, że zmiana ta nieprędko nastąpi. Trzeba więc szukać innych rozwiązań.

Gdzie kręta Wisła w polskie morze płynie...

Z wielkim uznaniem społeczeństwo polskie przyjęło epokową dla naszego kraju decyzję XII Plenum KC PZPR oraz specjalnego Komitetu Rady Ministrów w Warszawie, w sprawie wielkiego programu zagospodarowania rzeki Wisły. Program „Wisła" — to jednocześnie kontynuacja ciekawych inicjatyw i dużego dorobku w tej dziedzinie poprzednich naszych pokoleń. Z programu tego wypływają wielkie zadania nie tylko dla naszych placówek naukowych oraz specjalistycznych przedsiębiorstw. Duża rola przypada tu też organizacjom społecznym i ich inicjatywom.

KONTYNUACJA DOROBKU POKOLEŃ

„...osiem rzek od kilku set lat w Polsce było przez Sejmy ogłoszonych spławnemi: Warta, Wisła, Ner, Pilica, Nida, Wieprz, Bug, Narew. Wszystkie były przecież tylko wymienione prawie, ale zostały dzikie i nietknięte. Gdy mi ta część administracji powierzona została, rozpocząłem koło niej prace. Oczyszczanie ich od zawałów i przesięków zdziałanych przez ludzi. Doznałem w tym wiele oporu, przełamałem go przecież. Już z nich niektóre wkrótce oczyszczone będą".

Tak pisał w 1820 r. Stanisław Staszic — „Dyrektor Generalny Wydziału Przemysłu i Kunsztów" w rządzie Królewstwa Kongresowego, w swym liście do inżyniera dróg i mostów — T. Urbańskiego (późniejszego budowniczego Kanału Augustowskiego).

Z listu jego m. in. wynika, że sprawą regulacji naszych rzek zajmowały się od bardzo dawna sejmy polskie, ale nie dawało to należytych rezultatów. Duże osiągnięcia — jak na owe czasy — nastąpiły w tej dziedzinie dopiero w okresie Królestwa Kongresowego (1815—1830). Wielka w tym zasługa samego S. Staszica, tak jak i w wielu innych dziedzinach (np. w wykorzystywaniu bogactw naturalnych Polski).

Jak podaje S. Staszic, planował on m. in. budowę „...urządzeń stałych i brzegów, robienie przekopów, urządzenie wszędzie potrzebnego spadku wód, daniej połączenie niektórych kanałami i uwałowanie ciągłe Wisły, aby już nie dopuszczać bujania dzikiego i niszczenia na kilka mil pobocznych najpiękniejszych krain". Szczytowym osiągnięciem tego okresu była budowa Kanału Augustowskiego (1833—39). Był to wielki sukces polskich budowniczych z gen. Ignacym Prądzyńskim na czele, sukces ówczesnej polskiej nauki i rządu Królestwa Kongresowego. Kanał ten należał do najnowocześniejszych w ówczesnej Europie (m. in. zbudowano na nim duże śluzy w oparciu o najnowocześniejsze wzory francuskie, które Francuzi u siebie zastosowali dopiero w 1885 r.

Wcześniejszymi tego typu osiągnięciami Polski była budowa Kanału Ogińskiego i Kanału Królewskiego.

Nic też dziwnego, że dzięki takim ludziom jak Staszic, można było o Królestwie Kongresowym napisać: „Dzięki mądrej polityce gospodarczej rządu, popierającego przemysł krajowy i korzystny handel zagraniczny, Królestwo w przeciągu piętnastolecia swego istnienia dźwignęło się z pozycji zacofanego i ubogiego kraju do szeregu państw rozwiniętych gospodarczo i stosunkowo zamożnych" (J. Górewicz — B. Orłowski: Kanał Augustowski. Augustów, 1973 r.).

NIE TYLKO WISŁA

Pewne osiągnięcia w omawianej dziedzinie nastąpiły też w okresie międzywojennym.

„Wisło moja, Wisło stara,
skąd tak długo płyniesz?
Gdzie tej wody
nazbierałaś,
mów nim w morzu
zginiesz..."

W uchwale XII Plenum KC PZPR czytamy m. in. „Kompleksowe zagospodarowanie naszych zasobów wodnych, przede wszystkim Wisły i jej dorzecza, a także dorzeczy Odry i Warty, stanowi warunek zaspokojenia potrzeb kraju w wodę obecnie i w przyszłości". „Konieczne jest zwłaszcza zapewnienie właściwej jakości wód".

A więc wielki program „Wisła" obejmuje nie tylko sprawę samej rzeki Wisły, ale — jak to pięknie mówi zacytowana pieśń także wody „nazbierane" po drodze przez Wisłę. Jeżeli rzeki wpadające do Wisły będą miały czystą wodę, to i wody królowej polskich rzek nie będą zatrute. Jeżeli dorzecze Wisły będzie zasobne w wodę i ryby — to taka będzie i sama Wisła.

Poza znaczeniem gospodarczym, omawiany problem ma też bardzo ważne aspekty rekreacyjne. Chodzi o to, by nie tylko po czystych wodach Wisły kursowały statki pasażerskie oraz uprawiane były na tej rzece sporty wodne i turystyka kajakowa. Również i od tego, czy rzeki wpadające do Wisły będą uregulowane oraz będą miały czystą wodę, zależeć będzie to, czy na rzekach tych uprawiana będzie turystyka kajakowa i czy będą nad nimi lokalizowane ośrodki wczasowe, stanice wodne oraz inne obiekty rekreacyjne.

Zwłaszcza, że już obecnie niektóre rzeki wpadające do Wisły mają bardziej zatrute wody niż sama Wisła (np. wody Wierzycy). A co będzie za 10—20 lat, jeżeli już obecnie nie będziemy stanowczo i skutecznie oraz powszechnie przeciwdziałać pogłębiającemu się stale procesowi zatruwania wód dorzecza Wisły?

PIERWSZA W POLSCE INICJATYWA

„...Tam po Odrę,
po Żuławy,
stara ziemia Piasta leży —
i lud gnieździ starej sławy.
a pośrodku Wisła bieży"

Pomorze, przez które — jak pisze w zacytowanym wierszu W. Pol — „...pośrodku Wisła bieży", działa cze tego regionu, znani są z tego, że zgłaszają i realizują ciekawe oraz pożyteczne, często pierwsze w Polsce inicjatywy społeczne. Tak też stało się i obecnie z programem „Wisła". Otóż w sierpniu 1978 r., na Centralnym Zlocie Aktywu Krajoznawczego PTTK w Dukli koło Krosna, gdańska reprezentacja zgłosiła wniosek, by PTTK w skali ogólnopolskiej włączyło się czynami społecznymi i imprezami do programu „Wisła". Wniosek ten został przyjęty przez Zarząd Główny PTTK w Warszawie.

Gdańszczanie nie są gołosłowni. Dla uczczenia minionego 60-lecia odzyskania niepodległości Polski i 30-lecia zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego, pierwsi w Polsce zgłosili inicjatywę społeczną w ramach programu „Wisła" organizując konkurs ziemi gdańskiej pt. „Chrońmy istniejące i twórzmy nowe zbiorniki wodne" (chyba jest to jedyny na razie tego typu konkurs w naszym kraju?).

W konkursie uczestniczyć mogą zainteresowane instytucje i osoby, które w 1979 r. m. in.:

- wstrzymają dopływ ścieków do rzeki lub innego zbiornika wodnego
- przywrócą funkcjonowanie nieczynnego zbiornika wodnego (wybagrowanie i napełnienie wodą)
- powiększą lub pogłębią zbiornik wodny
- utworzą nowy zbiornik wodny (staw, sztuczne jezioro, basen, kanał łączący zbiorniki wodne itp.)
- przystosują zbiornik wodny dla celów rekreacyjnych
- spowodują rozwój przyrody zbiornika i jego otoczenia (drzewa, krzewy, ryby, ptactwo wodne itp.)
- zaopiekują się źródłami naturalnymi i udostępnią je ludziom.

O zainteresowaniu konkursem świadczy fakt, że szereg instytucji zgłosiło swój współudział w jego organizacji. Są to: Woj. Spółdzielnia Mieszkaniowa, Państwowy Woj. Inspektor Sanitarny, Oddział Woj. PZU i Zarząd Woj. Ligi Ochrony Przyrody w Gdańsku. Dalsze zgłoszenia do współudziału w konkursie jak i zgłoszenia do samego konkursu, przyjmuje Wojewódzki Sztab PTTK Akcji „Wisła", Gdańsk, Ogarna 72 A (ZW PTTK), który też udziela informacji na ten temat.

Organizatorzy zakładają, że w ramach tej imprezy, m. in. ścieki i zbiorniki wodne Trójmiasta zostaną uporządkowane, co będzie miało duże znaczenie rekreacyjne i krajobrazowe (ciekawe inicjatywy z tej dziedziny podejmuje m. in. Zakład Budowy Urządzeń Terenowych Woj. Spółdzielni Mieszkaniowej w Gdańsku). W końcu 1979 r. zwycięzcom konkursu przyznane zostaną nagrody, a wyniki tej akcji opublikowane zostaną w prasie.

PRZYWRÓĆMY WIERZYCĘ DO ŻYCIA!

„Szumi Wierzyca! Szemrzą bieżąc fale,
jutrzni słonecznych
gorejące złotem,
w szafiry zdobne, brylanty,
opale,
zielonych lasów wieńczone
opłotem".

Tak barwnie opisuje piękno Wierzycy w utworze pt. „Szumi Wierzyca", wybitny poeta kaszubski — Franciszek Sędzicki (1882—1957). Poetę tego można by nazwać piewcą wód Pomorza. Poza cytowanym wierszem poświęconym Wierzycy i przytoczonymi w tytule artykułu słowami pochodzącymi z utworu tego poety pt. „Jestem Kaszubą", napisał on przecież wspaniały utwór pt. „Pojedzemë na Kaszubë", w którym wiele miejsca poświęca pięknu kaszubskich rzek i jezior.

Ileż jednak zmieniło się od czasów F. Sędzickiego? Dziś ta urocza Wierzyca — to... cuchnąca kloaka! W jej zatrutych wodach obrzydzenie nie pozwala nawet umyć rąk! Czy tak ma być zawsze, czy nie ma ratunku dla tej rzeki, która zatruwa przecież również Wisłę?

W ramach wymienionej akcji „Chrońmy istniejące i twórzmy nowe zbiorniki wodne", Klub PTTK „Gościniec" przy SM „Osiedle Młodych" wspólnie z Komisją Krajoznawczą ZW PTTK w Gdańsku, podjął się ważnego zadania pod hasłem: „Przywróćmy rzekę Wierzycę do życia!". Działacze społeczni PTTK podjęli się trudu ustalenia, kto, czym, w jaki sposób i z jaką częstotliwością, zatruwa wody Wierzycy. Powołano już kilku grup działaczy, z których każda ustali odrębnie „trucicieli": z Kościerzyny, Skarszew, Starogardu Gd., Pelplina i Gniewa, a także z wielu osiedli, z których wpadają trujące ścieki do Wierzycy.

W ten sposób opracowana zostanie „Monografia źródeł zanieczyszczania Wierzycy", wraz z nazwami instytucji i nazwiskami osób, mapkami, zdjęciami. Materiały te przekazane zostaną Prokuraturze Wojewódzkiej i Urzędowi Wojewódzkiemu w Gdańsku oraz środkom masowego przekazu. Pierwsze rekonesansowe wyprawy na wychwycenie trucicieli Wierzycy odbędą się już w marcu 1979 r. Odbędą się też na ten temat specjalne konferencje.

Organizatorzy tej akcji apelują też do instytucji i osób, które zatruwają wody Wierzycy, by wprowadziły u siebie poczynając od 1979 r. takie urządzenia i rozwiązania, które powstrzymają dopływ ścieków do tej rzeki. Liczą oni też na współpracę i pomoc w tej dziedzinie osób mieszkających nad Wierzycą. Kiedyś rzeka Czarna Woda była też zatruwana lecz przywrócona została do życia (jest to zasługa Zakładów Płyt Pilśniowych w Czarnej Wodzie). Wierzyca — niegdyś jeden z najatrakcyjniejszych szlaków wodnych Pomorza, dziś — cuchnący „kanał ściekowy", musi być i będzie przywrócona do życia!

W ramach programu „Wisła" zbudowane zostaną 173 oczyszczalnie ścieków (m. in. aż 55 z nich powstanie w zlewisku rzeki Przemszy!). Pomorze Gdańskie też ma swoje „Przemsze". Dlatego też muszą powstać oczyszczalnie ścieków nad Wierzycą, Motławą, Zagórską Strugą, Redą i innymi rzekami. Wiecej skutecznych oczyszczalni musi mieć też główny „trucicie!" ujścia Wisły — samo miasto Gdańsk!

Oby tylko nie było za późno...

Czesław Skonka

Latający Holender

NIE wszystko złoto, co się świeci. Nie każdy cudzoziemiec, choćby i o najwytworniejszych manierach musi być zaraz angielskim lordem, czy przysłowiowym księciem z bajki. A już na pewno nie był nim trzydziestosiedmioletni Hendrik Kranendonk, obywatel Holandii, z zawodu marynarz, pływający przez jakiś czas na tankowcach, stanowiących własność znanej na całym świecie firmy „Shell".

Otóż, tenże Kranendonk, dla którego z racji wykonywanego zawodu niewiele tylko krajów, przynajmniej tych z dostępem do morza, pozostawało nieznanych, szczególnym jakimś afektem zapałał do Polski. Bawiąc u nas po raz pierwszy kilka lat temu w charakterze członka załogi statku wiozącego dla naszych rafinerii ładunek ropy, postanowił odwiedzić nasz kraj po wtórnie, tyle, że w charakterze dysponującego swobodnie swym czasem turysty. Kiedy więc otrzymał od armatora przysługujący mu urlop, natychmiast wsiadł do samolotu, by czym prędzej znaleźć się w Warszawie, skąd również samolotem począł czynić krótkie wypady na Wybrzeże, do Krakowa, Poznania, Łodzi, a także innych miast, oddając się podziwianiu krajobrazów i architektury, ale nie tylko. Zorientowawszy się mianowicie, że nawet przy ścisłym przestrzeganiu obowiązujących przepisów celnych można zarobić, kupując za legalnie w banku wymienione złotówki różne atrakcyjne przedmioty sprzedawane w sklepach „Desy" i Cepelii, następnie zaś spieniężyć je korzystnie we własnym kraju, pomysłowy marynarz zabrał się raźno do wykorzystania handlowej szansy, wchodząc tą drogą w posiadanie dość okrągłej sumki.

W myśl znanego porzekadła, iż „apetyt rośnie w miarę jedzenia", również i następny swój urlop Hendrik Kranendonk spędził w Polsce. Z tą jedynie różnicą, że tym razem zaopatrzywszy się przezornie w większy zapas gotówki czuł się pewniejszy siebie, zwłaszcza, że poczynione poprzednio kontakty pozwoliły mu na rozwinięcie szerszej działalności, a to dzięki posiadaniu w większości odwiedzanych przez siebie miast zaprzyjaźnionych pań, reprezentujących z reguły pewne ściśle określone środowisko. Panie te, którym szarmancki obcokrajowiec prezentował się zazwyczaj, jako przedstawiciel wielkiej i cieszącej się w całej Europie zasłużonym uznaniem firmy handlowej miały między innymi za zadanie wyszukiwanie dla niego w sklepach, co ciekawszych okazów naszej sztuki współczesnej, nadających się do wywiezienia za granicę w celach zarobkowych.

Rzecz jasna, kontakty latającego Holendra z uczynnymi damami, a także świadczone przez nie usługi, wykraczające często poza sferę czysto komercyjną, wymagały od Hendrika Kranendonka przydania im odpowiedniej oprawy, właściwej prawdziwemu biznesmenowi, co w dość poważnym stopniu naraziło go na ponadplanowe wydatki.

Wystawne kolacje w drogich lokalach, apartamenty w luksusowych hotelach, samoloty, taksówki, wreszcie prowizje i podarki — wszystko to dotkliwie poczęło nadszarpywać budżet przeobrażonego w turystę marynarza, który tym sposobem, uzyskiwane z dokonywanych transakcji sumy, w lwiej części przeznaczał na koszty reprezentacyjne.

W ekspresowym pozbywaniu się walorów, i to głównie w postaci tzw. walut wymienialnych, dopomagała przystojnemu cudzoziemcowi szczególnie jedna z jego przyjaciółek, niejaka Lilianna, „urzędująca" najczęściej w łódzkim Grand Hotelu. W okresie dwuletniej bez mała wzajemnej znajomości dziewczyna „obskubała" go tak solidnie, iż zdegustowany tym Holender postanowił w końcu porzucić sentymenty i odkuć się na swej wybrance, ratując przynajmniej część z tego, co stracił za jej przyczyną.

Kierując się tym niezbyt szlachetnym celem, zawitawszy już po raz piąty zresztą do Polski, miał w głowie cały misternie obmyślony plan wystawienia swej przyjaciółki do wiatru.

Spotkawszy się z nią, jak zwykle, w eleganckim apartamencie hotelowym, oznajmił dziewczynie, że udało mu się przemycić przez kontrolę celną na lotnisku dwie wyjątkowo cenne bransolety ze złota, które gotów jest odstąpić za połowę wartości, ponieważ gwałtownie potrzebuje pieniędzy na zakup kilku interesujących go obrazów, wystawionych do sprzedaży w jednym z salonów „Desy".

Ponadto chciałby chociaż w tak skromnej formie uświetnić towarzyszce wielu miłych wspólnie spędzonych chwil zbliżającą się właśnie gwiazdkę.

Obrotna dziewczyna w mgnieniu oka wietrząc kolejny dobry interes kazała sobie pokazać zachwalane precjoza, a że zarówno ich waga, jak też oryginalne próby, świadczące, iż zostały wykonane z 18-karatowego kruszcu, zachęcały do przeprowadzenia transakcji, przeto ugodniwszy cenę na 20 tys. złotych za sztukę, „skoczyła" do domu po gotówkę, przyprowadzając przy okazji koleżankę, która również wyraziła zainteresowanie dla hollenderskiego złota.

Następnego dnia Hendrik Kranendonk opuścił hotel, udając się ze zdobytymi pieniędzmi w podróż po kraju, obie zaś szczęśliwe nabywczynie masywnych bransolet złożyły wizytę w najbliższym zakładzie jubilerskim, żeby stwierdzić, ile to udało im się zarobić na naiwnym cudzoziemcu. I wtedy wybuchła prawdziwa bomba. Okazało się bowiem, że zostały posiadaczkami sztucznej biżuterii, oszacowanej przez specjalistę na łączną wartość nie przekraczającą 1000 złotych.

W tej sytuacji, czując się urażonymi na swej zawodowej ambicji, zapomniawszy o naturalnej w ich profesji niechęci do przedstawicieli porządku publicznego, obydwie odwiedziły milicję.

W wyniku wszczętych bezzwłocznie przez MO działań już w trzy dni później przedsiębiorczy Holender został zatrzymany na lotnisku, i to na kilka zaledwie minut przed odlotem do Berlina.

Zapewne też przyszłoby mu spędzić jakiś czas za kratkami z dala od swej słynącej z wiatraków i tulipanów ojczyzny, gdyby powiadomiona o wszystkim ambasada nie wypłaciła za niego kaucji w wysokości 2 tys. dolarów, wyrównując przy tym, oczywiście w złotówkach, poniesione przez kobiety straty.

Należy zatem wątpić, czy wobec takiego obrotu sprawy latający Holender przybędzie jeszcze kiedykolwiek do Polski.

K. W. Dębicki

Kazimierz Sopuch

Apogeum

To się zdarzyło w zbożu
w słoneczne lato:
szary kłębuszek
wyprysnął z dojrzałego żyta
i w swoim gardziołku
umieścił cały świat
Wtedy
byłem z tym ptakiem
byłem ptakiem
Już nigdy więcej
nie śpiewałem z nim razem
lecz zawsze niżej
coraz niżej

Róża Harnack

Ptaki

Krążymy nad ziemią
dwa wielkie ptaki
miłości
Szukamy gniazd
w swoich ramionach
ciepła
Trzepocąc skrzydłami
dosięgamy celu
marzeń
Lecimy ku niebu
razem przy sobie
kochankowie
Spadamy na ziemię
dwa wielkie kamienie
martwi
Dosięgły nas strzały
złowrogich myśliwych
ludzi

Synteza dziejów Gdańska

OMAWIAJĄC osiem lat temu na łamach „Dziennika Bałtyckiego" (nr 51 z 1—2 marca 1970) wydaną wówczas publikację popularnonaukową dziejów Gdańska E. Cieślaka i C. Biernata — wspomniałem, że w Pracowni Historii Gdańska i Krajów Bałtyckich Zakładu Historii Pomorza Instytutu Historii PAN jest przygotowywana zespołowo pod redakcją jej kierownika prof. Edmunda Cieślaka wielotomowa **Historia Gdańska**, mająca być podsumowaniem dotychczasowych studiów szczegółowych na tym polu, ujętych według najnowszych historiograficznych metod badawczych.

Właśnie z końcem ubiegłego roku ukazał się w ramach publikacji Wydawnictwa Morskiego tom pierwszy tej syntezy, inaugurując tym samym to wielotomowe dzieło x. Na całość bowiem składać się będą cztery tomy w pięciu woluminach. Kryterium podziału stanowią — jak zwykle w tego typu opracowaniach bywa — cezury chronologiczne, wyznaczające pewne zamknięte okresy w dziejach miasta. I tak: t. I: od VII wieku do 1454 r.; t. II cz. 1: 1454—1655; cz. 2: 1656—1815; t. III: 1816—1945; t. IV: Okres Polski Ludowej. Niezależnie jako uzupełnienie całości ma być przygotowany odrębny tom, zawierający bibliografię retrospektywną historii Gdańska.

Prezentowany tom I obejmuje dzieje nadmotławskiego grodu — jak już zaznaczono — od VII wieku po rok 1454 tzn. do momentu zrzucenia przez miasto panowania krzyżackiego. Chronologicznie rzecz biorąc jest to okres znaczny, bo obejmujący osiem i pół wieku. Zasadnicza część pracy poprzedzona została rzutem oka na główne momenty dziejów Gdańska i garścią uwag o koncepcji opracowania pióra redaktora dzieła prof. Edmunda Cieślaka oraz wywodem językoznawcy, prof. Huberta Górnowicza na temat nazw Gdańska i jego dzielnic. Całość dziejów tego okresu opracowana została przez czterech autorów, kompetentnych znawców przedmiotu, posiadających własne, twórcze publikacje na tym polu. Tom dzieli się na trzy części, ukazujące całokształt dziejów Gdańska w poszczególnych odcinkach czasowych. Ziemię gdańską w okresie wczesnośredniowiecznym opracował dr Leon Jan Łuka; Gdańsk w okresie od IX do XIII wieku opracowali dr Andrzej Zbierski i prof. Kazimierz Jasiński, wreszcie część trzecią, obejmującą dzieje Gdańska pod panowaniem krzyżackim (1308—1454) — prof. Marian Biskup.

Na aparat erudycyjny tomu składają się: przypisy, omówienia literatury, wykazy (selektywne) źródeł i literatury, a także indeksy: przedmiotowy, osobowy, nazw geograficznych i etnicznych. Przedstawiony aparat pomocniczy znakomicie ułatwia korzystanie z zasadniczej części pracy, dając ponadto informacje o najważniejszych źródłach i literaturze przedmiotu. Dzieło zaopatrzone jest również w dość obfity materiał ilustracyjny. Składają się nań plany i mapy oraz reprodukcje fotograficzne wykopalisk, ważnych dokumentów, obiektów architektonicznych i ich fragmentów etc. — w sumie materiał ilustracyjny, starannie dobrany, dobrze uzupełnia tok rozważań. Szkoda, że dokumentacja ilustracyjna dla celów praktycznych nie została zarejestrowana w postaci odrębnego wykazu.

W rezultacie po raz pierwszy uzyskaliśmy tak poważny zasób wiedzy historycznej o Gdańsku do połowy XV wieku, ujęty w sposób syntetyczny. O gruntowności i wszechstronności przedstawienia dziejów może także świadczyć fakt, że prezentowany tom zawiera prawie 800 stron druku. Autorom udało się sprostać wymogom, stawianym syntezie naukowej. W sposób wyważony, w miarę proporcjonalnie — na ile na to pozwolił stan źródeł i opracowań — omówione zostały na przestrzeni kilku stuleci zagadnienia osadnictwa i rozwoju przestrzennego miasta, jego złożone problemy gospodarcze (w tym ewolucja funkcji portowo-handlowych), społeczne i polityczne, kwestie szeroko pojętej kultury materialnej i duchowej.

ZBIGNIEW BINEROWSKI

x Historia Gdańska. Opracowanie zbiorowe pod redakcją Edmunda Cieślaka, t. I do roku 1454, Gdańsk 1978. Wydawnictwo Morskie, s. 781 ilustr.

MYŚLIWSKIE SPOTKANIE

Stanisława Czerska

TAKIEGO obrazka — w samym sercu świata techniki — nie spodziewałam się. Wokół maszyny, sprzęt, pojazdy i urządzenia. Głos ma tylko nowoczesność, automatyka, ostatni krzyk techniki. Na jednym z górnych podestów, pod okrągłą kopułą centralnego pawilonu wystawowego, znalazłam się w miejscu w niczym nie podobnym do reszty terenów TIB-78. Nie było tu tłumów oblegających stoiska, zgiełku, ani szumu puszczonych w ruch maszyn. Sceneria chwilami do złudzenia przypominała zakątki leśne, wodne rozlewiska zarosłe szuwarami, to znów — oryginalne obejścia leśników.

Wystawa myśliwska, która po raz pierwszy włączona została do programu Międzynarodowych Targów w Bukareszcie odbywających się jesienią ub. roku, ukazała bogactwo natury kilku krajów znanych ze starych tradycji łowieckich. Wśród nich znalazła się również Polska. Oglądam więc na polskim stoisku rzędy wspaniałych wieńców jeleni, poroża łosi, danieli, kozłów, rozpięte skóry rysi, wilków, dzików, łby żubrów, oręża dzików. Przywieziono tu przeszło 300 trofeów myśliwskich, a wśród nich — okazy najznakomitsze, przyciągające oko nie tylko znawców łowiectwa.

Funkcję gospodarza pełnił Kalikst Jankiewicz — inż. leśnictwa, przewodniczący Zarządu Woj. Polskiego Zw. Łowieckiego w Lublinie.

— Uczestniczymy we wszystkich międzynarodowych wystawach łowieckich jeszcze od czasów międzywojennych — powiada, wymieniając długą listę miejscowości. O czołowej pozycji Polski wśród krajów o wysokiej kulturze łowieckiej, świadczą setki złotych, srebrnych i brązowych medali oraz dziesiątki nagród Grand Prix przyznano naszym trofeom eksponowanym na tego rodzaju międzynarodowych imprezach.

— Każdy kraj ma dla myśliwego swoją specyfikę — mówi Kalikst Jankiewicz. — Prawie nikt nie może równać się z Rumunami w polowaniach na niedźwiedzię, rocznie strzelają oni po 300—400 sztuk. Ale ilość tego zwierza szacuje się w Rumunii na przeszło 5 tys. sztuk. Specyfiką Węgier natomiast jest silny, dorodny daniel naddunajski, żyjący w lasach i hodowany na... kukurydzy. Naszą polską specjalnością jest żubr i łoś. Tak, tak — oba gatunki są już liczne. W naszych lasach żyje dziś ok. 750 żubrów, a przyrost roczny wynosi 60 sztuk.

— Łowiectwo można by określić jako produkcję uboczną lasu. Nie można dopuścić do zagęszczenia go grubą zwierzyną, gdyż ucierpiałby na tym las — powiada myśliwy. — Polowania w naszym kraju traktowane są jako jeden z zabiegów hodowlanych. Rygorystyczne przestrzeganie zasad odstrzału ma na celu przede wszystkim wyeliminowanie osobników nieprzydatnych do dalszej hodowli. Na tych zaś obszarach łowisk, gdzie dzięki dobrym warunkom środowiskowym i długotrwałej selekcji dominuje pogłowie pełnowartościowe, w odpowiedniej proporcji stosowany jest odstrzał samców o górnej granicy wieku dojrzałego.

A jak przedstawiają się obecne dzieje łosia, zwierzęcia także uważanego za rzadkość? — pytam. — Po wojnie ich stan spadł do zaledwie kilkunastu sztuk w naszym kraju i zostały one objęte całkowitą ochroną. Okazuje się jednak, że troskliwa opieka nad tym zwierzęciem zadecydowała o pełnym restytuowaniu łosia. Żyjąc na obszarach leśnych wschodniej i południowej Polski — w woj. olsztyńskim, białostockim, lubelskim, ich stan wynosi ok 4,5 tys. sztuk.

— Kilka lat temu Min. Leśnictwa powierzyło nam m. in. ochronę bobra. Myśliwi włączyli się aktywnie do tego pięknego zadania, wyszukując dla każdej odnalezionej sztuki, jak najlepsze miejsce bytowania. Z rezerwatów na Suwalszczyźnie przenosi się bobry i zakłada nowe kolonie. Trafiają one m. in. do Borów Tucholskich, gdzie mają również świetne warunki środowiskowe.

— Przecież zasługą myśliwych jest także wprowadzenie do naszego krajobrazu bażanta — kontynuuje mgr inż. K. Jankiewicz. — Nie jest to bowiem nasz rodzimy, polski ptak, ale przystosował się doskonale do naszych warunków klimatycznych. Latem na tereny łowisk wypuszczane są młode bażanty kupowane przez koła łowieckie w bażanciarniach, kury — bażanty objęte są całoroczną ochroną i rezultat mamy taki, że w Polsce żyje już przeszło 800 tys. sztuk tego ptactwa.

Temat arcyciekawy, ale powracamy do prezentowanych trofeów zwierząt leśnych. Oto, przepiękne sarnie porostki, zajmujące czołowe miejsce na liście najlepszych tego rodzaju trofeów świata.

SZCZEGÓLNIE pięknym kształtem wieńca i dużą liczbą odnóg zwracają na siebie uwagę poroża naszych jeleni karpackich i mazurskich. Któż nie słyszał o wspaniałym leśnym widowisku jakim jest rykowisko jeleni?(obecnie mamy w Polsce ok. 54 tys. jeleni i strzelamy rocznie ponad 11 tys. sztuk).

Nawiązując zaś do innej atrakcji polskiego stoiska — oręży dzika, będących tradycyjnie najmocniejszą naszą konkurencją na międzynarodowych pokazach, K. Jankiewicz powiada:

— Dzików jest u nas też dużo, przeszło 64 tysiące, a ponieważ wyrządzają one wiele szkód w uprawach rolnych, odstrzał tego zwierzęcia jest stosunkowo wysoki i wynosi ok. 45 tys. sztuk rocznie.

BUKARESZTEŃSKA wizyta na wystawie myśliwskiej, staje się również okazją do poznania, przedstawionych przez inż. Jankiewicza starych i bogatych tradycji naszego łowiectwa, świadectwem których są pierwsze akty prawne tzw. regale łowieckie, które wyszły już w XIII w.

W 1420 r. król Władysław Jagiełło wydał ustawę o łowach, a jej podstawowa zasada, że polowania związane są z własnością gruntu, przetrwała do połowy XX wieku. Ustawy łowieckie wprowadzające okresy ochronne dla zwierzyny łownej narodziły się w XIX w. Powstały też wtedy pierwsze towarzystwa łowieckie. 9 lipca 1923 r. dochodzi u nas do skutku wysunięta po odzyskaniu niepodległości koncepcja utworzenia organizacji łowieckiej jednolitej dla całego kraju. W tym samym roku, z inicjatywy polskiego przyrodnika Jana Sztolcmana, na zjeździe w Paryżu, powołane zostaje Międzynarodowe Tow. Ochrony Żubra. Wkrótce potem, z udziałem Polaków, powstaje Międzynarodowa Rada Łowiecka.

— Obecnie — podkreśla mgr inż. K. Jankiewicz — Polski Związek Łowiecki zrzesza 63 tys. myśliwych i jest członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Łowiectwa i Ochrony Środowiska. Głównym jego zadaniem, zgodnie z obowiązującą ustawą o hodowli, ochronie zwierząt łownych i prawie łowieckim z 1959 r. — jest prowadzenie racjonalnej gospodarki łowieckiej. Członkowie 2,4 tys. kół myśliwskich zajmują się przez cały rok wytężoną działalnością przy uprawie, nawożeniu i obsiewaniu poletek łowieckich, zbiorach i zapewnianiu karmy dla zwierzyny na zimę, obsadzaniu nie użytkowanych rolniczo skrawków gruntów krzewami i drzewami dającymi zwierzynie zaciszne schronienie, budowaniu paśników i karmników, zabezpieczaniu łęgów przed niszczeniem, prowadzeniu odstrzału szkodników itd. Ścisłe reguły gry obowiązujące i rygorystycznie przestrzegane przez myśliwych w dziedzinie polowań — to oddzielny problem.

Nie można przy tym pominąć faktu wielkich, milionowych nakładów łożonych przez państwo, badań naukowych prowadzonych przez naukowców i naszego współuczestnictwa w międzynarodowych konferencjach poświęconych problemom łowiectwa i ochrony przyrody.

Pierwsze kroki

Barbara Kalita

DZIŚ będzie lekcja pokazowa. Wystrojone w kokardy i haftowane, białe bluzeczki maluchy, poprawiają sobie ułożenie tuniczek czy sznurki w baletkach. To dla nich wielki dzień. Mamy i tatusiowie, babcie i dziadkowie będą na nich patrzeć przez równą godzinę. A właściwie to już nie wiadomo, czy bardziej przejęci są tą lekcją rodzice, czy ich pociechy.

Któraż to mama, jak zapewne większość matek dziewczynek i chłopców uczęszczających do ogniska baletowego nr 2 przy Szkole Podstawowej nr 1 w Gdyni, nie marzyła w cichości ducha o wielkiej karierze baletowej swej córki czy syna. Niestety, rzeczywistość jest w tym względzie prozaiczna. Bardzo niewiele dzieci stawiających swe pierwsze baletowe kroki w ogniskach baletowych trafia potem do szkół baletowych.

Doświadczenie w tym względzie ma prowadząca aktualnie gdyńską „dwójkę" — pani Lidia Zawadzka — była solistka baletu, pedagog z 20-letnim stażem Państwowej Średniej Szkoły Baletowej w Gdańsku-Wrzeszczu.

Decydują bowiem o przyszłości artystycznej zupełnie przyziemne sprawy, jak np. budowa fizyczna, harmonijna budowa ciała, dobrze sklepione stopy (tymczasem w tej chwili płaskostopie jest dość nagminne) i poczucie rytmu. Prócz zdania egzaminu potrzeba w szkole niezmiernie dużego zapasu odporności psychicznej i pracowitości. To tak jak w sporcie. Żeby być gwiazdą trzeba dużo ćwiczyć.

Żeby dostać się do szkoły baletowej trzeba jednak dziś także posiadać ten przysłowiowy łut szczęścia. Bo jest tu spora rywalizacja. Przeciętnie na 600 kandydatów — 30 miejsc. Przyszłego adepta sztuki baletowej bada lekarz ortopeda, pediatra, a także ocenia zespół doświadczonych pedagogów. Już po ukończeniu 3 klasy szkoły podstawowej można wstąpić do szkoły baletowej.

Jest szansa nauczenia dzieci tańca charakterystycznego. Ten ostatni prócz klasyki jest domeną pani Lidii Zawadzkiej. Ma ona za sobą stypendia dwukrotne w znanej szkole baletowej Palucca w Dreźnie. Poznała tam tańce czeskie, węgierskie, hiszpańskie oraz przyjrzała się nauce techniki Marty Graham tzw. tańca wyzwolonego. Jest również okazja do przekazania gdyńskiej młodzieży (również po stypendium węgierskim) tańców węgierskich i cygańskich.

Maluchy cieszą się niezmiernie jeśli mogą zatańczyć nawet krakowiaka, poskakać w takt muzyki, zaśpiewać wspólnie piosenki.

— Jak bardzo ważny jest kontakt dziecka ze sztuką — mówi prezes Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia Ognisk Artystycznych — mgr Antoni Hoffman — wie każdy dobry pedagog. Wychowa nie estetyczne to wcale nie czczy slogan. Uczy wrażliwości, a to przecież ułatwia w przyszłości kontakty międzyludzkie.

Od 3 lat odbywają się w marcu popisy wojewódzkie ognisk baletowych w Teatrze „Wybrzeże". Występują dzieci od 4—15 lat. Praca w ogniskach nie jest lekka, a to z tego względu, że przyjmuje się tutaj dzieci bez selekcji — wszak celem naszym jest nauczenie prawidłowej postawy, estetycznych ruchów a i zasad współżycia w grupie rówieśniczej. Wiele dobrej roboty odbywa się także w ogniskach muzycznych. Na terenie Gdyni np. Ognisko Muzyczne nr 3 wraz z dyrektorem Stanisławą Swiłło otrzymało nagrodę prezydenta miasta. Mieliśmy sukcesy na arenie ogólnokrajowej. Na pokazie ognisk muzycznych nasze zespoły akordeonowe pod kierownictwem Wacława Gągałki i gitarowy (z ogniska nr 9 na Przymorzu) pod kierunkiem Jerzego Szafrańskiego zdobyły punktowane

● Dokończenie na str. 6

Janusz Wojciech Rosiński

Na Lednicy

(Fragment powieści)

ŁOWIENIE ryb ościeniem, co za przyjemność! Mieszko stoi po kolana w chłodnej wodzie, w cieniu rzucanym przez olszyny wibrujące mu nad głową listkami, i wpatruje się w prześwietloną słońcem toń. Czeka. Czeka nieruchomo, dopóki nad dnem nie pojawi się wrzecionowaty i ciemny grzbiet ryby. Najpierw jednej, potem drugiej i trzeciej. Suną wolno ku brzegowi, podpływają niemal do jego stóp uwięzłych w mule, jakby posłuszne jego prośbom i życzeniom, aby potem nieznacznym ruchem ogona odwrócić się bokiem do brzegu z zamiarem odpłynięcia. Wówczas Mieszko mocniej odchyla ramię z ościeniem ponad głową i bije pociskiem, który bezszelestnie pruje wodę. Szarpnęło nim w głębi. Muł oblokiem uniósł się z dna, a on chwycił miotające się nad tonią drzewce ościenia z krótką liną u końca, poderwał je i patrzy, jak ponad wodą w gwałtownych skrętach, przebita ostrzem, trzepie głośno płetwami o boki i sieje dokoła krople wilgoci wspaniała zdobycz.

— Jest! Jest leszcz olbrzymi!

Rzucił oścień z rybą na brzeg, w trawę.

— To już siódma! — woła najmłodszy z braci, Prokuj.

Mieszko wychodzi na brzeg mokry, lecz uradowany, bo oko go nie zawiodło, a ręka coraz pewniejsza.

— To, którą teraz złowiłem, będzie dla Nyji.

Cała powierzchnia Jeziora Lednickiego iskrzy się w słońcu, jak gdyby ktoś rozsypał na niej gwiazdy albo drogie kamienie. Czterej bracia patrzą, jak przy brzegach wyspy, nad którą pnie się ku niebu kilka burych smug dymu, rybacy czółnami ciągną niewód.

— Ci to nałowią ryb — mówi Lestko leżąc z brodą w trawie.

— W ten sposób łowić, to żadna przyjemność — odpowiada Czcibor i wzrusza wzgardliwie ramionami. Odwraca się nawet plecami od jeziora i spogląda na łąkę, gdzie wśród stad czerwonego bydła przechadza się dostojnie para bocianów.

— Ot, tak na żubra, tura albo niedźwiedzia pójść z samym oszczepem — marzy głośno Lestko.

Najstarszy z braci, Mieszko, ten, który przed chwilą wyciągnął z wody leszcza olbrzyma, przydusza Lestkowi głowę do ziemi i śmieje się głośno

— Nawet lisa jeszcze nie upolowałeś.

— Ale ubiłem już trzy kuny, bobra i borsuka! — broni się Lestko. — I jastrzębia sięgnąłem z łuku.

Woda niesie od brzegów wyspy swarliwe skrzypienie wioseł w dulkach czółen rybackich. W odgłos ten wdziera się nagle ostre ujadanie psów za wałami grodu. Chłopcy unoszą głowy.

— Ktoś obcy. widać, na Ostrów zajechał.

Od miejsca, w którym bracia połowili ryby, do mostu łączącego wyspę z lądem stałym jest nie więcej jak sto, sto dwadzieścia kroków. Most jest prosty, szeroki, wsparty na palach wbijanych w dno jeziora i kończący się na lądzie wieżą bramną, wzniesioną z potężnych bierwion dębowych. Na szczycie wieży, w części tylko osłoniętej trzcinowym dachem, dniem i nocą czuwają straże. W połowie długości mostu podobna wieża bramna strzeże ruchomego przęsła, które w razie potrzeby grubymi linami na kołowrotach unoszone jest w górę i jakby tarczą okrywa wówczas wieżę. Do mostu tego wiedzie droga od Wschodu, z Gniezna. Po przeciwnej stronie wyspy podobny, ale w pewnym miejscu załamany pod kątem most wyprowadza drogę z Lednicy ku Zachodowi — na Poznań. Oba mosty są tak szerokie i mocne, że bez obaw można nimi pędzić stada wołów. Kiedy biegnie się nimi, belki wydają głuchy, dudniący odgłos, podobny do dudnienia kotłów bojowych. Brak owego dudnienia jest dla dwudziestu cieśli doglądających stale mostów sygnałem do wymiany belki albo nawet i całego przęsła — właśnie dzisiaj wymieniają jeden z grubych pali wbitych w dno jeziora, a nadżeranych na przemian raz słońcem, raz wodą. W czasie wiosennych albo jesiennych burz, pod naporem fal i wiatrów mosty trzeszczą i skrzypią w wiązaniach przenikliwie — strach wówczas nimi przechodzić, chociaż wiadomo, że najsilniejsza nawet wichura ich nie obali i nie zniesie.

Teraz rozpoczyna się lato, jest pogoda; białe obłoki wolno płyną po niebie, wysoko krążą jaskółki i pachnie sianem. Cieśle ustawili już pionowo świeżo ociosany pal i będą go zaraz wbijać w dno jeziora. Obok umiejętności stawiania mostów każdy z nich musiał opanować również trudną sztukę nurkowania, czasami bowiem po kilka razy dziennie zmuszeni są docierać do dna jeziora, sprawdzając wytrzymałość bali, a wody tutejsze do płytkich nie należą. Pracują niemal nadzy i stąd ich spalona słońcem skóra przypomina brązową korę starych sosen.

Psy na Ostrowiu jeszcze ujadają, ale już spokojniej, bez zaciekłości raczej z obowiązku niźli z istotnej potrzeby. Podniecają się tylko wzajemnie głosami grubymi i piskliwymi, z tym że psy duże milkną szybciej, jakby świadome, że nie w szczekaniu ni w hałasowaniu tkwi ich siła. Ponad te naszczekiwania wybił się nagle męski donośny głos nawołujący Mieszka z braćmi do powrotu na wyspę.

— Ktoś obcy musiał jednak przyjechać — powiedział Mieszko, patrząc spod przymrużonych powiek ku Lednicy.

— To na dzisiaj już koniec z łowieniem ryb? — zapytał z żalem Prokuj.

— Słyszałeś. Stryj nas wzywa.

Ociągając się, wrzucili ościenie i złowione leszcze na dno sporego czółna wydrążonego z jednego pnia sosny i zepchnęli je na wodę. Prokuj z Lestkiem w obawie, aby starsi bracia ich nie ubiegli, chwycili za wiosła. Starsi jednakże ani myśleli rywalizować w tym względzie z młodszymi; usiedli na dnie czółna i spoglądali ku wyspie otoczonej w południowej części wysokim walem z bierwion sosnowych, poczerniałych ze starości. Ponad wał sterczały jedynie w paru miejscach szczyty domostw kryte trzciną lub gontem oraz korony wiekowych drzew pysznie różnymi odcieniami zieleni, świeżo obmytej wczorajszym przedwieczornym deszczem.

Bezszelestnie przecięła niebo para cyranek, ażeby po chwili zapaść wśród szuwarów przy brzegu. Za pierwszą parą przyleciała druga, a potem trzecia i czwarta.

— Jutro, wraz ze świtem — powiedział Mieszko śledzący lot ptaków — wybierzemy się na kaczki.

— Z sokołami?... — podchwycił Prokuj i z wrażenia aż przestał wiosłować.

— Nie. Starczą nam łuki — odparł Mieszko i zaraz skarcił brata, bo czółno odwracało się dziobem w stronę mostu.

Przed dziobnicą czółna wynurzył się z wody strojny czubem piór perkoz, lecz spłoszony pluskiem wioseł znikł w głębinie, ażeby po krótkiej chwili zjawić się na powierzchni w dość znacznej już jednak odległości.

— Chciałbym umieć tak pływać jak perkoz — powiedział Czcibor.

— A ja — odrzekł zapatrzony w błękit nieba Mieszko — chciałbym umieć szybować w powietrzu jak jastrząb albo sokół... Chciałbym z taką szybkością umieć przenosić się z miejsca na miejsce i niemal spod samych obłoków oglądać to, co one widzą. Patrzeć na puszcze, jeziora i rzeki z wysoka...

Czółno zbliżyło się do brzegu. Przywiązali je liną do pala pod mostem, wspięli się na pomost po stopniach ciosanych w jednej kłodzie i przeszedłszy przez bramę w potężnej wieży strzeżonej przez rosłych i brodatych wojów znaleźli się między wałami w środku osady, jakby w wielkim rondlu, z dna którego widać było jedynie krąg błękitnego nieba.

Na placyku pod kępą dębów, między krytą gontem i bogato zdobioną świątynią boga Nyji a okazalszym od innych domem mieszkalnym z piętrem, do którego wiodły zewnętrzne, wsparte na rzeźbionych słupach schody, wojowie z książęcej drużyny Siemomysła pili wychudłe i utrudzone drogą konie. Część wierzchowców, co nie uszło uwadze Mieszka, należała do załogi poznańskiego grodu, ale parę rumaków okrytych wzorzystymi czaprakami musiało stanowić własność ludzi nie należących do plemienia Polan; świadczyła o tym nie tylko uprząż, ale i maść, i rasa koni o smukłych choć mocnych pęcinach i szyjach.

Dokoła koni zebrała się gromadka mieszkańców grodu. Stryj Wojsław stał między nimi i rozprawiał, lecz dojrzawszy powracających z połowu bratanków, ruszył im naprzeciw. Kilka psów biegło za nim poszczekując i merdając ogonami.

— Pójdźcie się przebrać w czyste szaty i obujcie nogi — powiedział. — A ty — wskazał palcem Mieszka — włóż przepaskę na czoło i przypasz miecz do boku, bo trzeba, żebyś przy ojcu wystąpił dostojnie i schludnie... Przyjechała na Ostrów z orszakiem — wyjaśnił — córka Tęgomira, władcy Stodoran.

— Ciekawe — powiedział Mieszko, kiedy wraz z Czciborem znalazł się w izbie, którą wspólnie zajmowali — czemu ojciec przyjmuje tu u siebie córkę największego łotra i zdrajcy, jakiego ziemia dotąd jeszcze nie nosiła.

Czcibor miał już na sobie szatę lnianą, sięgającą kolan, białą, z rękawami, przepasaną w biodrach skórzanym rzemieniem, i na nogi wkładał buty z koźlej skóry, miękkie, wypłatane kolorowym łykiem.

— Może chce uczynić z niej swoją nałożnicę — rzucił.

— Nie — powiedział Mieszko patrząc w zadumie za okno. — Jeżeli miałby zamiar tak uczynić, nie sprowadzałby jej tutaj, do Lednicy, lecz choćby z uwagi na matkę, byłby osadził ją w jakimś innym grodzie, w Gieczu, Sieradzu, Kłecku albo Kaliszu... Jeżeli podejmuje ją tutaj, musi mieć jakiś inny cel...

— Wkrótce będziesz go znał, a teraz chodź, ojciec czeka.

Opuścili swoją izbę i bocznymi drzwiami weszli do przestronnej komnaty, gdzie po środku, między dwoma słupami podtrzymującymi drewniany strop, siedział Siemomysł w otoczeniu starszyzny plemiennej, włodyków i wojów. Dojrzawszy synów gniewnie zmarszczył czoło, wskazał im niecierpliwym ruchem dłoni miejsce poza sobą i polecił wprowadzić do wnętrza stodorańskich gości. Dopiero na widok Dobromiry, księżniczki z Brenny, rozpogodził oblicze.

Córka władcy stodorańskiego była niemal jeszcze dzieckiem, a w jasnej lnianej szacie i z rozpuszczonymi włosami, drobna i szczupła, wydawała się być jeszcze bardziej kruchą przy trzech wyrośniętych, barczystych i zbrojnych mężach oraz przy towarzyszących jej dziewczynach służebnych. Pochyliła na powitanie przed Siemomysłem głowę i stanęła wyprostowana patrząc mu w oczy, on zaś przyglądał się jej przez chwilę, po czym wstał, podszedł ku niej, ujął za ramiona i przytulił do siebie ojcowskim gestem.

— Witam cię tym serdeczniej — powiedział — iż wiem, jak srogie nieszczęście spotkało ciebie samą, twoją rodzinną ziemię oraz lud, który ją zamieszkuje. Chciałbym, ażeby mój dom i moja ziemia były ci nie tylko gościną.

— Dzięki ci, książe — odpowiedziała. — Słyszałam o tobie wiele dobrego nie tylko od obcych ludzi, ale i od mojego ojca.

Siemomysł ściągnął surowo brwi i powrócił na miejsce.

— Imię twojego ojca — rzekł — należy pokryć milczeniem.

— Milczeniem? Dlaczego, książę? — obruszyła się Dobromira. — Jeżeli ojciec mój postąpił niegodnie, to tylko dlatego, że został zmuszony okolicznościami i warunkami, w jakich się znalazł.

— Żadne okoliczności ani warunki — odrzekł spokojnie Siemomysł — nie mogą usprawiedliwić jawnej zdrady i zaprzedania własnego ludu. Żadne!

— Ojciec mój — wyrzuciła z wypiekami na twarzy Dobromira — został zmuszony siłą do wybierania pomiędzy utratą mojej czci a wydaniem Geronowi Brenny!

— Czemu więc uciekałaś, skoro cześć twoja okupiona już została zdradą, albo, jak to ty nazywasz, posłuszeństwem twego ojca?

— Bo mimo to nie byłam pewna, czy nadal cześć zachowam.

— A zatem zdrada na nic się nie zdała.

— Mówisz tak, książę, bo nie znasz Sasów i margrabiego Gerona!

— Ale twój ojciec ich znał.

— Mimo to nie winię ojca i nikomu źle nie pozwolę o nim mówić!

— Nie unoś się, córko! — rzucił Siemomysł. — Mocno współczuję Tęgomirowi jako ojcu, lecz gdyby mnie samego spotkał kiedyś podobny los i musiałbym wybierać pomiędzy wydaniem na łup wrogowi własnego gniazda a śmiercią swego syna pierworodnego — tu wskazał dłonią stojącego po swej prawej stronie za krzesłem Mieszka — bez wahania byłbym poświęcił jego życie, choć droższy mi jest niźli prawica moja, niźli język, wargi, nos i oczy.

— Każdy tak powie, póki nie stanie przed koniecznością wyboru.

— I nie każdego stać na dokonanie właściwego wyboru.

— Wiem o tym. — Dobromira spuściła głowę. — Ale bóg jest świadkiem, że gorąco pragnęłam dopomóc ojcu i gotowa byłam utracić nie tylko cześć...

— O jakim bogu mówisz? Bo słyszałem, że przyjęłaś wiarę w tego ich jakiegoś Chrystusa.

— Musiałam przyjąć.

Siemomysł pochylił się do przodu.

— I jakaż ta wiara jest? Lepsza od naszej?

Dobromira podniosła ku Siemomysłowi oczy, a usta jej wykrzywił pełen pogardy uśmiech.

— Lepsza?! Choćby i była lepsza, nienawidzę jej! Jest mi wroga, obmierzła i nienawistna!

Światło słonecznego dnia wpadające do wnętrza komnaty przez otwarte szeroko drzwi za plecami dziewczyny sprawiało wrażenie, jakby jej postać spowita była aureolą. Tylko czasem, kiedy chmury na moment zakrywały słońce, poświata gasła i wówczas rysy twarzy Dobromiry nabierały wyrazistości i barwy, jak teraz, gdy wypowiadała te słowa.

— Nadal składam ofiary Trygławowi... Po przekroczeniu brodu na Odrze połamałam krzyż, który zawieszono mi na piersiach, spaliłam go, a popioły zagrzebałam głęboko w ziemi i przycisnęłam kamieniami, żeby wiatr nie rozniósł ich i nie zbrukał świętych wód, gajów i uroczysk twojej ziemi.

Siemomysł pochylony do przodu i wsparty dłońmi o poręcze krzesła bacznie przypatrywał się dziewczynie.

— Nie powiedziałaś mi, czy ten ich bóg jest silniejszy od Trygława, Swarożyca lub Nyji.

— Czy jest silniejszy?... — Dobromira ściągnęła brwi i zastanawiała się przez moment. — Nie potrafię nawet odpowiedzieć ci na to, książę. Jest po prostu inny. Jest to bóg, który urodził się z matki jak każdy człowiek i w kwiecie lat swoich zginął dobrowolną śmiercią męczeńską na krzyżu, ażeby poprzez tę swoją śmierć odkupić wszystkie grzechy i nieprawości tego świata... Sam każe miłować się wzajemnie wszystkim ludziom, brzydzi się niegodziwościami i zabrania obelgę odpowiadać na obelgę, a kamieniem na kamień. Uczy miłosierdzia, pokory i żąda sprawiedliwości. Sam po-

● Dokończenie na str. 6

Teatr w fotelu

SWEGO czasu, ale już dawno temu, w co bardziej oświeconych i nastawionych na rygor estetyczny dworach i dworkach, panowała moda na teatr w fotelu. W długie zimowe dnie i wieczory brano do ręki np. utwór sceniczny Alfreda de Musseta, siadano w fotelu przy kominku i świecach, rozpoczynano głośną lub cichą lekturę (zależało to od ilości osób), całą resztę (całą stronę scenicznej wizji) powierzano własnej wyobraźni. Z licznych pamiętnikarskich zapisów wynika, że był to teatr doskonały. Znam dzisiejszych, co prawda bardzo ich mało, zwolenników fotelowego teatru, którzy powiadają, że tylko własne czytanie i własna wyobraźnia zapewnia im prawdziwe doznania teatralne. No cóż, o gustach albo dobrze, albo wcale — jak mówi jedna z postaci teatru Czechowa.

Przywędrowała do nas zima prawdziwie zimowata: śnieżne zaspy, tęgi mróz, ostry wschodnio-północny wiatr. Dawno u nas takiej nie było. Dzieci się cieszą, dorośli narzekają. Komunikacja częściowo sparaliżowana, drogi, wyrażając się fachowo, nieprzejezdne, odśnieżać ich nie ma kto, a tu na dodatek i jak na złość jeszcze prószy, wieje i termometr leci w dół.

Co robić w taki biało-mroźny czas? Wszak z domu wyjść trudno, bo wiatr przewraca, jest ślisko, uszy odpadają od mrozu (czapkę uszatkę sprzedałem, bom zwątpił w srogą zimę), chodnik zasypany, drzwi do klatki schodowej zawiane i otworzyć ich prawie nie można. Kaloryfery domowe ledwo letnie, przyjaciele już zdążyli wyjechać w góry (dobrze im tak, a raczej bardzo źle, bo tam pada deszcz), znajomi nie przyjmują, bo powalił ich katar i grypa. Najlepiej tedy owinąć się kocem, siąść w wygodnym fotelu i zabrać się do zabawy w fotelowy teatr z dawno zapomnianą literaturą.

Właśnie przeczytałem w ten biało iskrzący się czas, popotrując czasem przez okno na zmarznięte wrony, dwa utwory sceniczne, jak mówił Michał Bałucki, dwie sztuki — „Karierę Alfa Omegi" J. Tuwima i M. Hemara oraz „Zamach" (bez zamachu) W. Sieroszewskiego i Z. Kleszczyńskiego.

„Kariera" (pierwowzorem bohatera Omegi jest chłopiec z Sosnowca — Jan Kiepura), to przezabawny wodewil, zresztą jak większość tekstów napisanych przez tych autorów. Teatry dysponujące aktorami śpiewającymi powinny rzucić się na „Karierę" i robić nią karierę jak Omega i jego impresario Blum, to jest nie tylko kasową!

**Zawartość polityczna tej „sztuki" zbladła i splowiała, przeminęła z wiatrem europejskich i polskich dziejów, ale że prawdziwa cnota krytyk się nie boi, więc grać można. Nadto ci dwaj „starsi panowie" mieli i mają coś do powiedzenia o estetyce pewnego gatunku teatru, a z tą, jak wiadomo nie jest dzisiaj dobrze. Ale z czym jest dzisiaj dobrze w teatrze, jeśli dać wiarę krytykom? Nawet z nimi nie jest dobrze o czym mówiło się nawet na jubileuszowej sesji ZASP — SPATIF. No więc to „coś" jest najważniejsze. To, jak mówi Blum się liczy. A jak Blum mówi, to się go słucha, a jak Blum nie mówi, to się go nie słucha!

W pobliżu małego ekranu

Zimowy początek

ZIMA zdezorganizowała nasze, normalne życie. Także w pewnym sensie uniemożliwiła wielu z nas obejrzenie wybranych programów telewizyjnych — a to z przyczyn bardzo prozaicznych — okresowego braku dopływu prądu.

Ale nie tylko brak prądu wchodzi tu w grę — wprowadzając pewne oszczędności w wykorzystaniu energii telewizja ograniczyła w bieżącym tygodniu nadawanie swojego programu do godziny 22, tak, że część zaplanowanych audycji musiała z konieczności odpaść. Niemniej trzeba przyznać, że temat dnia, jakim jest zima i jej skutki jest przez telewizję realizowany w pełni. Reporterzy telewizyjni — zarówno krajowi jak i zagraniczni — docierają do wszystkich ważniejszych miejsc i obiektów dając tym samym pełny serwis wiadomości z batalii, którą z mrozem i śniegiem toczy cały kraj. W najbardziej newralgicznych punktach decydujących o normalnym funkcjonowaniu organizmów miejskich — w elektrowniach, ciepłowniach, w kopalniach i na górkach rozrządowych węzłów kolejowych, ba, nawet w piekarniach i mleczarniach — byliśmy, dzięki telewizyjnym sprawozdawcom w tych najzimniejszych i najtrudniejszych godzinach; dzięki ich pracy mogliśmy sami sprawdzić jak wygląda sytuacja w innych rejonach kraju, z jakim wysiłkiem pracują ludzie i sprzęt, by zapewnić łączność, możliwość dowozu żywności, lekarza czy jakiejkolwiek pomocy. Można by się tylko zastanowić — czy słuszne było ograniczenie — w większości przypadków — do prezentowania przykładów pozytywnych — ofiarności, poświęcenia i dobrowolnej, dodatkowej pracy wielu ludzi dla społecznego dobra. Tych, którzy rezygnowali z sylwestrowych zabaw i noworocznego odpoczynku i stawili się na pierwsze telewizyjno-radiowe wezwanie do pracy?

Jest oczywiste, że dobry przykład wart jest pochwały, nagrody i stanowi niejednokrotnie zachętę — ale nie brakowało przecież w tych trudnych dniach niezdyscyplinowanych obywateli — wielu dozorców, właścicieli posesji w pierwszych dniach, a nawet do tej pory nie wyszło nawet przed własny dom czy obejście, wielu, często młodych, ludzi, spacerowało po ulicach przyglądając się pracy innych. I tych również należałoby chyba pokazać na telewizyjnym ekranie, zapytać ich publicznie dla czego nie zabrali się do pracy z większością, dlaczego nie uważali tego za swój obowiązek?

Barbara Kanold

Szkockie impresje

(Korespondencja własna)

Z Londynu do Edynburga jest blisko 700 kilometrów. Autokar z błękitnym napisem „Scottish" na burtach jest wprawdzie przestronny, ale po 10 godzinach jazdy najpierw autostradą, potem krętymi i wąskimi szosami północy niejeden zapewne podróżny podobnie jak ja zadaje sobie pytanie: — Kiedy nareszcie będziemy w stolicy Szkocji? Niecierpliwie śledzimy cyfry na drogowskazach: 30, 22, 12 mil... W końcu z kolejnego wzniesienia dostrzegamy zatokę morską. W jej głębi, blisko brzegu wyrasta kopiaste wzniesienie o charakterystycznym kształcie, niżej pojawiają się wieże kościołów. — Ta góra to Arthurs Seat, wjeżdżamy do Edynburga! — wyjaśnia sąsiad.

Rzadko kto spośród odwiedzających Wielką Brytanię Polaków decyduje się na wyprawę do Szkocji. Turystów odstrasza duża odległość i koszty podróży. Brak też u nas rzeczowej informacji na temat ciekawostek, które można na północy Albionu zobaczyć. Dla przeciętnego rodaka Szkocja pozostaje krajem, gdzie nosi się spódniczki w szkocką kratę i produkuje słynną w świecie i drogą whisky. Poza tym od czasu do czasu czytuje on w gazetach o wrzawie podnoszonej przez szkockie organizacje nacjonalistyczne, które chcą odseparować swój kraj od Anglii, a przede wszystkim obrócić na potrzeby Szkocji dochody z eksploatacji leżących u szkockich wybrzeży złóż ropy naftowej.

Wydaje się, że Polska i Polacy są znacznie lepiej znani mieszkańcom krainy kobzy i spódniczki. Szczególnie od czasów ostatniej wojny, gdy w najcięższych dla Albionu chwilach stacjonujące tu polskie oddziały broniły północy przed groźbą hitlerowskiej inwazji. Wielu Polaków zostało tu i założyło rodziny, dzięki czemu Edynburg stał się największym po Londynie skupiskiem Polonii na Wyspach Brytyjskich. Tworzą oni środowisko nie tylko liczne, lecz i znaczące: reprezentowane na uczelniach, w życiu publicznym, w handlu i kulturze.

JUŻ po kilku dniach pobytu w Edynburgu mogłem stwierdzić, że mentalność Szkotów różni się zasadniczo od chłodnego i flegmatycznego usposobienia Anglików. Ulicami stolicy Szkocji chodzą ludzie pełni temperamentu, uśmiechnięci i życzliwi, chętnie nawiązujący znajomości. — Czy prawdą jest to, co mówi się o przysłowiowym skąpstwie Szkotów? — pytam pana Józefa Nikosiewicza, który zamieszkuje w Edynburgu od czasów ostatniej wojny. Okazuje się, że w łamie o szkockim skąpstwie, rozpowszechnianej zresztą głównie przez Anglików niewiele jest autentyzmu.

Surowszy klimat i biedniejsze, górskie gleby zawsze stwarzały ludziom Szkocji trudniejsze warunki egzystencji niż Anglikom. Słabo od lat rozwinięty przemysł i duże bezrobocie sprawiają, że nawet i dziś wielu Szkotów opuszcza swój kraj w poszukiwaniu lepszych warunków życia. A ci, którzy pozostają są barwniejsi, kiedy znalazłem się na Princess Street — głównej ulicy Edynburga, grupującej najdroższe i najbardziej eleganckie sklepy. Podstawowym jednak akcentem tej arterii są niepozorne placówki handlowe, lecz pseudogotycka wieża; pomnik Waltera Scotta — romantycznego poety i powieściopisarza, piewcy szkockich legend, historii i krajobrazu. A że Szkoci do dziś pozostali w dużej mierze romantykami, kultywują stare tradycje i coraz głośniej mówią o niepodległości, przeto utwory Scotta nadal cieszą się nie słabnącą popularnością.

Wojciech Dąbrowski

OD starej części miasta oddziela Princess Street duży park założony w niecce osuszonego jeziora Loch Nor. Wąskimi i stromymi schodkami, wśród wysokich i zmurszałych ścian jeciwych domów wspinam się na przeciwległe wzgórze. Tarasowato przebiega po nim szeroka ulica, która zawsze była osią starej części miasta. To Royal Mile, Mila Królewska. Łączy ona dwie najciekawsze budowle Edynburga: pałac Holyroodhouse, który do dziś jest oficjalną rezydencją królowej Szkocji z leżącym na drugim krańcu „mili" zamkiem.

Mniej więcej w połowie Milli Królewskiej leży zbudowana w XV wieku katedra Św. Gilesa, główna świątynia Kościoła Szkocji i miejsce corocznych zjazdów duszpasterzy tego kościoła. O organizacji Church of Scotland mówią Szkoci, że jest najbardziej demokratyczną na świecie, gdyż nie posiada rozbudowanej kościelnej hierarchii, a pastorów w poszczególnych parafiach wybierają spośród ubiegających się kandydatów sami wierni. W mrocznym wnętrzu katedry uwagę moją przykuwa wspaniale zdobiona filigranowymi rzeźbami Kaplica Orderu Ostu (oset jest symbolem Szkocji).

Bramę zamku zastaję jeszcze zamkniętą. Spora grupa różnojęzycznych turystów skraca sobie czas oczekiwania zapamiętale fotografując żołnierzy ze stacjonującego na zamku pułku Queens Own Highlanders, którzy paradują przed wejściem w starannie plisowanych kraciastych spódniczkach. Zabawnie wyglądają turystki w spodniach uwiecznjące się na zdjęciach obok tych sfeminizowanych gwardzistów. Spódniczki żołnierzy to tylko jeden z przejawów kultywowania w Szkocji starych tradycji. Ale o tych tradycjach już następnym razem.

Na Lednicy

● Dokończenie ze str. 5

wiada: nie czyń nigdy drugiemu, co tobie nie byłoby miłe, ale...

Gdy Dobromira mówiła, w komnacie panowała taka cisza, że można było słyszeć brzęczenie owadów i świergotanie jaskółek na dworze. Nawet kiedy zamilkła na moment, nikt się nie poruszył i trwał jak wrośnięty na swoim miejscu.

— Ale jeśli spaliłam krzyż — ciągnęła dalej Dobromira — to nie dlatego, że nienawidzę Chrystusa, lecz tylko z powodu nienawiści, jaką żywię dla jego wyznawców. To oni wbrew przykazaniom i naukom swego boga są zachłanni, mściwi, podstępni, przewrotni i wiarołomni. Stać ich na gwałty, przekupstwa i zdrady, a czego nie uda im się osiągnąć w sposób naturalny, uciekają się do używania przemocy i siły. Wygląda to tak, że w lewym ręku krzyż dzierżą, a miecz w prawym... Okrucieństwo i pycha znalazły siedliska w ich sercach i najgorsze, że w imieniu boga i dla boga żądają dóbr wszelakich, danin w zbożu, bydle, skórach i miodzie, a najbardziej lasi są na srebro i złoto. Dla srebra gotowi każdemu oardło poderżnać... Jedno z przykazań Chrystusowych powiada: nie cudzołóż — rzekła nieco cichszym głosem — a żyją jak świnie w rozpuście. Tylko kobiety i dziewczyny słowiańskie mogłyby opowiedzieć, co przeżywają, kiedy Sasom, Turyngom czy Szwabom przyjdzie ochota na uczty i swawole...

Szmer rozmów rozszedł się po komnacie po ostatnich słowach Dobromiry i począł narastać, przeradzając się w gwar, póki Siemomysł nie uciszył zebranych uniesieniem ręki.

— Twoje słowa — powiedział wolno, gładząc siwiejącą brodę — potwierdzają jedynie to, o czym donoszą mi ludzie, którzy są mymi oczyma i uszami po tamtej stronie Odry... Smutne to sprawy, a w dodatku tym smutniejsze, że ojciec twój, mający wszelkie szanse, żeby stanąć na czele wszystkich plemion wieleckich i toczyć z obcym najeźdźcą walkę, zdradził swój lud i swoich bogów. Ale nie o tych sprawach chciałem mówić — dodał szybko, widząc poruszenie Dobromiry. — Z tego, co mówisz o ich bogu, wynika, że to dobry bóg, i jedynie ludzie oddający mu cześć postępują niegodziwie.

— Tylko niegodziwością, książe — wybuchła Dobromira — nazywasz podstępne mordy, gwałty i grabieże?! Podziękuj swoim bóstwom, że nie pozwoliły ci jeszcze zetknąć się z margrabią Geronem i z jego saskimi grafami! Wtedy mógłbyś coś o nich powiedzieć!

— Żałość i gniew przemawia twoimi ustami, córko.

— Raczej smutne doświadczenie.

— Czyżbyś nie spotkała wśród Sasów i Turyngów dobrych ludzi?

— Spotkałam, ale mogę ich policzyć na palcach jednej ręki. Dobrzy i szlachetni ludzie nie cieszą się tam szacunkiem, ale traktowani są pogardliwie.

Siemomysł wstał i podszedł do Dobromiry. Przesunął lekko palcami po policzku dziewczyny, ujął jej rękę i zamknął w swoich kościstych dłoniach.

— Zostaniesz u mnie, jak długo będziesz chciała — powiedział. — Czas jest najlepszym lekarstwem na wszystkie strapienia. Za przyjaźnisz się może z moimi synami i córkami i jeśli los tak zrządzi i sama tego będziesz chciała, zostaniesz może na zawsze. Może zapomnisz o tym, co dzieje się w twym ojczystym kraju, tam, za Odrą...

JANUSZ WOJCIECH ROSIŃSKI

XVIII Konkurs Piosenki Radzieckiej

OD 18 lat corocznie powtarza się ta ogólnopolska impreza i nie słabnie jej atrakcyjność. Angażuje się w nią wielotysięczna rzesza młodzieży, która na co dzień żyje piosenką rozmaitego gatunku i treści. Olbrzymia ilość wartościowych piosenek znanych radzieckich kompozytorów pozwala każdemu, kto posiada głos, muzykalność i ambitną ochotę do śpiewania solo, w duecie lub w zespole z dowolnym akompaniamentem wybrać sobie kilka z proponowanych pozycji i swoją radością występowania dzielić się ze słuchaczami. Bardziej uzdolnieni amatorzy, gdyż o nich jest mowa, którzy głębiej odczuwają muzyczne piękno i umieją je w pewnym stopniu sugestywnie uwypuklić, pragną zmierzyć się z innymi śpiewakami i poddać się fachowej ocenie na publicznym koncercie, czym stają się dobrymi propagatorami idei, zawartych w prezentowanych przez nich piosenkach.

Takiemu właśnie ogólnopolskiemu konkursowi patronuje dziesięć centralnych organizacji, instytucji i władz z Zarządem Głównym TPPR, Ministerstwem Kultury i Sztuki oraz Ministerstwem Oświaty i Wychowania na czele, co świadczy, jak wielkie znaczenie przywiązuje się do tej akcji propagowania radzieckiej piosenki. Jest to jedna z form poznawania pieśniarskiej literatury naszego wschodniego sąsiada i pogłębianie polsko-radzieckiej przyjaźni.

Wojewódzki Komitet Organizacyjny XVIII Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej w Gdańsku ostatnio zaprosił kierowników placówek kulturalno-wychowawczych na naradę organizacyjną, dotyczącą przebiegu poszczególnych etapów wymienionego konkursu oraz zainteresowanych kierowników i instruktorów muzycznych na seminarium instruktażowo-repertuarowe. Prowadził je dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki UW, mgr Maciej Krzyżanowski i zaznajomił zebranych z regulaminem tej ważnej imprezy.

Konkurs jest 4-stopniowy: I etap — eliminacje środowiskowe, II etap — gminne, miejskie i rejonowe, III etap — wojewódzkie i IV etap — eliminacje centralne. Na uwagę zasługuje dobrze opracowana wojewódzka instrukcja, podająca ścisłe terminy, w jakich powinny odbyć się przeglądy. Na wymienionej naradzie szczególną uwagę zwrócono na konieczność dotrzymania ustalonych terminów i na dobór wartościowych śpiewaków z pięknym repertuarem. Głównym koordynotorem całej akcji jest Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku, ul. Korzenna 33, który udziela wszelkiej pomocy merytorycznej i oczekuje do dnia 10 stycznia br. informacji, z podaniem terminów i miejsc eliminacji gminnych. Zaleca się tak je zorganizować, aby posiadały szerszy charakter, połączony z wystawą książek, z plastyką, ze spotkaniami z ludźmi sztuki itp., co wytworzy korzystną atmosferę w środowisku i będzie pewnego rodzaju wydarzeniem kulturalnym.

W każdym etapie wysoko ocenieni kandydaci będą awansowali do szczebla kolejno wyższego, co w końcowym efekcie pozwoli ustalić listę 18 śpiewaków i zespołów do eliminacji wojewódzkiej, która tym razem odbędzie się w marcu br. w Domu Kultury w Tczewie. Tam zostaną wybrani kandydaci do eliminacji w Inowrocławiu i wreszcie na centralny koncert w Zielonej Górze. Główna nagroda dla zwycięzcy — bezpłatna dwutygodniowa wycieczka do Związku Radzieckiego.

CZAS NAGLI, terminy się zbliżają, należy więc działać w przyspieszonym tempie, dbając, aby województwo gdańskie w tym konkursie było godnie reprezentowane. Na bogatą listę organizatorów tegorocznego konkursu spływa obowiązek szczerego zainteresowania się tą imprezą i służenia wszelką pomocą. Zasługuje na to idea, jakiej służy propagowanie radzieckiej piosenki, a przy tej okazji będzie można zwrócić uwagę na śpiewacze talenty, które tak są potrzebne dla rozwoju polskiej kultury muzycznej.

Roman Heising

Przed zgromadzeniem w Puebla

● Dokończenie ze str. 3

karaguańskim, Ernesto Cardenalem i członkiem KC Komunistycznej Partii Hiszpanii, Alfonso Cominem ogłosili deklarację pt. „Myśl chrześcijańska na Kubie". W deklaracji podkreślano, że trzej przedstawiciele, którzy znaleźli się na Kubie z różnych powodów, pochodzący z różnych krajów i dysponujący zróżnicowanym doświadczeniem, zajęli identyczne stanowisko w kwestii przyszłości stosunków między Kościołem a rewolucją „Losu Kościoła — stwierdzono w deklaracji — nie można oddzielić od losu narodu kubańskiego, który znajduje się pod stałą groźbą nie przestającego gonękać imperializmu". W warunkach zwycięstwa rewolucji na Kubie, która wywiera ogromny wpływ na Amerykę Łacińską, rozwój stosunków między Kościołem a władzą rewolucyjną na Kubie ma istotne znaczenie dla całego kontynentu. „Uczestnicząc w tym procesie — głoszą autorzy dokumentu — stawania się rewolucjonistą w gronie rewolucjonistów, chrześcijaństwo może się wzmocnić i uczestniczyć odpowiedzialnie w demaskowaniu niesprawiedliwości i przemocy". Traktując problem socjalizmu w wymiarze globalnym deklaracja głosi: „Rewolucje socjalistyczne realizowane na całym świecie stanowią wielkie wyzwanie wystosowane obecnie wobec Kościoła, wezwanie rozstrzygające dla Ameryki Łacińskiej". W dalszym ciągu deklaracja stwierdza, że „w istocie rzeczy rewolucje socjalistyczne spotykają w kościołach adwersarza", gdyż kościoły popierają „klasy dominujące, które zapewniają im przywileje i złotą kolyskę", a w ślad za tym „przeciwstawiają się one przemianom społecznym, witanym z nadzieją przez biednych świata, których Jezus kochał ponad wszelką miarę". W konkluzji deklaracja opowiada się za generalną zmianą stosunku kościołów do rewolucji społecznej i socjalistycznej, w imię wezwania Chrystusa do „solidarności z biednymi i wyzyskiwanymi".

SĄ to problemy, które bez wątpienia będą rozpatrywane na III zgromadzeniu Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Puebla — w dniach od 27 stycznia do 12 lutego 1979 roku. Biskup Sergio Mendez Arceo, który jest reprezentantem prosocjalistycznej mniejszości w tym episkopacie, na pewno nie zdoła — w obliczu oporu konserwatywnych biskupów — przeforsować swych poglądów na forum zgromadzenia. Pozyskiwać będzie jednak coraz większą liczbę zwolenników wśród szerokich rzesz katolików, widzących w socjalizmie drogę do niezawodnego rozwiązania palących problemów kontynentu latynoskoamerykańskiego.

STANISŁAW MARKIEWICZ

Echa muzyki młodzieżowej

Zagraniczne aktualności

W dniach 8—16 grudnia 1978 roku bawiła w Związku Radzieckim z serią koncertów grupa „Boney M.", będąca dumą zachodnioberlińskiej wytwórni płytowej „Hansa", powszechnie uważana na całym świecie za jeden z czołowych zespołów nurtu „disco" w kategoriach sukcesów komercyjnych. Koncerty odbywały się w wielkiej sali moskiewskiego hotelu „Rossija", mieszczącej dwa i pół tysiąca widzów. Zaprezentowano większość z wielkich przebojów zespołu, co pozwoliło radzieckiej publiczności zapoznać się z najnowszymi tendencjami światowej muzyki pop w wersji dyskotekowej. Niezbyt precyzyjnie reklamowano na afiszach „Beney M." jako „wokalno-instrumentalną grupę z krajów Morza Karaibskiego", niemniej moskiewscy fani prędko ustalili, z kim mają do czynienia. Koncerty cieszyły się ogromnym powodzeniem; mimo dużej ilości miejsc w sali wiele osób nie otrzymało upragnionych biletów na występ. Nie wyklucza się możliwości ukazania się w ZSRR w najbliższym czasie płyty z przebojami „Boney M." z dwóch ostatnich longplayów, aczkolwiek wiadomości tej nie potwierdziła jeszcze oficjalnie wytwórnia „Hansa".

* * *

W Wielkiej Brytanii zakończono zdjęcia do pełnometrażowego filmu „The Music Machine", który według zapowiedzi realizatorów ma być rodzajem „brytyjskiego wyzwania", rzuconego producentom słynnych obecnie filmów muzycznych „Saturday Night Fever" i „Thank God It's Friday". Reżyserem „The Music Machine" jest Ian Sharp, zaś główne role grają piosenkarka Patti Boulaye i aktor Gerry Sundquist. Fabuła filmu jest bardzo zbliżona do scenariusza „Saturday Night Fever" — opowiada o chłopaku, który bierze udział w konkursie tanecznym i pokonując wszelkie piętrzące się przeszkody zdobywa nie tylko główną nagrodę konkursu, ale i serce ukochanej dziewczyny. Muzykę do filmu skomponowała i wykonuje grupa muzyków sesyjnych, która przybrała nazwę identyczną z tytułem filmu — „The Music Machine". Film wejdzie na ekrany Londynu w czasie świąt wielkanocnych.

* * *

JEDNA z najciekawszych postaci współczesnego światowego show-businessu — kompozytor, wokalista, pianista i aranżer Elton John ogłosił co prawda ponad rok temu w trakcie koncertu na Wembley, że „na zawsze" żegna się ze sceną, lecz jak to często bywa zapowiedź okazała się jedynie sprytnym manewrem reklamowym. Obecnie bowiem zapowiedziano wielkie europejskie tournée Eltona Johna w maju 1979 roku. W trakcie występów Johnowi towarzyszyć będzie tylko perkusista Ray Cooper. Być może jest to niepowtarzalna okazja, aby zaprosić Eltona Johna do Polski, jeśli tylko „Pagart" wpadnie na taki pomysł. W sytuacji, gdy nie towarzyszy wokaliście duża grupa, niższy niż zazwyczaj powinien być koszt transportu aparatury, tym bardziej, że John nie ma zamiaru występować w salach powyżej 2000 miejsc.

* * *

AKTUALNIE nie jest to jeszcze oficjalne stwierdzenie, co zastrzegł impresario grupy „The Who", brytyjska prasa muzyczna powiadomiła o tym, iż miejsce zmarłego perkusisty Keitha Moona zajmie na stałe Kenny Jones, znany uprzednio jako perkusista grupy „Faces". Kenny Jones pracuje obecnie z „The Who" nad muzyką do filmu „Quadrophenia".

Tymczasem oficjalna brytyjska rozgłośnia państwowa BBC rozpoczęła nadawanie cyklu czterech godzinnych audycji pn. „The Moon Tapes". Są to zarejestrowane kilka lat temu audycje rozrywkowe z udziałem Keitha Moona jako prezentera i gwiazdy programu.

Disco Night Fever w Gdańsku?

Nie, tym razem nie idzie o jakiś nowy film superdyskotekowy, a jedynie o występy interesującego murzyńskiego prezentera z Nowego Jorku. Larry Trigg, bo o nim mowa, przyjechał do Gdańska na kilkanaście zaledwie dni, ze świąteczną wizytą do swojej córki, która kształci się w jednej ze szkół podstawowych Trójmiasta. Jego przyjazd wykorzystała natychmiast dyskoteka w kawiarni „Raduńia", działająca jako jedna z rozrywkowych placówek klubu „Rudy Kot". Larry Trigg już kilkakrotnie wystąpił gościnnie w „Raduni", a wyjeżdża z Polski dopiero 10 stycznia, więc jest wysoce prawdopodobne, że będzie okazja ujrzeć go „w akcji" jeszcze kilka razy. Warto, ponieważ jest to rzadko okazja obejrzenia charakterystycznego dla murzyńskich disc-jockeyów sposobu prezentacji nagrań, pełnego relaksu, uśmiechu i rytmu. No, i okazja do posłuchania dobrych nagrań „black disco music", które bardzo rzadko spotyka się w naszych dyskotekach.

S. Danielewicz

Częstochowskie Towarzystwo Naukowe działające już od 45 lat, publikuje wyniki badań naukowych w wydawnictwie pod ogólnym tytułem „Ziemia Częstochowska". Do tychczas ukazało się 11 tomów, w tym 3 przed 1939 r. Wydawnictwo to jest poświęcone w całości rozwojowi społeczno - gospodarczemu woj. częstochowskiego. Podobny charakter jak „Ziemia Częstochowska" ma wydany staraniem Towarzystwa Miłośników Olesna „Głos Olesna", noszący charakter rocznika i ukazujący się od 1968 roku. Ten popularnonaukowy rocznik przynosi każdorazowo wyniki badań oraz informacje dotyczące problemów społecznych północno-zachodniej części woj. częstochowskiego. Cennym wydawnictwem o charakterze periodycznym są też „Roczniki Muzeum Okręgowego" w Częstochowie, które ukazują monograficzne opracowania poszczególnych tematów związanych z regionem

Ciekawe wydawnictwa

Dziennik żeglarski

pod redakcją Zenona Gralaka

Akademicy na szlaku „Parmelii"...

6 lutego 1829 r. angielski 443-tonowy bark „Parmelia" opuścił przystań w Spithead z zadaniem dotarcia i utworzenia pierwszych osad na dziewiczych jeszcze w tamtych czasach terenach zachodniej Australii. Na pokładzie żaglowca kpt. Jamesa Stirlinga znalazło się 69 osadników, którzy rozpocząć mieli na egzotycznym kontynencie, nowe życie. „Parmelia" dopłynęła w okolice dzisiejszego portu Fremantle, w końcu maja 1829 r., rozpoczynając w ten sposób rozwój w tej części australijskiego kontynentu.

Zapyta ktoś, a po co ja o tym wszystkim piszę?

Ano dlatego, że w 1979 r. mija właśnie 150 rocznica rejsu „Parmelii" i w związku z tym w całej Australii, zwłaszcza zaś w jej zachodniej prowincji szykuje się z tej okazji wielka feta, która trwać będzie przez cały rok. Co najważniejsze, główną imprezą jubileuszowych obchodów są najpoważniejsze regaty oceaniczne, jakie odbędą się w 1979 r. na świecie — „Parmelia — Race". Rozegrane zostaną one w I klasie IOR i w klasie otwartej — przy minimalnej długości jachtów 9,15 m (30 stóp). Start nastąpić ma w połowie sierpnia w Plymouth w Anglii, zaś meta będzie w Fremantle.

Regulamin przewiduje, że jachty klasy I IOR pokonują tę gigantyczną trasę non stop, zaś klasy otwartej zatrzymują się w Kapsztadzie. Po opuszczeniu tego portu muszą minąć wyspy Amsterdam i St. Paul prawą burtą. Przybycia jachtów na metę spodziewać należy się w II połowie listopada. Później przewidziana jest wspólna żegluga do Sydney i udział w słynnych regatach Sydney — Hobart, odbywających się w końcu grudnia. Impreza, która znalazła możnych protektorów w Wielkiej Brytanii i Australii, jest więc wyjątkowo piękna i z punktu widzenia żeglarskiego niezwykle interesująca.

Nic więc dziwnego, że już w tej chwili organizatorzy mają zgłoszenia ponad 30 jachtów wielu bander. Wystarczy powiedzieć, że zgłosił się do regat sam słynny Eric Tabarly na „Pen Duick VI" i nie mniej znany francuski żeglarz Andre Viant na „Grand Luis". Startować będzie także doskonale nam znany „Twardy Richard" — Konkolski z Czechosłowacji na „Nike II", a także jacht bułgarski i radziecki. Zapytacie czytelnicy, a co z naszymi żeglarzami?

Otóż to. Od czasu chlubnego udziału „Copernicusa" i „Otago" w dookołaziemskim wyścigu „Whitbread Round the World Race" jachty nasze nie uczestniczyły w oceanicznych regatach. „Parmelia Race" byłyby więc znakomitą okazją przypomnienia w świecie możliwości silnego, nowoczesnego żeglarstwa polskiego, zaakcentowania naszej obecności na morzach. Właśnie w ten sposób — i słusznie, pomyśleli żeglarze z Akademickiego Klubu Morskiego w Gdańsku, którzy dysponują „Wojewodą Pomorskim", jednostką nadającą się doskonale do tego rodzaju regat.

Jest to duży, regatowo-krążowniczy sloop typu „Conrad 54". Zbudowany został w 1976 roku w Stoczni Jachtowej im. J. Conrada Korzeniowskiego w Gdańsku. Długość jego wynosi 16,6 m. a powierzchnia ożaglowania 155 metrów kw. Dodajmy, że jest to jednostka stosunkowo nowoczesna o estetycznej sylwetce, przystosowana do żeglugi oceanicznej. Uzmysławia ona postęp i nowoczesność polskiego budownictwa jachtowego, jego wszechstronny rozwój i szerokie możliwości produkcyjne.

I jeszcze jedno przypomnienie. „Wojewoda Pomorski" jest bliźniakiem „Tornado", który pod dowództwem kpt. T. Siwca zajął w ostatnich regatach „Operation Sail-78", w silnej konkurencji, bezwzględnie pierwsze miejsce. Mają więc nasi akademicy szansę na dobrą pozycję. Tym bardziej, że na „Parmelia Race" przygotować pragną autentycznie regatową załogę, składającą się m. in. ze studentów Politechniki Gdańskiej, gdańskiej Akademii Medycznej i Uniwersytetu Gdańskiego, którzy wielokrotnie startowali w regatach pełnomorskich zdobywając m. in. mistrzostwo Polski.

Po latach zastoju w oceanicznych regatach mamy zatem znowu szansę pokazania polskiej bandery na jachcie uczestniczącym w wielkim światowym wyścigu. Po raz pierwszy byłaby to bandera akademicka, co warte jest także podkreślenia — tym bardziej, że trwają właśnie obchody 70 rocznicy powołania do życia AZS. Udział w „Parmelia Race" naszych akademików mógłby więc uświetnić jubileusz naszego akademickiego ruchu sportowego, w którym AKM w Gdańsku zajmuje od 55 lat wyjątkowo znaczące miejsce.

Nie dziwmy się zatem, że inicjatywa działaczy AKM spotkała się z dużym zainteresowaniem, aprobatą, a nawet z wielu deklaracjami pomocy. Niestety do tej pory nie została zaakceptowana przez Zarząd Polskiego Związku Żeglarskiego i stąd trudności z rozpoczęciem konkretnych przygotowań do wielkiego rejsu. Czas już, by najwyższa władza polskiego żeglarstwa wypowiedziała się na ten temat. Miejmy nadzieję, że pozytywnie, co ułatwiłoby dalsze działania.

Poczynania naszych akademików polecam także uwadze Radzie Rozwoju Żeglarstwa Województwa Gdańskiego, której patronat przyczynił się już nieraz do kreacji pięknych sukcesów polskiego żeglarstwa.

Bułgarski samotnik

Szczecin i Gdańsk odwiedził niedawno znany bułgarski żeglarz Walentin Manew. Interesował się naszym życiem żeglarskim, a przede wszystkim naszym budownictwem jachtowym. Zachęcony przykładem Gieorgi Gieorgijewa zamierza bowiem zbudować w jednej z polskich stoczni jacht, na którym pragnie udać się w samotny rejs dookoła świata. A więc jeszcze jeden bułgarski samotnik.

Pierwsze kroki

● Dokończenie ze str. 5

miejsca. Na VII międzywojewódzkim przeglądzie fortepianowym w kwietniu 1978 r. zajęliśmy dwa pierwsze miejsca.

W ogniskach muzycznych i baletowych pracuje około 200 nauczycieli. Nie jest to liczba mała. Wśród kadry znajdują się absolwenci średnich i wyższych szkół artystycznych. Umuzykalnienie młodzieży, przygotowanie do uprawiania amatorsko muzyki, wciągnięcie w świat tańca, sztuki to cel przyświecający pracy ognisk.

„Konik polny i mrówki", „Koniuszek", „Błękitny ptak" i „Złota rybka". Tytuły wystawionych w Gdyni bajek przez dzieci i dla dzieci. Jakże pożyteczna to działalność.

Chciałoby się, jeszcze nim Teatr Muzyczny w Gdyni otworzy swoje podwoje w nowej siedzibie, w Międzynarodowym Roku Dziecka, życzyć wszystkim działaczom, którzy tak wiele poświęcili tej w sumie społecznej pracy życzyć, by choć raz w miesiącu w repertuarze teatru znalazła się pozycja bajkowa przygotowana przez maluchów dla maluchów.

BARBARA KALITA

tydzień w TVP

PIĄTEK

PROGRAM I

15.15 — Redakcja szkolna zapowiada
16.50 — Program dnia
16.55 — Dziennik
17.05 — Obiektyw — progr. wojew.: gdańskiego i elbląskiego
17.25 — Klinika zdrowego człowieka — telewizyjna rodzina powiększyła się właśnie o noworodka
17.50 — „Jedenaste przykazanie" — odc. 1 filmu społ.-obycz., prod. TV CSRS pt. „Odgłosy wojny"
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 — Słódemka
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.15 — „Asia" — film fab. prod. ZSRR
21.50 — Dziennik

PROGRAM II

16.55 — Program dnia
17.00 — Estrada folkloru — Zielona Góra 78
17.30 — Młodzieżowy magazyn techniki — „Lidar"
18.05 — Poradnia „Zufanie"
18.35 — Turystyka i wypoczynek
19.10 — PANORAMA — mag. inf.
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.15 — Studio sport
20.45 — Program morski
21.15 — 24 godziny
21.25 — „Kaleidoskop Liesbeth List" — progr. rozrywkowy prod. RFN.

SOBOTA

PROGRAM I

13.25 — TTR — Hodowla zwierząt, sem. 3
14.10 — Program dnia
14.15 — Radzimy rolnikom
14.25 — Telewizja Młodych Kosmonautów — „Orbita"
14.55 — Dziennik
15.05 — Obiektyw
15.25 — Dzień dobry, tu telewizja
15.45 — Magazyn Motoryzacyjny
16.15 — Latarnia Czarnoksięska — Bohaterowie są zmęczeni
16.45 — Film Latarni Czarnoksięskiej — „Dwóch szeryfów" — western prod. USA
18.10 — „Szanujmy wspomnienia" — Televariete — w cyklu „Szanujmy wspomnienia" — przypominamy najlepsze programy rozrywkowe sprzed lat. Wyk.: Trubadurzy, Alibabki, Stenia Kozłowska, Wiktor Zatwarski, Maciej Kossowski, Hagaw i in.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych
19.10 — Słódemka
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.30 — „Układ krążenia", odc. VII (ostatni) pt. „Doktor Bognar" — film obycz. prod. TP
21.55 — Studio Sport
22.10 — Mała antologia kabaretu Kazimierza Krukowskiego, odc. VII (ostatni) — „13 rzędów" i „Ali Baba"

PROGRAM II

9.35 — Program dnia
9.40 — Teatr Telewizji — Carl Zouckmayer — „Kapitan z Koepenick" (powt.)
11.25 — Militaria, obronność, nowoczesność — Klub Oficerów Rezerwy
11.55 — Pegaz — niedzielne wydanie
12.55 — Wielka gra — teleturniej
13.45 — Dla dzieci — „Czarodziejski ogród"
14.30 — Mówimy po polsku — progr. oświatowy
15.00 — Studio Sport
16.40 — „Sąsiedzi" — komedia prod. ZSRR
19.10 — PANORAMA — mag. inf.
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.15 — Studio sport
20.45 — Program morski
21.15 — 24 godziny
21.25 — „Kaleidoskop Liesbeth List" — progr. rozrywkowy prod. RFN.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.25 — TTR — Uprawa roślin, sem. 3
6.55 — TTR — Hodowla zwierząt, sem. 3
7.25 — TTR, RTSŚ — Nasze spotkania
7.45 — Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.10 — Emerytury dla rolników — Poradnia
8.20 — Studio Sport + telewizjada
8.55 — Program dnia
9.00 — Teleranek, a w nim film z serii „Przygody Czarnego Królewicza" — prod ang.
10.20 — Antena
10.45 — Republiki radzieckie — Drogi Kirgizji — film dok.
11.45 — Dziennik
12.00 — Rolnicze rozmowy
12.30 — Muzyka na zamku — progr. muz.
13.00 — Z kamerą wśród zwierząt — z wizytą w Dvur Kralove
13.30 — „Stella Maris Rozewie" — scenariusz i realizacja — Zofia Halota — wyjaśnienie genezy legendy „Wiatru od morza" Stefana Żeromskiego
13.55 — Klub sześciu kontynentów
14.45 — Losowanie Dużego Lotka
15.00 — Zgadnij kim jestem — teleturniej
15.55 — „Curro Jimenez" — odc. pt. „Zakładnicy Curro Jimeneza" — film przyg prod. TV hiszp.
16.40 — Wielobój Gwiazd
17.40 — Studio Sport — relacje z najciekawszych wydarzeń sportowych dnia
18.10 — Na estradach świata — „Złota fregata z Knokke" — prezentacja programów rozrywkowych biorących udział w konkursie do nagrody „Złota Fregata" na festiwalu w Knokke w Belgii
19.00 — Wieczorynka
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.30 — „Układ krążenia", odc. VII (ostatni) pt. „Doktor Bognar" — film obycz prod. TP
21.55 — Studio Sport
22.10 — Mała antologia kabaretu Kazimierza Krukowskiego, odc. VII (ostatni) — „13 rzędów" i „Ali Baba"

PROGRAM II

9.35 — Program dnia
9.40 — Teatr Telewizji — Carl Zouckmayer — „Kapitan z Koepenick" (powt.)
11.25 — Militaria, obronność, nowoczesność — Klub Oficerów Rezerwy
11.55 — Pegaz — niedzielne wydanie
12.55 — Wielka gra — teleturniej
13.45 — Dla dzieci — „Czarodziejski ogród"
14.30 — Mówimy po polsku — progr. oświatowy
15.00 — Studio Sport
16.40 — „Sąsiedzi" — komedia prod. ZSRR
18.00 — Stereo i w kolorze — koncert zespołu kameralnego Filharmonii Narodowej pod dyr. Karola Teutscha
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.30 — „San Remo 78" — cz. 1 — progr. TV włoskiej
21.30 — Twarze teatru — Jerzy Radziwiłłowicz
22.05 — W starym kinie — „Narzeczona Frankensteina" — klasyczny horror prod. USA

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

12.45 — TTR, RTSŚ — Hodowla zwierząt, sem. 1
13.25 — TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 1
15.15 — Program dnia
15.20 — NURT — Matematyka
15.50 — Obiektyw
16.10 — Dziennik
16.20 — Dzień dobry, tu telewizja
16.45 — Zwierzyniec — progr. dla dzieci
17.15 — Echa sportowej niedzieli — najważniejsze wydarzenia minionej niedzieli
17.25 — „Odwiedziny prezydenta" — film obycz. prod. polskiej
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych
19.10 — Słódemka
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.30 — Teatr Telewizji: Bruno Jasieński — „Bal manekinów" — przekład — Antoni Stern, reż. — Janusz Warmiński, wyk.: Marian Kociniak, Ignacy Machowski Grażyna Barszczewska Piotr Pawłowski, Joanna Jędryka, Jerzy Kaliszewski, Bogusz Bilewski, Henryk Talar, Andrzej Bieniasz, Tadeusz Borowski, Hanna Giza Krystyna Janda, Henryk Łapiński Ewa Milde, Jan Piechociński, Marian Rułka Andrzej Seweryn, Ludmiła Terlecka, Zdzisław Tobiasz, Bohdan Ejmont, Stanisław Libner, Lech Ordon, Jan Żardecki
22.25 — Dziennik

PROGRAM II

16.30 — Program dnia
16.35 — Język niemiecki, kurs podst., lek. 13

„Spotkajmy się raz jeszcze"
17.05 — Czerwone Gitary — w wyk. zespołu piosenki — koledy
17.15 — Znane i nieznane cz. 1 festynu górniczego, wspólna zabawa o charakterze festynu z udziałem mieszkańców Rudy Śl. oraz zespołów wokalnych i solistów
17.30 — Dwugłos — rep. film. Urszuli Litwińskiej o Januszu Laskowskim i jego piosenkach
17.55 — Znane i nieznane — cz 2 festynu górniczego
18.05 — Gdy dwie robią to samo — progr. z udziałem Magdy Zawadzkiej i Ewy Wiśniewskiej
18.25 — Dziewczynka z zapałkami — progr. rozrywkowy
18.55 — Czerwone Gitary
19.10 — Panorama — mag. inf.
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.30 — Ranek nie lubi wieczoru — pr. z cyklu „Sentymenty"
21.30 — 24 godziny
21.40 — Zaślubiny na krańcach świata — 1 odc. serialu prod. franc. pt. „Wśród ludu Kalaszów"
22.15 — Ranek nie lubi wieczoru — program z cyklu „Sentymenty" wg. scenariusza Agnieszki Osieckiej

WTOREK

PROGRAM I

6.00 — TTR RTSŚ — Hodowla zwierząt, sem. 1
6.30 — TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 1
8.10 — Dla szkół: Historia, kl. VIII
9.00 — Dla szkół: Język polski, kl. V—VI
10.00 — Dla szkół: Język polski, kl. II lic.
13.25 — RTSŚ, TTR — Język polski, sem. 3
14.00 TRR, RTSŚ — Biologia, sem. 3
15.15 — Program dnia
15.20 — Telewizyjny klub seniora
15.50 — Obiektyw
16.10 — Dziennik
16.20 — Dzień dobry, tu telewizja
16.45 — Studio Telewizji Młodych
17.20 — Prawo jazdy — teleturniej
17.50 — Sonda — nowe paliwa
18.15 — Raj zwierząt — Zabawy młodych zwierząt — film prod. RFN-jap.
18.50 — Radzimy rolnikom
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych
19.10 — Słódemka
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.30 — „Pogoda dla bogaczy" odc. 2 dramat obycz. prod. USA
22.10 — Camerata — mag. muz.
22.40 — Dziennik
22.55 — W minutę po premierze — Opowieść prezydenta — film przedstawia pierwsze miesiące polskiego Szczecina

PROGRAM II

16.15 — Program dnia
16.20 — Język angielski — kurs podst., lek. 13
16.50 — Język niemiecki — kurs podst., lek. 13
17.15 — „Królowa śniegu" — widowisko wg Andersena — dla dzieci
18.00 — Studio sport — sprintem przez Polskę
18.30 — Antyczny świat prof. Krawczuka — Platon
19.10 — PANORAMA — mag. inf.
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.30 — Teatr Telewizji: Bruno Jasieński — „Bal manekinów" — przekład — Antoni Stern, reż. — Janusz Warmiński, wyk.: Marian Kociniak, Ignacy Machowski Grażyna Barszczewska Piotr Pawłowski, Joanna Jędryka, Jerzy Kaliszewski, Bogusz Bilewski, Henryk Talar, Andrzej Bieniasz, Tadeusz Borowski, Hanna Giza Krystyna Janda, Henryk Łapiński Ewa Milde, Jan Piechociński, Marian Rułka Andrzej Seweryn, Ludmiła Terlecka, Zdzisław Tobiasz, Bohdan Ejmont, Stanisław Libner, Lech Ordon, Jan Żardecki
22.05 — Dziennik
22.20 — Rozmowy o sztuce

PROGRAM II

16.25 — Program dnia
16.30 — Język rosyjski — kurs podst., lek. 14
17.00 — Język angielski — kurs podst., lek. 13
17.30 — „Daleko od szosy" — odc. 2 pt. „Prawo jazdy", film obycz. prod. TP
18.45 — Postawy i poglądy
19.10 — PANORAMA — mag. inf.
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.30 — „Tak czy inaczej" — progr. public.
21.00 — Wieczory historyczne
21.30 — 24 godziny
21.40 — Film dokumentalny
22.00 — Bez recept — rozmowy o wychowaniu
22.30 — Wszystko już było — „Basia i Barbara"

CZWARTEK

PROGRAM I

8.10 — Dla szkół: Zoologia — kl. VII
9.00 — Dla szkół: Język polski, kl. I lic.
10.00 — Dla szkół: Język polski, kl. II lic.
13.25 — RTSŚ, TTR — Język polski, sem. 3
14.00 — RTSŚ, TTR — Matematyka, sem. 3
15.15 — Program dnia
15.20 — Decyzje piętnastolatków
15.50 — Obiektyw
16.10 — Dziennik
16.20 — Dzień dobry, tu telewizja
16.45 — Dla młodych widzów: czwartek Telewizji Dziewcząt i Chłopców — Miejsce dla Kolumba oraz filmy: „Żegnaj[illegible]e 15 lat", „Gabi" — f[illegible] prod. węg.
18.20 — Pati[illegible] „Po żołniersku..." — rola i zadania ZSMP w wojsku
18.50 — Radzimy rolnikom
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych
19.10 — Słódemka
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.30 — Teatr Sensacji — „Kim jesteś, kochanie?" — reż. Andrzej Żmijewski, wyk.: Jolanta Lothe, Jan Machulski Piotr Komorowski, Irena Karel i inni
21.55 — Pegaz
22.40 — Dziennik

PROGRAM II

16.40 — Program dnia
16.45 — Język francuski, kurs podst., lek. 15
17.15 — Język rosyjski, kurs podst., lek. 14
17.45 — Skarby Muzeum Brytyjskiego — dział numizmatyki
18.10 — Studio Sport
19.10 — PANORAMA — mag. inf.
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.30 — NURT — Psychologia
21.00 — NURT — Matematyka
21.30 — NURT — Nauczanie początkowe
22.00 — 24 godziny
22.10 — Film Latarni Czarnoksięskiej — „My z Kronsztadu" — epopeja rewolucyjna prod. ZSRR

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 — TTR, RTSS — Język polski, sem. 1
6.30 — TTR, RTSS — Biologia, sem. 3
8.10 — Dla szkół: Chemia, kl. VIII
10.00 — Dla szkół: Fizyka, kl. VII
11.05 — Dla szkół: Historia, kl. VII
12.00 — Dla szkół: Wychowanie muzyczne, kl. VII—VIII
12.45 — TTR, RTSS — Język polski sem. 1
13.25 — TTR — Uprawa roślin, sem. 1
14.30 — W drodze do nowego
15.15 — Program dnia
15.20 — NURT — Nauczanie początkowe
15.50 — Obiektyw
16.10 — Dziennik
16.20 — Dzień dobry tu telewizja
16.45 — Dla dzieci: „Kameleon"
17.10 — Losowanie Małego Lotka
17.25 — Studio Sport
18.10 — Wojskowy program historyczny — „Życiu przywrócona"
18.35 — Ze świata burleski — nieme komedie prod. USA
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych
19.10 — Słódemka
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.30 — „Ten nieznośny dziadek" — komedia obycz. prod. franc.
22.05 — Dziennik
22.20 — Rozmowy o sztuce

PROGRAM II

16.25 — Program dnia
16.30 — Język rosyjski — kurs podst., lek. 14
17.00 — Język angielski — kurs podst., lek. 13
17.30 — „Daleko od szosy" — odc. 2 pt. „Prawo jazdy", film obycz. prod. TP
18.45 — Postawy i poglądy
19.10 — PANORAMA — mag. inf.
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.30 — „Tak czy inaczej" — progr. public.
21.00 — Wieczory historyczne
21.30 — 24 godziny
21.40 — Film dokumentalny
22.00 — Bez recept — rozmowy o wychowaniu
22.30 — Wszystko już było — „Basia i Barbara"

PIĄTEK

PROGRAM I

15.15 — Program dnia
15.20 — NURT — Psychologia
16.10 — Dziennik
16.20 — Dzień dobry, tu telewizja
16.45 — Program dla dzieci: „Piątek z Pankracym"
17.10 — W kręgu rodziny — progr. oświatowy
17.50 — Jedenaste przykazanie odc. 2 „Chleb powszedni" — film społ.-obycz. prod. TV CSRS
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych
19.10 — Słódemka
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.30 — „Doktor Judym" — film obycz. prod. polskiej
22.10 — Magazyn Studia Gama
23.10 — Dziennik
23.25 — Magazyn Studia Gama (c.d.),

PROGRAM II

16.25 — Program dnia
16.30 — Język francuski, kurs podst., lekcja 15
17.00 — Estrada folkloru
17.30 — Magazyn kulturalny młodych — „Wielogłos"
18.00 — Poradnia „Zaufanie"
18.30 — Turystyka i wypoczynek
19.10 — PANORAMA — mag. inf.
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.30 — Wokół stadionów
21.00 — Magazyn morski
21.30 — 24 godziny
21.40 — Melodie — „Słoneczne Bel-canto"
22.10 — „Lis z Belstone", film przyg. prod. ang.

CO GDZIE KIEDY

Teatry

Nieczynne.

Kina

czynne tylko w niedzielę — 7 stycznia br.

GDAŃSK, Leningrad, Ostatni raz, USA, od 15 l. g. 10, 12, 14, 16, 18, 20. Kameralne — nieczynne. **Kosmos,** Abba, szw., b.o., godz. 16. Sędzia Fayard zwany szeryfem, fr od 15 l. g. 18, 20. **Drukarz,** Akcja pod Arsenałem, pol., od 12 l, g. 15; Dom pod Czerwoną Latarnią, węg., od 12 l., g. 17, 19.

WRZESZCZ, Bajka, Abba, szwedzki, bez ogr., g. 15 i 20; Dzień Szakala, ang., od 15 l., g. 12, 17. **Znicz, Wódz Indian** — Tecumseh, NRD, bez ogr., g. 13, 15; O jeden most za daleko, ang., od 15 l., g. 17, 20.

NOWY PORT, 1 Maja, Przełomy Missouri, USA, od 15 l., g. 15, 17.30, 20.

OLIWA, Delfin, Piętaszek i Robinson, ang., od 12 l., g. 13; Odrażający, brudni, źli, wł., od 18 l., g. 15.15, 17.30, 19.45

SOPOT, Bałtyk, Próba ognia i wody, pol., od 15 l., g. 12, 14, 16, 18, 20. **Polonia** — Bez znieczulenia, pol., od 18 l., g. 12.30, 15, 17.30, 20.

GDYNIA, Goplana, Nie strzelać do nauczyciela, kanad., od 15 l., g. 15; Wodzirej, pol., od 18 l., g. 12.30, 17.30, 20. **Atlantic** — O jeden most za daleko, ang., od 15 l., ng. 10, 13.30, 17, 20.15.

OBŁUŻE, Marynarz, Zorro, wł., bez ogr., g. 13.15; Koziorożec, USA, od 15 l., g. 15.30, 17.45, 20.

CHYLONIA, Promień, Siódma kula, radz., bez ogr., g. 13; Powrót człowieka zwanego Koniem, USA, od 18 l., g. 17, 19.30.

ORŁOWO, Neptun, Magiczny kamień, NRD, bez ogr., g. 13; Dzień Szakala, ang., od 15 lat, g. 14.30, 16.30, 19.

GRABÓWEK, Fala, Abba, szwedzki, bez ogr., g. 13.15, 15.15; Ostatni pociąg, z Gun Hill, USA, od 15 l., g. 17.15, 19.30.

RUMIA, Aurora, — Święto dzikich zwierząt, fr., od 12 l.; g. 15; O jeden most za daleko ang., od 15 l., g. 17, 20.15.

ŚWIBNO, Barkas, Jak car Piotr Ibrahima swatał, radz., bez ogr., g. 16; Generał śpi na stojąco, wł. od 15 l., g. 18.

Apteki

STAŁE DYŻURY NOCNE PEŁNIA

Gdańsk — ul. Jaskółcza 16; al. Zwycięstwa 35 **Wrzeszcz,** al. Grunwaldzka 30/32. **Oliwa,** ul. Bitwy Oliwskiej 34; **Sopot** ul. Boh Monte Cassino 21; **Gdynia,** ul. Śląska 42, **Przymorze,** ul. Krzywoustego 25.

APTEKI CZYNNE W WOLNĄ SOBOTĘ 6 STYCZNIA BR.

Gdańsk — Aleja Zwycięstwa 35, ul. Jaskółcza 16, ul. Kartuska 17, Podwale Staromiejskie 89/90; **Stogi** — ul. Hoża 12; **Wrzeszcz** — ul. Grunwaldzka 30/32, ul. Modzelewskiego 10 a, ul. Micklewicza 1—3; **Brzeźno** — ul. Dworska; **Przymorze** — ul. Krzywoustego 25, ul. Opolska 3; **Oliwa** — ul. Kaprów 4, ul. Bitwy Oliwskiej 34; **Sopot** — ul. Boh. Monte Cassino 21, ul. 20 Października 861; **Gdynia** — ul. Śląska 42, Skwer Kościuszki 22, ul. Warszawska 10—14, ul. Świętojańska 70; **Orłowo** — ul. Boh. Stalingradu 66; **Witomino** — ul. Narcyzowa 27; **Kościerzyna,** plac 1 Maja 19; **Starogard Gd.** — al. Wojska Polskiego 25; **Kartuzy** — plac 22 Lipca 10; **Wejherowo** — Rynek 3; **Rumia** — ul. Abrahama 6; **Puck** — Rynek 12; **Władysławowo** — ul. Pucka 37; **Tczew** — ul. Kopernika 1; ul. Czyżykowa 68; **Pruszcz Gd.** — ul. Grunwaldzka 33.

Szpitale

OSTRY DYŻUR PEŁNIĄ:

W piątek — Oddział Chirurgiczny, Wewnętrzny i Okulistyczny Szpitala Wojewódzkiego w Gdańsku, ul. Świerczewskiego 1/6; w sobotę — Instytut Chirurgii z Instytutem Chorób Wewnętrznych AM w Gdańsku, ul. Dębinki 7; w niedzielę — Klinika Chirurgii z Kliniką Chorób Wewnętrznych AM w Gdańsku, ul. Prof. Z. Kieturakisa 1.

• • •

Wojewódzka Poradnia Chorób Wenerycznych w Gdańsku — ul. Długa 84/85 (czynna całą dobę) — oddział w Gdyni przy ul 22 Lipca 44 w poniedziałki, wtorki czwartki i piątki w godz 19—7.

Pogotowie Ratunkowe Gd.-Wrzeszcz al Zwycięstwa 47 — czynne całą dobę:
— nagłe wypadki — tel 999
— inne telefony — tel 41-10-00
32-29-29 32-39-24 i 32-36-14

Pogotowie Ratunkowe Gd.-Oliwa, ul. Grunwaldzka 571 — czynne od godz 14.30—7.30 dla ludności Oliwy i Przymorza — tel 52-31-34

Punkt informacyjny o działalności służby zdrowia — tel. 32-39-44 od godz 7 do 22

Dyżury w przychodniach wg rejonizacji dzielnic m. Gdańska:
— poradnie ogólne: ul. Jaskółcza 7/15, Wasowskiego 2 od godz 18 do 7.30 ul Lumumby 9 od godz 18 do 22.
— poradnia dla dzieci: ulica Jaskółcza 7/15, ul. Lumumby 9 — od godz 18—7.30, ul Wasowskiego 2 od godz 18—22
— poradnie stomatologiczne: ul Jaskółcza 7/15, ul Lumumby 9 Wasowskiego 2 od godz 20—22.

Poradnia przy ul. Wasowskiego 2 przyjmuje ludność całego miasta Gdańska od godziny 22 do 7.30

Pogotowie Ratunkowe Sopot, al. Niepodległości 778;
— nagłe wypadki — tel. 999
— nagłe zachorowania i przewozy chorych — tel. 51-24-55
— informacje o działalności placówek sopockiej służby zdrowia — tel. 51-11-11

Poradnia Międzyrejonowa przy ZOZ nr 2 w Gdyni ul. Dzierżyńskiego 67 oraz Poradnia Międzyrejonowa przy ZOZ nr 1 ul Wawrzyniaka 9 — czynne w każdą sobotę od godz 18 do 22 w wolne soboty niedziele i święta od godz 10—16. Przyjmują internista, pediatra; czynne gabinety zabiegowe. Wizyty domowe zgłaszać pod nr tel 20-00-02

Pogotowie Ratunkowe — Gdynia:
— wypadki i nagłe zachorowania (czynne całą dobę) tel. 20-00-02 20-00-01 i 999.

Dyżury stomatologiczne — w dni powszednie od godz. 20 do 7. W wolne soboty, niedziele i święta od godziny 10 do 7 rano dnia następnego

Informacja medyczna — tel 20-71-86 czynna od godz 7 do 21.00

Rumia — wypadki i nagłe zachorowania (czynne całą dobę) tel 71-08-11

Inne

TELEFON ZAUFANIA

Gdańsk — telefon 31-00-00 w godz 16—6.

TELEFON ALARMOWY KOMEND STRAŻY POŻARNYCH

Gdańsk — Sopot — Gdynia — Pruszcz Gdański — 998.

OŚRODKI INFORMACJI USŁUGOWEJ

Gdańsk — telefon 31-83-63 i 31-44-18; Gdynia — tel 21-63-16.

MIEJSKA SŁUŻBA PORZĄDKOWA

W Gdańsku — tel. 41-71-16, 41-71-43; w Gdyni — telefon 21-93-11.

• • •

Pogotowie Gazowe — telefon alarmowy — 992

Pogotowie Wodociągowe — tel. 31-20-67.

• • •

Telefon „W" 21-21-89 w godz. 15—17 (oprócz sobót i dni świątecznych).

TELEFONY POGOTOWIA MO Gdańsk, Gdynia Sopot — 997.

POGOTOWIE LOKATORSKIE W GDAŃSKU

Tel. 32-39-54 w godz. 6—22.

• • •

TELEFONICZNA PORADNIA JĘZYKOWA UG

(tel. 41-15-15) udziela porad z zakresu języka polskiego w dni powszednie w g. 12—16.

O tym warto wiedzieć

■ W związku z nasileniem opadów śnieżnych Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej informuje, że pod nr tel 32-08-71 i 32-08-72 pełnione są dyżury całodobowe — do odwołania.

■ Komisja Turystyki Narciarskiej Gdańskiego Oddziału PTTK zaprasza na wycieczki na nartach śladowych z Wrzeszcza do Otomina i z Wrzeszcza do Oliwy. Zbiórka 6 i 7 bm. o godz. 10 przy ul. Na Wzgórzu 52.

Pies ugryzł kobietę

W ub. czwartek około godz. 14 przy sklepie mięsnym na ul. Mostek w Gdańsku owczarek niemiecki przywiązany przy sklepie przez 14—15-letnią dziewczynkę ugryzł starszą panią. Opiekunka psa odmówiła podania swego adresu twierdząc, że pies należy do jej koleżanki zam. na Zabiance. Ponieważ kobiecie grozi seria bolesnych zastrzyków, przeto prosi właściciela psa o skontaktowanie się z nią — tel. 31-00-87 (po godz. 16) w celu poinformowania czy pies był szczepiony.

OBRONA PRACY DOKTORSKIEJ

Dziekan i Rada Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego podają do publicznej wiadomości, że w dniu 16 stycznia 1979 r. o godz. 13.00 w sali nr 26 w gmachu Wydziału Humanistycznego w Gd.-Oliwie, ul. Wita Stwosza 55 odbędzie się

PUBLICZNA OBRONA rozprawy doktorskiej

mgra **Józefa BAGIŃSKIEGO**

na temat: **„Dzieje Warmii w okresie wielkiej wojny północnej".**

Promotor: **prof. dr hab. Wacław Odyniec.**

Pracą doktorską można się zapoznać w Czytelni Wydziału Humanistycznego w Gd.-Oliwie, ul. Wita Stwosza 55. K-118

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI w Gdańsku

Informuje

że zgłoszenia awarii sieci wodociągowej i kanalizacyjnej przyjmują pełniące całodobowe dyżury:

● Pogotowie Techniczne dla Gdańska i Sopotu tel. 31-20-67
oraz dodatkowo na okres zagrożenia tel. 31-68-16

● Pogotowię Techniczne dla Gdyni tel. 21-80-41 do 45
oraz dodatkowo na okres zagrożenia tel. 20-32-21

Ponadto na okres zagrożenia uruchamia się dodatkowo numer telefonu tj. 53-35-61 przyjmujący przez całą dobę zgłoszenia z terenu całego województwa. K-123

W dniu 31. 12 1978 r. zmarła nagle w Szczecinie, w wieku 68 lat, nasza najukochańsza matka, teściowa i babcia

ś. † p.

Jadwiga Helena Czappowa
z d. WARSZAWSKA

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w kościele Serca Pana Jezusa w Gdyni w dniu 6. 01. 1979 r. o godz. 11.

Po mszy św. wyprowadzenie zwłok na cmentarz Witomiński w Gdyni,
o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

RODZINA
G-18627

Z głębokim żalem zawiadamiamy że w dniu 31 grudnia 1978 r. zmarł

ś. † p.

MIECZYSŁAW WASILEWSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 6 stycznia 1979 r. o godz. 13.30 na cmentarzu Witomińskim w Gdyni.
Pogrążona w smutku

RODZINA.
S-18426

Gminnemu dyrektorowi szkół w Gniewie

mgr. Janowi Ejankowskiemu

z powodu zgonu

ŻONY

wyrazy serdecznego współczucia składają

Naczelnik Miasta i Gminy Gniew i pracownicy Urzędu.
K-95

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 30 grudnia 1978 roku zmarła najukochańsza żona, mamusia i babcia

ś. † p.

JOANNA KACZMARCZYK
z d. GRZENKOWICZ

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w dniu 5 stycznia 1979 r. o godz. 13 w kościele Najświętszej Marii Panny w Gdyni.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi tego samego dnia o godz. 15 z kaplicy cmentarza Witomińskiego w Gdyni.

Pogrążona w głębokim smutku

RODZINA
S-18429

Kol. Jolancie Wiśniewskiej

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MĘŻA

składają:

kierownictwo, rada oddziałowa, koleżanki i koledzy z Dyrekcji Ekonomicznej Stoczni Gdańskiej im. Lenina.
K-93

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 29 grudnia 1978 r. zmarł nagle nasz najukochańszy ojciec, teść i dziadek

ś. † p.

BOGUMIŁ WSZELACZYŃSKI
inżynier melioracji wodnych

obrońca Modlina i Warszawy, oficer AK, uczestnik akcji Wachlarz i Powstania Warszawskiego.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 8 stycznia 1979 r. o godz 16 w kościele Matki Boskiej Bolesnej w Gdyni-Orłowie,

o czym zawiadamia z głębokim żalem

RODZINA.
G-18616

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 31 grudnia 1978 r. zmarła pozostawiając wszystkich w nieutulonym żalu i smutku nasza najukochańsza matka, teściowa, babcia i prababcia

ś. † p.

JÓZEFA GLANC
z domu Miałka

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 8 stycznia 1979 r. o godz. 13.30 w kościele oo. Franciszkanów w Gdyni.

Pogrzeb odbędzie się w tym samym dniu o godz. 14.30 na cmentarzu Witomińskim.
Pogrążeni w smutku

synowie, synowe z rodzinami
S-18448

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 31. 12. 1978 r. zmarł nagle w wieku 58 lat, najukochańszy mąż, ojciec, teść i dziadek

ś. † p.

KAZIMIERZ JEDYKIEWICZ

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w dniu 6. 01. 1979 r. o godz. 8 w Katedrze Oliwskiej.

Pogrzeb w tym samym dniu o godz. 12 na cmentarzu w Oliwie,

o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

żona, dzieci, synowa, zięciowie oraz wnuki
G-18660

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 29. 12. 1978 r. zmarła nasza najukochańsza, niezapomniana matka, teściowa i babcia, wspaniały, szlachetny człowiek

ś. † p.

HELENA NOWAK
ur. 29. 03. 1901 r.

były więzień polityczny obozu koncentracyjnego w Potulicach, odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi i Medalem Zwycięstwa i Wolności 1945 r.

Pogrzeb odbędzie się dnia 6. 01. 1979 r. o godz. 13 z kaplicy cmentarnej na Witominie w Gdyni.

Pogrążona w głębokim smutku

RODZINA
G-18648

W dniu 2 stycznia 1979 r. odeszła na zawsze ukochana żona, nasza mama i babcia

ZOFIA SOBKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się 5 stycznia 1979 r. o godz. 13 na cmentarzu Komunalnym przy ul. Agricola w Elblągu.

Pogrążona w żalu

RODZINA
S-8350

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 2 stycznia 1979 r. po długiej i ciężkiej chorobie zmarł kochany mąż, ojciec, teść i dziadek

ś. † p.

WIKTOR BERGAŃSKI
technik elektryk

Msza żałobna odprawiona zostanie dnia 6 stycznia 1979 r. o godz. 8.30 w kościele parafialnym Gdynia-Witomino.

Pogrzeb w tym samym dniu o godz. 10.15 na cmentarzu Witomińskim.

Pogrążona w głębokim smutku

RODZINA
S-18423

Dnia 1 stycznia 1979 r. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach nasza najukochańsza mamusia, teściowa, babcia i siostra

ś. † p.

GERTRUDA MARCINIAK
z domu Fryckowska, lat 63

Pogrzeb odbędzie się dnia 6 stycznia 1979 r. o godz. 11 na cmentarzu Komunalnym w Rumi, o czym zawiadamia pogrążona w smutku

RODZINA
S-18440

Dnia 3 stycznia 1979 r. zmarła w wieku 64 lat

ś. † p.

ROMANA WOJCIECHOWSKA
z domu Nowecka

Wyprowadzenie zwłok nastąpi 6 stycznia 1979 r. o godz. 14 z kaplicy cmentarza Witomińskiego w Gdyni.

Pogrążona w smutku

RODZINA
S-18430

Wyrazy głębokiego współczucia

kol. Aleksandrze Urbaniak

z powodu śmierci

MATKI

składają:

dyrekcja, POP, rada zakładowa oraz koleżanki i koledzy z Centrali Rybnej w Gdyni.

Pogrzeb odbędzie się dnia 6 stycznia 1979 r. o godz. 13 na cmentarzu Witomińskim.
K-131

MOTORYZACYJNE

FIATA 125p, grudzień 1977, płaskie tłoki — sprzedam. Telefon 41-04-77, po 19. G-18590

ZASTAWĘ 1100p, produkcja 1978 — sprzedam. Telefon 31-61-88 po 17. G-18608

POŚREDNICTWO samochodowe poleca: kupno, sprzedaż, zamianę samochodów. Telefon 31-42-74 lub 82-72-73. G-18611

SPRZEDAŻ

FUTRO z tchórzofretek (na średnią figurę) nowe oraz garbowane skóry z nutrii na futro — sprzedam. Helena Cichocka, Gdynia-Orłowo, Jodłowa 4/6, godz. 15—18. G-18538

NOWĄ karoserię kompletną wraz z silnikiem 4-cylindrowym (650 cm sześc.) tanio sprzedam. Nowy Dwór Gdański, ul. Reja 3 m. 12. S-8348

LOKALE

M-5, Sopot — sprzedam Oferty 18621, Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

NAUKA

8 STYCZNIA, w Gdańsku-Brzeźnie „Oświata" rozpoczyna zajęcia na kursie kroju i szycia dla potrzeb własnych. Informacje i zapisy: Wrzeszcz Waryńskiego 4, telefon 41-21-82. K-8988

„LINGWISTA - OŚWIATA" przyjmuje zapisy na laboratoryjne kursy językowe obcych w Ośrodkach Szkolenia Trójmiasta i w Elblągu, dla początkujących i zaawansowanych, przygotowujące do egzaminów przed Komisją Państwową. Zapewniamy podręczniki. Informacje o wolnych miejscach: telefon 41-48-02, w godz. 7.30—15.30. K-101

MATEMATYKI uczę. Tel. 51-26-84. S-80

RÓŻNE

POGOTOWIE telewizyjne. Telefon 41-17-28. G-18542

PRZEPROWADZKI. Telefon 41-60-94. G-18368

USŁUGI telewizyjne. Telefon 53-26-01 lub 53-32-27. G-16514

POGOTOWIE telewizyjne. Telefon 51-59-77. G-

Nie tylko dla filatelistów

INFORMOWALIŚMY, że w emisjach poświęconych ochronie środowiska kilka zarządów pocztowych wydało w ub. roku serię „Drzewa". Oto jeden ze znaczków serii złożonej z 4 wartości, wydanej przez Australię.

Nasza seria „Drzewa", która ukazała się we wrześniu ub. roku, zaprojektowana przez J. Towpika uzyskała na 32 jesiennym salonie filatelistycznym w Paryżu wielką nagrodę filatelistyki europejskiej, jako najlepsza emisja minionego roku. Materialnym wyrazem tej nagrody była piękna waza z manufaktury w Sèvres, ufundowana przez prezydenta, Giscarda d'Estaing.

Dwie emisje grudniowe: 1 znaczek na 30 rocznicę zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego oraz 4-znaczkowa seria z podobiznami wybitnych polskich rewolucjonistów zamknęły edycje polskich znaczków 1978 roku. Plan na rok 1979 przewiduje 23 emisje w tym wiele rocznicowych. Jako pierwsza weszła do obiegu 2 bm. emisja z okazji 50-lecia Polskich Linii Lotniczych „Lot" — znaczek wartości 6 zł 90 gr. W wielu urzędach pocztowych, m. in. w UPT Gdańsk 1 były stosowane datowniki okolicznościowe Szkoda tylko, że wymieniony urząd nie dysponował kopertami lotniczymi, co utrudniało filatelistom uzyskanie pięknej całostki.

Jako następna seria mają się ukazać 11 bm. 4 znaczki poświęcone dzieciom z okazji ogłoszonego przez ONZ roku 1979 jako Międzynarodowego Roku Dziecka. Seria ta wartości: 0,50, 1, 1,50 i 6 zł prezentuje rysunki wykonane przez dzieci.

Również serię 4-znaczkową — „Dzieci — dzieciom" przygotowała w końcu ub. roku poczta Holandii. Są to znaczki wartości 40 c, 45 c, 55 c i 75 c z dopłatami po 20 c i 25 c.

W lutym poczta polska planuje wydanie 4 znaczków i bloczka z dopłatą na PKOl. z okazji 60-lecia tegoż komitetu (nominał 26 zł 50 gr + 5 zł dopłaty).

Jako ostatnią serię I kwartału przewiduje się 4 znaczki (wart. 12 zł) upamiętniające polskie wyprawy naukowe. (t)

W trosce o lepsze wykorzystanie zabytków

Mamy w Polsce ok. 60 tys. zabytków architektury, a wśród nich 7 tys. bardzo cennych, wysokiej rangi obiektów. Są to zamki, pałace, dwory, budynki mieszkalne i komunalne, zabudowania gospodarcze, karczmy, zajazdy, wiatraki. Wiele z nich padło ofiarą zniszczeń podczas wojen, które przetaczały się przez kraj. Świadomie i systematycznie niszczył materialne dziedzictwo naszej przeszłości niemiecki okupant, pragnąc wymazać ślady polskiej kultury, symbole narodowej tradycji.

W ciągu 34 lat dokonano w Polsce gigantycznego wysiłku w dziedzinie odbudowy i konserwacji zabytków. Dźwignięto z ruin tysiące budowli i roztoczono pieczołowitą opiekę konserwatorską nad całymi zespołami zabytków. Odtworzyliśmy z maksymalną wiernością staromiejskie dzielnice — w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu, Lublinie, Poznaniu, Sandomierzu i in. Ofiarnością całego narodu podniesiony został z ruin Zamek Królewski w Warszawie, a obecnie podejmowana jest rewaloryzacja zabytkowego Krakowa. Wysiłkowi państwa coraz częściej przychodzi z pomocą mecenat społeczny. Kombinat „Siarkopol" z Tarnobrzegu odbudował zamek w Baranowie, Fabryka Samochodów Osobowych w Warszawie — zamek w Krasiczynie, a Sudeckie Zjednoczenie Rolnicze konserwuje zamek w Książu koło Wałbrzycha. Oto tylko kilka przykładów z licznego ich rejestru, świadczących o wysiłku podejmowanym dla ratowania i zachowania piękna stworzonego ręką dawnych mistrzów. W ostatnich latach wiele wysiłków i środków na konserwację zabytków przeznaczają państwowe przedsiębiorstwa gospodarki rolnej.

Niestety, wiele cennych obiektów uległo zniszczeniu wskutek braku opieki bądź niewłaściwego użytkowania. Nie wykorzystano w pełni możliwości roztaczania mecenatu nad odbudową, konserwacją i wykorzystaniem obiektów zabytkowych. Mimo wysiłku konserwatorów, organów nadzoru urbanistyczno-budowlanego i przedsiębiorstw wykonujących prace renowacyjne i zabezpieczające, wiele historycznych budowli nie ma użytkowników, choć pilnie wymaga przeprowadzenia remontów oraz zagospodarowania. W ostatnich latach liczne obiekty przejęli nowi gospodarze, głównie jednostki gospodarki uspołecznionej. Oczywiście potrzeby w tym zakresie są znacznie większe. Jest jeszcze dużo obiektów zaniedbanych, porzuconych, niszczejących. A mogą — po odbudowie — przez długie lata służyć użytkownikom, cieszyć swoją urodą.

Dlatego celem niedawno podjętej uchwały Rady Ministrów w sprawie odpowiedniego wykorzystania zabytków nieruchomych jest stworzenie warunków dla prawidłowego ich zagospodarowania. Powstał akt prawny, który pozwoli elastycznie dysponować zaniedbanymi dotąd zabytkami. Uchwała przewiduje przekazywanie obiektów zabytkowych jednostkom państwowym, spółdzielczym, organizacjom społecznym oraz osobom prywatnym — w różnej formie: sprzedaży, zmiany użytkownika, oddawanie w użytkowanie wieczyste, dzierżawę lub najem.

W ten sposób — oprócz niewątpliwej poprawy stanu zaniedbanych dotąd lub nie wykorzystywanych budowli — uzyska się wiele pomieszczeń także na cele mieszkalne, handlowe, usługowe, przede wszystkim w miastach. Może powiększyć się baza hotelowa oraz wypoczynkowa, kolonijna i szkoleniowa, zwłaszcza w małych miejscowościach i na wsi.

Przypomnijmy, że obowiązujące dotychczas przepisy nie dawały właściwych uprawnień użytkownikom zabytkowych budowli. Obecnie określone tego typu uprawnienia przewidują m. in. pomoc finansową państwa dla prywatnych gospodarzy przeprowadzających remonty i prace konserwatorskie. Powinno to zachęcić obecnych oraz przyszłych użytkowników do przejmowania różnego rodzaju obiektów, roztaczania nad nimi opieki, podjęcia konserwacji i wykorzystywania.

Można się zatem spodziewać, że uchwała stanie się impulsem do zainteresowania się zagospodarowaniem obiektów zabytkowych, zwłaszcza mniejszych, które zwykle uchodzą uwadze jednostek gospodarki uspołecznionej. Nie trzeba chyba przekonywać jak wielkie nadzieje można z nią wiązać. Bywa przecież tak, że skazą na urodzie wielu miejscowości jest to, co powinno być ich ozdobą: stary dworek, wiatrak, sędziwa kamieniczka. Realizacja uchwały powinna więc przynieść korzyści naszemu dziedzictwu kulturalnemu, a tym samym — całemu społeczeństwu.

ROMUALD ZAŁUSKA

DZIENNICZEK 865

redaguje: Z. JUJKA

PATRZCIE, PATRZCIE, JÓZEF PIESZO IDZIE DO PRACY
BIURO
- NIE BĘDĘ UKRYWAŁ, JESTEM ZDECYDOWANIE PRZECIWNY TAKIEJ GWAŁTOWNEJ ZIMIE
-TO JEST GÓRA, A TO DÓŁ
MONOPOLOWY
PRZECIEŻ MÓWILI, ŻE SKLEPY Z ARTYKUŁAMI PIERWSZEJ POTRZEBY BĘDĄ OTWARTE
- A JA SIĘ BOJĘ, ŻE NIE PRZYSŁADĄ NAS ODŚNIEŻYĆ. TRZEBA BĘDZIE ZNALEŹĆ ŁOPATĘ
DAJ SPOKÓJ, MAM DOŚĆ JEDNEGO ŻYWIOŁU

MODA

Na czasie

NIE lubię futer, ale warunki atmosferyczne zmuszają do podjęcia tego tematu. Oczywiście, nie będzie mowy o futrach tradycyjnych, czyli karakułach, popielicach itd., szytych na jedno kopyto od dziesiątek lat i naprawdę mało atrakcyjnych. Zastanówmy się nad tym co można uszyć z większych i mniejszych resztek futer, tak żeby było ciepło, modnie i ciekawie.

Doskonałe efekty daje łączenie futra z pikowanym materiałem. Właśnie coś takiego mamy na zdjęciu: duży płaszcz, pikowany błyszczącymi nićmi w dość szerokich odstępach. Brzegi płaszcza i spód okrągłego kołnierza wykończone są skrawkami baranka. Na to wszystko długa kamizela z królików, pod szyją dostosowana do wycięcia płaszcza, koniecznie z ciętymi kieszeniami.

Można też łączyć futra ze sztruksem, np. uszyć prostą kamizelkę (do kolan) z barana, podbić ją sztruksem i doszyć sztruksowe, ale ocieplone watoliną rękawy. Do tego sprawiamy sobie o pół numeru większą kurtkę z identycznego sztruksu, na podszewce, bo inaczej skóra i materiał będą się czepiać. Kurtka nie ma zapięcia, najwyżej dwie, trzy pary troków, natomiast kamizelę zapinamy szczelnie na zamek błyskawiczny. I podobnie jak w poprzednim zestawie, kurtka jest półokrągło wykończona pod szyją, a spod niej wystaje szeroka stójka kamizelki. Obie rzeczy są niezbyt długie, nadają się więc przede wszystkim do spodni, też sztruksowych.

Trzeci rodzaj futrzanych okryć to tzw. futra dziadowskie. Z różnych skórek, a nawet tylko z kawałków można stworzyć całkiem dużą kurtkę, albo i płaszcz. Trzeba jednak uważać, żeby skórki były podobne gatunkowo (rodzaj włosa) — zbyt duża mieszanina gatunków wygląda nie najciekawiej. Za to wykorzystujemy każdy skrawek, z łapkami i ogonami włącznie: znakomicie nadają się na wiązania i ozdoby przy rękawach, na kieszeniach, na ramionach. A jeśli zabraknie futra, możemy niedobory uzupełnić dzianiną.

J. C.

Wiadomości z myszką

PIERWSI NAD MORZEM SZYBOWALI... POLESZUCY

W październiku 1936 r. gdyński tygodnik „Torpeda" donosił:

Młodzi Poleszucy pionierami morskiego szybownictwa. Pierwsze dwa dyplomy absolwentów kursu szybowcowego odbytego na pierwszych dwóch szybowcach „Rybitwa" i „Mewa" ufundowanych przez gdyńskie i kaszubskie społeczeństwo. Nie są to ani studenci politechniki, ani przedstawiciele młodzieży szkolnej. Są to dwaj Poleszucy Jan Jawtuch z Mickiewicz Dużych pod Nieświeżem i Szymon Kalko z Pińska. Jewtuch zapragnął być szoforem, ale ciągnęło go powietrze.

Jak wielkie przeobrażenie zaszło w zainteresowaniach młodzieży widzi się wówczas, gdy mały dziesięcioletni obdartus krzywi się nagle i rzuca krytyczną uwagę pod adresem wykonującego lot przyszłego pilota, który zdaniem jego „zbyt ostro wziął w górę" i „nie rozumie szybowca".

Widocznie przyszłość nasza leży w powietrzu, skoro instynkt masy młodzieży, i to, co jest specjalnie podkreślenia godne, prócz tej młodzieży ze szkół w których słyszy się co dzień o wielkim znaczeniu lotnictwa, ale u młodzieży wiejskiej, robotniczej młodzieży barakowych przedmieść Gdyni. Ten lekki wzlot tuż nad ziemią w równej linii, w którym rekord rzadko przekracza 50 sekund, lot wstępny, prymitywny, przełamujący jedynie jakieś stare zasady, iż tylko na ziemi dobrze czuje się człowiek, pasjonuje tych młodych robotników, otwiera przed nimi nowe horyzonty, dokonuje jakiegoś większego przewrotu.

NACIĄGACZ ZUS

Nr 18 gdyńskiego tygodnika „Torpeda" z maja 1937 roku stwierdza nie bez racji:

ZUS, utrzymywany za pieniądze szarego pracownika, jest przeznaczony do podciągania wzwyż owego szarego pracownika, a to przez ułatwianie mu bytu w drodze różnych udogodnień, czynionych za jego pieniądze... I tak w mieście, gdzie panuje najstraszliwsza nędza mieszkaniowa, gdzie dzielnice barakowe są socjalną i higieniczną klęską, gdzie świat pracy i inteligencja żyją w warunkach prymitywu, ZUS zamiast budować tanie mieszkania dla ludzi pracy, bawi się w przedsiębiorcę-kamienicznika, buduje kawiarnie i kabarety, wznosi szklane pałace, których lokale świecą pustkami i przynoszą deficyt, pokrywany prawdopodobnie z kieszeni „ubezpieczonych". Tytuł publikacji: „ZUS naciąga wzwyż".

Podał: AK

Szachy

POD REDAKCJĄ H. MALINOWSKIEGO

KONKURS NOWOROCZNY

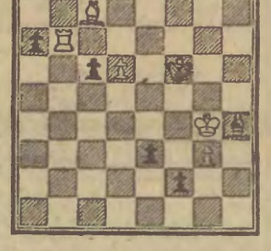

Zadanie nr 306 (E. Zeppler)
Mat w czterech posunięciach

BIAŁE: Ka2, Hd3, Wb7, p.p b2, b3 (5). CZARNE: Kc1, Sc5 (2) — 4 pkt.

Zadanie nr 307 (A. Korolkow)
Białe wygrywają (6 pkt.).

Kontrola diagramu: BIAŁE Kg4, Gc8, Wb7, p.p. d6, g3 (5) CZARNE: Kf6, Gh4, p.p. a7, c6 e3, f2 (6).

Przedstawione na diagramie studium ALEKSANDRA KOROLKOWA należy do bardzo efektownych końcówek tego utalentowanego kompozytora, który ma na swym koncie ponad 500 zadań. Co się tyczy czterochodówki E. Zeppiera to nie jest ona bardzo trudna, dlatego też proponujemy ją do rozwiązania (zwłaszcza dla młodzieży szkolnej). Termin nadsyłania rozwiązań obu zadań — 15 dni.

TURNIEJ W WIEŻYCY

Ognisko TKKF „Okrętowiec" przy Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni organizuje dla szachistów co najmniej II kategorii, ogólnopolski turniej (systemem szwajcarskim) na dystansie 11 rund. Impreza będzie przeprowadzona w ośrodku wczasowym stoczni, w Wieżycy, w dniach 7—18 stycznia br. Zwycięzca otrzymuje puchar dyrektora stoczni.

Jako dodatkowa impreza przewidziany jest w dniu 14. 01. 1979 r. turniej błyskawiczny z nagrodami.

POKŁOSIE OLIMPIADY

W związku z tym, że nie wszyscy nasi czytelnicy mogli nabyć numer „DZIENNIKA" z dnia 27 grudnia 1978 roku, gdzie opublikowaliśmy wyniki VI olimpiady szachowej naszego pisma — podajemy w skrócie finalistów turnieju i laureatów konkursu rozwiązań zadań szachowych. Oto zdobywcy nagród: I — RUDOLF HOFFMAN, II — PIOTR PRZYBYLSKI, III — ANDRZEJ OSTASZEWSKI, IV — JANUSZ PAZURKIEWICZ, V ZYGMUNT WIELECKI, VI — WALDEMAR MAZUL. I miejsce w konkursie rozwiązań zdobył ANTONI MALINOWSKI przed Stanisławem Gorkiewiczem i Markiem Stypułkowskim.

Najstarszym zawodnikiem olimpiady był p. FRANCISZEK BAZELA, najmłodszym uczestnikiem finału LUBOMIR WYRZYKOWSKI. Jedynaczką turnieju była pani KRYSTYNA GRALIŃSKA. 15 czołowych szachistów finału otrzymało nagrody pocieszenia — książki szachowe.

44 CHAMPIONAT ZSRR

W Tbilisi zakończyły się rozgrywki 46 Mistrzostw Związku Radzieckiego. Turniej nie wyłonił zwycięzcy: I—II miejsce uzyskali eksmistrz świata MICHAŁ TAL i arcymistrz W. CIESZKOWSKI przed Lwem Poługajewskim.

Tal i Cieszkowski rozegrają dodatkowy mecz z 4 partii, celem wyłonienia championa ZSRR na rok 1979.

OD REDAKCJI. Nasz czytelnik Julian Neyman i inni, zapytują: „co z meczem Polska — Anglia, a w szczególności jakie są losy partii Malinowski — Lamming?". Odpowiadamy. Mecz toczy się bardzo powoli. Pan Lamming przez rok zrobił tylko pięć (?) posunięć. Mimo że partia trwa już trzy lata — nie widać końca meczu.

Zamieścimy wkrótce sytuacje po 22 ruchu czarnych jak tylko nadejdzie z Anglii kolejny ruch.

FILM * FILM * FILM * FILM * FILM * FILM

„Te niebezpieczne drzwi na balkon"

ZNANA aktorka łotewska Dzidra Ritenbergs, wzorem wielu innych aktorów, spróbowała także swoich sił jako reżyser. Jej pierwszy film „Te niebezpieczne drzwi na balkon" powstał w wytwórni w Rydze i spotkał się z zainteresowaniem radzieckich widzów. Również krytyka oceniła go jako wydarzenie artystyczne.

Jest to bowiem z dużą konsekwencją opowiedziana historia przyjęcia urodzinowego, które wbrew intencjom uczestników ze zwykłego stereotypowego spotkania towarzyskiego przerodziło się w noc szczerości, wielogodzinny obrachunek postaw i obnażenie najbardziej odrażających przywar ludzkich.

18-letni Roland jest bowiem synem rodziców zamożnych, inteligentnych, uważających się za ludzi przyzwoitych pod każdym względem. Wprawdzie rodzice żyją w separacji, ale ojciec filmowiec, odwiedza chłopca, przynosi kosztowne upominki, stara się zbliżyć z synem. Matka kobieta powierzchowna, hołdująca pozorom, dąży do zachowania poprawności w każdej sytuacji. Żadne z nich nie dostrzega jednak, że ten pozornie ułożony dom, codzienne zakłamanie i konformizm dorosłych powodują, że młody człowiek powoli zaczyna upodabniać się do otoczenia. Zarówno Roland jak i jego koledzy błyskotliwi, ze znakomitymi manierami i obyciem towarzyskim stają się coraz bardziej zakłamani, pełni egoizmu i wyrachowania. I dopiero z pozoru niewinna zabawa w film amatorski pozwoli na dokonanie obrachunku postaw i uświadomienie przywar nie takich znowu niewinnych.

Dzidra Ritenbergs dość mocno akcentuje sprawy związane nie tyle nawet ze stosunkami między ludźmi, co przede wszystkim z problemem moralności tej części młodego pokolenia, które czerpiąc wzory ze swoich zamożnych domów, rośnie na pokolenie egoistów i konformistów, a tytułowe drzwi na balkon jawią się jako symbol ucieczki z ograniczonego świata dotychczasowej wygodnej egzystencji w świat innych ludzi i innego bardziej pełnego życia.

Jest to ciekawe i raczej niezbyt często spotykane we współczesnym kinie radzieckim spojrzenie na postawy młodych, stąd też film wzbudził żywe reakcje i stał się punktem wyjścia licznych dyskusji. Mimo bowiem wielu uproszczeń i przerysowań psychologicznych (zwłaszcza postaci rodziców bohatera) i zbytniej dosłowności dydaktycznej porusza on sprawy ważkie i zmuszające do refleksji.

Alina Panasiuk

Filmowe rozmaitości

„ZMORY"

W okresie montażu i udźwiękowienia znajduje się film Wojciecha Marczewskiego „Zmory", oparty na motywach powieści Emila Zegadłowicza. Jest to historia życiowego dojrzewania młodego artysty. Akcja toczy się w Galicji przed I wojną światową.

W rolach głównych: Hanna Skarżanka, Maria Chwalibóg, Janusz Michałowski i inni.

PIKNIK POD WISZĄCĄ SKAŁĄ

Innym zakupionym filmem jest australijski „Piknik pod wiszącą skałą" w reż. Petera Weira, adaptacja bestselleru Joan Lindsay. Jest to pełna napięcia opowieść o grupie dziewcząt z ekskluzywnej szkoły, które w dzień Św. Walentego 1900 r. wybrały się na piknik. Dwie z nich i nauczycielka zniknęły w tajemniczych okolicznościach i do dzisiaj nie znaleziono po nich najmniejszego śladu. W rolach głównych: Rachel Roberts, Dominic Guard, Helen Morse i inni.

REJSY od kuchni

Okres świąteczny minął. Dużo osobom przybyło nieco na wadze, co zapewne chętnie by teraz straciły. Tym proponujemy dania dietetyczne, które można przygotować zarówno z „tatara" jak i kurczaka.

Jeśli z „tatara", to należy dodać doń 1-2 jaja (na pół kg wystarczy 1 jajo), masę dobrze wymieszać, ukształtować nieduże kulki i wrzucać na wywar z jarzyn. Gotować 15-20 minut. Podawać z rozdrobnionymi jarzynami i odrobiną surowego masła.

Po ugotowaniu kurczaka w osolonej wodzie z warzywami i wyjęciu z niego kości, odrzuceniu skóry (najwięcej w niej tłuszczu) mięso przepuścić przez maszynkę, dodać do smaku soli i pieprzu, 2 jaja, ufor mować kulki i wrzucać na rosół rozcieńczony wodą. (Część rosołu można zostawić na następny dzień na zupę, zdejmując z wierzchu zastygnięty tłuszcz). Gotować 10 minut. Podawać z pieczonymi jabłkami lub sałatką z warzyw i ryżem.

KOK

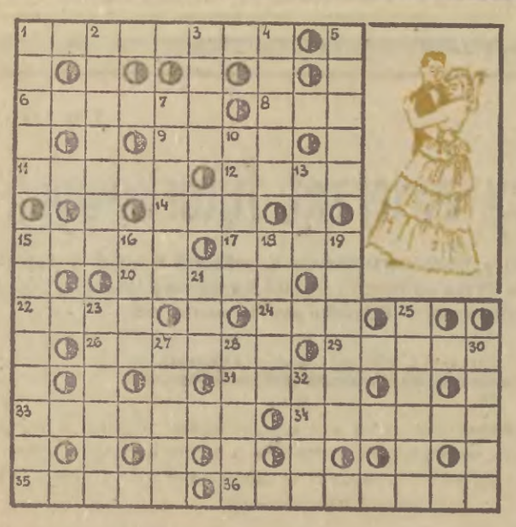

KRZYŻÓWKA Z KARNAWAŁEM

POZIOMO: 1) okres zabaw i wesołych szaleństw, 6) węgierski step, 8) nie jawa, 9) gatunek śledzia, 11) kodeks prawny islamu, 12) wycięcie przy sukni, 14) odmiana esperanta, 15) bije czasem z oczu, zwykle razradowanych, 17) krewniaczki okularników, 20) marynowana przyprawa kuchenna, 22) różany kosmetyk, 24) rodzaj, gatunek, a także ten spod ciemnej gwiazdy, 26) manatki, 28) przedmiot, 31) ptaki nadmorskie, 33) bęben dawnych wojaków, 34) uchatek, zwany też niedźwiedziem morskim, 35) manekin, 36) farsa ze śpiewem, muzyką i kankanem.

PIONOWO: 1) włókno z puchowca, 2) dawny klub towarzyski, 3) długi, przezroczysty szal noszony dawniej przez damy na kapeluszu, 4) mówią, że na pstrym koniu jeździ, 5) taniec towarzyski, 7) część sukni kobiecej zakrywającej górną część spódnicy, 10) obraz religijny u prawosławnych, 13) eden, 15) chaber, 16) iskra, 18) typ kolchozu, 19) dowcip, polot, bystra i trafna reakcja na sytuację, 21) amerykański prekursor powieści kryminalnej, 23) tropiciel zakochanych par, 25) tajemnica, 27) historyczna kraina pustynna w płn.-wsch. Afryce, 28) wytworny powóz konny, 30) spór, 32) marynarskie łoże.

EPE

Wśród czytelników, którzy w terminie do 11 bm. nadeślą prawidłowe rozwiązania pod adresem „Dziennika Bałtyckiego" — 80-958 Gdańsk, skrytka pocztowa nr 418 — z dopiskiem na kopercie „KRZYŻÓWKA KARNAWAŁOWA", będą rozlosowane nagrody rzeczowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NOWOROCZNEJ

POZIOMO: choinka, Śnieżka, rywal, chrypka, arbiter, naród, Argus, runda, stres, zakos, autor, numer, ekran, turoń samar, kanak wrona, oścież, reakcja, Niobe, alidada, swawola.

PIONOWO: cacka, okręg, napis, Aran, twór, ślad, imbir, żeton, Adria, ryt, ule, uda, dno, staje, retor, szron, zenit, komar, szreń, kra, Aza, Ufa, osa, słota, macki, rzeka, knaga, Necko, krasa, wena, ogon, Ares.

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU ŻYCZY REDAKCJA „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO".

Nagrody rzeczowe WYLOSOWALI: Stanisław Marszeniuk, Gdańsk; Sławomir Sabinasz, Wrzeszcz; Krystyna Babińska, Gdańsk; Cezary Górka, Gdańsk; Kazimierz Paździor, Gdańsk. Nagrody wyślemy POCZTĄ.

morski KALEJDOSKOP

PASAŻERSKIE LINIOWCE WE FLOCIE ŚWIATOWEJ

Światowa flota dużych liniowców pasażerskich składa się obecnie ze 140 jednostek, co oznacza wzrost o 6 w porównaniu z 1977 r. Jak podaje brytyjska gazeta „Lloyds List", ich łączny tonaż sięga 2 mln BRT. Największą flotę pasażerskich liniowców utrzymuje Wielka Brytania — 13 jednostek o tonażu 322 tys. BRT, na drugim miejscu plasuje się pasażerska flota włoska z 18 statkami o pojemności 291 tys. ton.

ZAMIERZENIA US NAVY

Amerykańska marynarka wojenna zamierza w latach 1979—1983 zbudować ogółem 70 nowych okrętów wojennych, a wśród nich m. in.: konwencjonalny lotniskowiec, atomowy krążownik, 7 niszczycieli rakietowych, 26 fregat rakietowych, 6 atomowych okrętów podwodnych typu „Ohio" z wyrzutniami rakiet balistycznych, 5 atomowych łodzi podwodnych typu „Los Angeles" i inne jednostki.

EKSPORT NORWESKICH RYB

Norwegia ponownie zwiększa eksport ryb i to nie tylko do tradycyjnych odbiorców, jakimi są USA, Włochy czy Francja, ale także na nowe rynki zbytu, m. in. do Brazylii i Argentyny. Ostatnio rybacy norwescy z Aalesund otrzymali kolejne zamówienie od importera z Meksyku, który zakupił 1000 ton dorsza i molwy.

LEGENDARNY KRÓL ŚLEDZI

W krajach skandynawskich dość popularne są legendy o śledziowym królu — gigantycznej rybie, która jakoby przewodzi wszystkim gatunkom śledzia w morzach i oceanach. Jak dotąd jednakże, nigdy nie udało się takiej ryby ująć żywcem. A mimo to wielu ichtiologów jest przekonanych o jej istnieniu. Model śledziowego króla można nawet obejrzeć w muzeum przyrodniczym w Salzburgu. Zdaniem niektórych ichtiologów śledziowy król żyje na bardzo dużych głębokościach i dochodzi do 6 m długości. Szczątki tej interesującej ryby znajdowano kilkakrotnie, ostatni raz w 1930 roku w rejonie Nowej Zelandii; dochodził on do 6 m długości.

ZŁOMOWANIE STATKÓW

Zdaniem ekspertów złomowanie starych i wyeksploatowanych statków odbywa się zbyt wolno, aby wpłynąć zasadniczo na poprawę sytuacji w światowej żegludze i zwiększyć zamówienia na nowe statki. Ma na to wpływ spadek cen za złomowane jednostki (ze 103 dol. za 1 tonę wypomości w 1975 r. do 100 dol. w 1978 na Dalekim Wschodzie i z 80 do 60 dol. w Europie płd.) Spadek cen wiąże się ze zmniejszeniem produkcji stali i co za tym idzie — obniżonym popytem na złom. Tymczasem ok. 10 proc. floty światowej (tj 39 mln BRT), która przekroczyła 20 lat, nadaje się już tylko na złom.

ZAKUPY DLA FLOTY ChRL

Chińska Republika Ludowa zakupiła wielozadaniowy statek typu „Multiflex" zbudowany w kopenhaskiej stoczni Burmeister i Wain. Pierwszy statek tego typu dostarczono do Wietnamu, a dwa następne Duńczycy zbudują dla floty Kraju Rad.

Chiny zakupiły też licencję na budowę wolnoobrotowych, dwusuwowych silników od szwajcarskiej firmy Sulzer, stając się 19. licencjobiorcą tej firmy.

„DZIENNIK BAŁTYCKI" — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH"

WYDAWCA Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch" Dyrekcja i sekretariat wydawnictwa — tel. 31-35-59, adres: 80—958 Gdańsk, Targ Drzewny 3/11 ■ ADRES REDAKCJI: 80-958 Gdańsk, Targ Drzewny 3/11, skrytka pocztowa 419 Centrala Redakcji — 31-50-41, redaktor naczelny i sekretariat redakcji — 31-35-60, zastępca red. naczelnego — 31-18-61, sekretarz redakcji — 31-27-33, działy: Gosp.-Morski — 31-53-28, Miejski — 31-45-17, Terenowy — 31-20-27, Śmiało i Szczerze — 31-20-62, Sportowy — 31-18-97, redakcja nocna — 31-05-71, hala maszyn — 31-26-51 Inne działy łączy centrala — 31-50-41 ■ ODDZIAŁ REDAKCJI W ELBLĄGU — ul. Grunwaldzka 31 tel 20-95 ■ Pismo redaguje Kolegium w składzie: Józef Królikowski — redaktor naczelny Rajmund Bolduan — zastępca red. naczelnego Elżbieta Kirkor — sekretarz redakcji oraz Stanisława Czerska i Czesław Stankiewicz — członkowie. Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca ■ NAKŁAD I DRUK: Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa Książka Ruch" 80-958 Gdańsk, Targ Drzewny 3/11 Biuro Ogłoszeń: Gdańsk — Targ Drzewny 3/11, tel bezpośredni 31-35-80, centrala — 31-50-41, Elbląg — Woj. Urząd Poczty pl. Słowiański 1/2, oraz urzędy pocztowo-telekomunikacyjne WUP — Gdańsk, ul. Długo 22/28 tel 31-80-84, UPT Gdańsk VI — Wrzeszcz ul. Grunwaldzka, UPT — Gdynia, ul. 10 Lutego, tel. 21-75-79 ■ PRENUMERATA GAZETY: roczna — 312 zł, półroczna 156 zł, kwartalna — 78 zł, miesięczna — 26 zł. Informacji o prenumeracie udzielają wszystkie placówki pocztowe oraz Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa — Książka — Ruch" w całym kraju. Zam. 4 — U-4 JD Nr indeksu 35001